№ 179 Rok XVI. Włocławek, niedziela - poniedziałek 7-8 sierpnia 1938 r. Cena 10 gr.

W... A... ...Miejska 20
Telefon № 11-00

Expess Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenia zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Gdzie szukać źródeł wiary

Poznań, dnia 6. 8.

(Z. S.) Centralny Okręg Przemysłowy, dla wielkiej, niestety, jeszcze liczby Polaków, to pojęcie bez istotnej treści. A dla niewielkiej zaledwie liczby wtajemniczonych to krzepiące niespożytą siłą źródło wiary w potęgę i przyszłość Polski.

Znam całą nieomal literaturę odnoszącą się do tego, co zwykliśmy potocznie nazywać Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Nie mogę zaprzeczyć, by jej poznawanie nie budziło najróżniejszych odczuć. Jednak by poznać i ocenić, co się za tym pojęciem kryje, to trzeba tam być, koniecznie trzeba zobaczyć Centralny Okręg Przemysłowy.

Bo nie dowcipne podglądanie temu czy innemu panu B. czy panu S. pod spodnią bieliznę, czy ma ślady masońskiego fartuszka, nie to czy Stanisław August Poniatowski, słusznie czy niesłusznie, został w cichości przewieziony do kraju i pochowany w rodzinnym Wołczynie, jest problemem Polski Jutra. Tymi narkotycznymi dawkami dziennikarskim usypiana być może opinia społeczna Polski gwoli frywolnej rozrywki, czy wakacyjnego odpoczynku jedynie. Lektura starannych wypracowań prasowych na temat: w jakiej asyście przewieziono do Ojczyzny trumnę nieszczęsnego monarchy, czy poszukiwanie śladów masońskiego fartuszka na pępku p. radcy z Min. Rolnictwa to literatura — rozrywkowa, a nie docieranie do Polski, która idzie.

* * *

Trzeba pojechać do Centralnego Okręgu Przemysłowego, trzeba go zobaczyć, aby stracić ochotę do narkotyzowania się „literaturą" dziennikarską wspomnianego rodzaju.

Trzeba zobaczyć, aby przestać być pesymistą.

Trzeba mieć możność ogarnąć wzrokiem nieskażonym to, co się tam dzieje, aby odczuć wielkie rzeczy w wymiarach nieznanych naszemu dotychczasowemu zasięgowi myślenia.

Można być śledziennikiem, wątrobiarzem, przysięgłym wyznawcą obozu niewiary w siły własne Narodu. Lecz jedna kilku lub kilkunastodniowa wycieczka przemieni swym urokiem najzatwardzialszego pesymistę w entuzjastycznego chwalcę wielkości, doskonałości geniuszu zbiorowego wysiłku polskiego inżyniera, technika i robotnika.

* * *

Długo dość tłumiłem w sobie entuzjazm, którym naładowało mnie obejrzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Długo starałem się według atramentowych reguł śledziennictwa leczyć swoją temperaturę wywindowaną do maksymalnej skali termometru uczuć. Próbowałem siebie. Studziłem wrażenia. Czas miał pracować, leczyć. I cóż? Milczałem długo, ale skali odczuwań w Mościcach, Rzeszowie, Rożnowie, Dębicy, Mielcu, Niedomicach, Stalowej Woli, Sandomierzu wrażeń, ostudzić nie zdołałem!

Czy istnieją jakieś obiektywne sprawdziany wrażeń, którym musi ulec każdy, kto COP., dzieło, które Polska zawdzięcza armii, obejrzy?

Jeden tylko uznaję. Nie wierzyć nikomu na słowo. Jedźcie, zobaczycie. To Was przekona. To Wam da obraz tego, że jesteśmy krajem, który, propagandy wielkiego własnych robić wcale nie umie, ale który potrafi z zębami zaciśniętymi pracować.

I jak! To można ocenić zobaczywszy samemu.

* * *

Mościce. Fabryka, co z powietrza codzień robi pociągi nawozów sztucznych. Wielka tajnia chemii. Dla maluczkich cudotwórstwo. A dla chemików tamtejszych to przecież wszystko takie proste...

Elekrownia, co rzuca na setki kilometrów dalekosiężną siecią energię elektryczną o sile 150.000 v. Z niej korzystają już Starachowice, i łańcuch zakładów rozrzuconych w COP. Dziś przewody tego zakładu sięgają Warszawy.

Rożnów, — zapora wodna na Dunajcu, największa w Europie. Pożerająca w okresie budowy pociąg cementu dziennie.. Elektrownia wodna, co stanie w roku 1940. da COP. drugie zasadnicze poza energią cieplną źródło energii, taniej, dotychczas w Polsce poza Pomorzem mało wyzyskanej. Gazociągi z Krosna i Jasła, którymi uzbrojono już znaczną część powstającego ośrodka przemysłowego — to ogrom pracy!

Niedomice, fabryka celulozy.

Rzeszów — miasto, śpiące, które od przybytlu dwu nowych lokatorów, z których jeden zaledwie rozpocząt pracę, doznało szoku.

Cegielski sprowadził na to ciche miasto taki potok cyfr, potrzeb, do takiej rewolucji doprowadził budżet miasta, mnożąc jego potrzeby i obowiązki, że współcześni ojcowie Rzeszowa wielce się biedolą, aby im sprostać. Tysiące pracown. zatrudnionych, setki warczących maszyn sprowadziły na miasto gorączkę. A fabryka silników Cegielskiego nie mniejsza od Cegielskiego już. już rozpoczyna swoją charówkę. Nowe tysiące ludzi spłynie na już duszące się i martwiejące z trwogi i ogromu czekających je zadań, miasto.

A Mielec — fabryka płatowców i keru, sztucznego kauczuku. A Dębica z zakładami Stomila. To wszystko jednak są inwestycje małe.

Stalowa Wola! Serce i stolica przyszła Centralnego Okręgu Przemysłowego. Nowa Gdynia. Z pisaków leśnych powstałe miasto. Narodziło się 14 lutego ubiegłego roku. W lesie, w rozłogach puszczy nad Sanem. Dziś rozsiada się na wielu kilometrach kwadratowych. Zanim powstały budynki i hale fabryczne, lub równocześnie z nimi powstawały wyasfaltowane ulice szerokości w Polsce nieznanej, wodociągi z odległego kilka kilometrów Sanu, gazociągi z Jasła, sieć elektryczna z Mościc. W tym najmłodszym bezwątpienia w Polsce mieście buduje się równocześnie wszystko. Domy mieszkalne, hotele, szkoły i gimnazjum. Szpitale i budynki fabryczne. Wille i bloki mieszkalne. A jakie spytajcie! Hale fabryczne o powierzchni 12 morgów, o pojemności sześciuset maszyn w jednej stojących hali.

* * *

Wycieczka, którą organizują specjalnym pociągiem do Centralnego Okręgu Przemysłowego Zrzeszenia Kupieckie Wielkopolski, przyspieszy Polsce tylu entuzjastów wielkiego wysiłku narodowego, ilu ich pojedzie.

Będzie ona najdonioślejszym wydarzeniem w życiu gospodarczym Wielkopolski. Nie biadanie nad upadkiem warsztatów, nad obniżaniem się obrotów, nad trudnościami dnia codziennego, lecz zbadanie możliwości osiedleńczych dla handlu i kupiectwa polskiego w COP. nadążanie za rozrodzącą się koniunkturą, to zadanie chwili.

To misja, którą na zew Wicepremiera Kwiatkowskiego spełnić ma przemysł, handel i rzemiosło wielkopolskie.

Osamotniony premier Hodża

Koalicja rządowa w Pradze zachwiana?

Praga, 6. 8.

Podniecony panował we wtorek nastrój w Pradze. Wszyscy żyli pod wrażeniem posiedzenia sejmowego. Spodziewano się sensacji. A może posłowie niemieccy wystąpią z demonstracją. To znów w kuluarach obiegły pogłoski o jakiejś cichej akcji hlinkowców i t. d.

Nic więc dziwnego, że w ostatniej chwili wszystkie możliwe miejsca w parlamencie czeskim zostały nietylko zajęte a dosłownie zapchane. Loże dyplomatyczne i dziennikarskie nigdy bodaj nie cieszyły się taką frekwencją. Co chwila ktoś przynosił jakieś ploteczki, ktoś z kimś „miarodajnym" rozmawiał przed chwilą, a wszyscy z zniecirpliwieniem czekają na... dzwonek. Sytuacja jest poważna. Sejm ma rozpocząć debaty nad statutem narodowościowym.

Na 10 minut przed rozpoczęciem posiedzenia Sejmu wchodzi do loży rządowych premier Hodża z ministrami.

Nie jest to już ten pewien siebie i rumiany agrariusz.

Usiadł osamotniony na pierwszej ławie i jakby przygarbiony rozmawiał w myślach sam... ze sobą. A było o czem myśleć, bo może za chwilę coś wyskoczyć, czego ani rząd ani prezydium Sejmu nie przewidzieli. Wysiłki uwieńczone jednak zostały pomyślnym rezultatem. Posiedzenie przeszło „bez bólu", projekt odesłano do komisyj. Ministrowie odetchnęli z ulgą. W kuluarach przyjaciele gratulowali Hodzy... Jedyną sensacją posiedzenia było 175 interpelacji zgłoszonych przez posłów hlinkowców. Ci nie zasypiają gruszek w popiole. Zaraz po posiedzeniu Sejmu zebrali swój klub na naradę. Posiedzenie było w zasadzie poufne. Niedyskretni dziennikarze przeniknęli jednak i te tajemnice. Oto według opowiadań poseł Tiso na posiedzeniu tym odczytał pożegnalny list ks. Hlinki do posłów, w którym apeluje do nich, aby „po bohatersku" i „stanowczo" wytrwali. Aby zrozumieć te wyrażenia trzeba wyjaśnić, że w czasie ciężkiej choroby ks. Hlinki, „odpowiednie" czynniki wywierały duży nacisk na poszczególnych posłów słowackich i poproszono ich „papką i czapką" „zlagodzić" ich opozycję. W tym stanie rzeczy ks. Hlinka widział się zmuszonym wystosować apel o „wytrwaniu". Na wspomnianym posiedzeniu przemawiał jeszcze poseł Sidor, który omawiał program uroczystości pożegnania dr Hletki przewodniczącego amerykańskiej delegacji Słowaków. Uroczystości te odbędą się w dniu 7 bm. w Rożemberku i transmitowane zostaną przez radio. Dr Hletko wygłosić ma tam ważną mowę polityczną, w której zawarte będą żądania Słowaków. Pragę intrygowała w tych dniach sprawa przyjazdu lorda Runcimana.

W dziennikach rządowych panowała raczej — do ostatniej chwili — cisza. Wnikliwi obserwatorzy twierdzą, że jest to raczej cisza przed burzą.

Henleinowcy zaskoczyli rząd. Spodziewano się bowiem raczej ich wystąpienia w sejmie, które nie nastąpiło. Wydana natomiast została broszura o 130 stronach, kolportowana na ulicach Pragi w dn. przyjazdu lorda Runcimana. Niemcy przeciwstawiają się projektowi statutu narodowościowego. Enuncjacja ta podkreśla, że „rozwiązanie wewnętrzno-politycznych zagadnień przy pomocy statutu jest tylko wątpliwym rozstrzygnięciem narodowościowego problemu".

Statut mówi wprawdzie o szkołach niemieckich, które podlegać mają Ministerstwu Oświaty, ale przecież wszystkie szkoły zawodowe podlegają w Czechosłowacji Ministerstwu Handlu — więc one nie są statutem objęte, powiadają Niemcy. Statut mówi o proporcjonalności w państwowej służbie cywilnej, a gdzież służba oficerska w armii?

„To są za wielkie różnice i nie ma nadziei na porozumienie" czytamy w tej publikacji. Jedynym wyjściem z sytuacji byłby według henleinowców plebiscyt. O ten jednak rząd praski nawet nie chce słyszeć. Za kilkuwierszowe notatki na ten temat dzień przed przyjazdem lorda Runcimana w Pradze skonfiskowano kilkanaście pism.

W tym stanie rzeczy rządowa koalicja praska nie najlepiej się czuje. Członkowie koalicji — zwolennicy min. Szramka t. zw. lidovcy, coś w rodzaju naszej Ch. D., zaczynają już publicznie krytykować koalicję rządową, mimo, że do niej należą. To samo czynią socjaliści i demokraci. Zarysowują się znów dwa bloki lewicy i prawicy. I to właśnie w tak ciężkim dla Czechosłowacji okresie. Nic więc dziwnego, że premier Hodża siedział smutny i osamotniony na sejmowym posiedzeniu.

Nowa nieznana choroba

Nowy Jork, 6. 8. (PAT).

W Owosso w stanie Michigan w ciągu bież. tygodnia stwierdzono śmierć sześciorga dzieci z powodu nieznanej dotychczas choroby.

Komisarz zdrowia stanu Michigan, dr. Cudakunst zwołał konferencję wszystkich lekarzy, którzy mieli do czynienia z chorymi zmarłymi na tajemniczą chorobę w celu wyjaśnienia jej istoty.

Wydaje się, iż choroba ta jest wywołana przez nieznane dotychczas bakterie, atakujące grube jelita.

Laboratoria, którym przesłano do analizy wydzieliny chorych, dotychczas nie mogły orzec nic stanowczego.

Dookoła zatargu sowiecko - japońskiego

Artylerja w dalszym ciągu bombarduje pozycje japończyków

Tokio, 6. 8. (PAT). Agencja Domei donosi, że według nieoficjalnych wiadomości otrzymanych w Tokio, cztery sowieckie samoloty bombardowały w piątek o godz. 15,30 (czasu miejscowego) stanowiska japońskie na spornym terytorium. Japońskie baterie przeciwlotnicze zmusiły lotników sowiec kich do odwrotu.

Z nastaniem nocy zapanował spokój, gdyż artyleria sowiecka, która przez cały dzień ostrzeliwała pozycje japońskie, wstrzymała nagle ogień.

Ponownie zostały zbombardowane wsie koreańskie Kozo i Sozan. Artyleria japońska nie odpowiadała, ostrzeliwując jedynie samoloty sowieckie.

Korespondent Reutera, powracający spod Czang-Ku-Fengu, donosi, iż artyleria sowiecka jest czynna prawie bez przerwy. Japończycy używają przeważnie tylko swych baterji przeciwlotniczych. W kołach japońskich panuje rzekomo przekonanie, iż wojska sowieckie przygotowują ponownie atak na Czang-Ku-Feng.

Okolice Czang-Ku-Feng są zorane pociskami sowieckimi i japońskimi.

Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, odpowiadając na zapytania dziennikarzy, oświadczył, iż japońskie eskadry powietrzne nie były czynne podczas ostatnich incydentów granicznych, ponieważ Japonia szczerze pragnie, by zaszłe na granicy incydenty nie rozszerzały się i nie zaostrzały.

Przedstawiciel japońskiego M. S. Z. podkreślił, iż samoloty japońskie ani razu nie wzięły udziału w akcji i nie przeleciały nad granicą.

Według doniesień prasy japońskiej w m. Iman (w połowie drogi między Chabarowskiem i Władywostokiem) zauważono ruchy wojsk sowieckich i samochodów ciężarowych. Z Chabarowska do Iman wysłano 20 samolotów.

Odpowiedź komisarza Litwinowa na propozycję ambasadora Szigemitsu oceniana jest w kołach politycznych w ten sposób, że komisarz Litwinow nie zamknął drogi do rokowań. Koła polityczne nie ukrywają swego zadowolenia z przebiegu dotychczasowych rozmów i sądzą, że rozmowy będą kontynuowane, mimo że między stanowiskami obu stron istnieją jeszcze duże rozbieżności.

Koła miarodajne oświadczają, że odpowiedź sowiecka na propozycje Japonii „jest w zasadzie do przyjęcia".

Oddziały sowieckie okopują się

Londyn, 6. 8. (PAT). Reuter donosi z Tokio: Według otrzymanych w ministerstwie wojny wiadomości, grupa żołnierzy sowieckich, przekroczywszy wczoraj granicę, przystąpiła do budowy okopów w pobliżu wioski mandżurskiej Makienszang około 12 mil na południe od Suifenho.

Sytuacja pod Czan-Ku-Feng

Tokio, 6. 8. (ATE). Według doniesień z Hsing-King na granicy sowiecko - mandżurskiej pod Czang-Ku-Feng odbywa się z przerwami rzadka wymiana strzałów artyleryjskich. Artyleria sowiecka ostrzeliwuje w dłuższych odstępach czasu pozycje japońskie. Sytuacja ogólna nie jest jasna. Lecz zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Japończycy zajmują wzgórze Czang-Ku-Feng, a oddziały sowieckie okopały się na stokach tego wzgórza. W ten sposób twierdzenia z kół sowieckich, że oddziały sowieckie zajęły i utrzymują nadal w swym ręku wzgórze Czang-Ku-Feng nie jest zgodne z prawdą.

Wojskowe władze japońskie prowadzą w dalszym ciągu przygotowania do obrony Mandżurii, tak np. odbywa się w gorączkowym tempie przegrupowanie wojsk, a coraz to nowe oddziały wojskowe nadchodzą do Mandżurii.

Według doniesień z Mukdenu przez miasto przechodzi dziennie ogromna ilość pociągów wojskowych z żołnierzami i sprzętem wojennym, kierując się ku granicy sowieckiej. Według wiadomości ze źródeł japońskich, również Sowiety ściągają posiłki na granicę mandżurską.

Szczątki wymordowanych Romanowych

w safesie bankowym

Były szef wojskowej francuskiej misji na Syberii w roku 1918 i były dowódca korpusu wojsk alianckich na Syberii, gen. Janin, ogłasza dziś w formie swoich wspomnień rewelacje, że szczątki ciał cara, carowej i całej rodziny carskiej, spalone w Ekaterynburgu, odnaleziono częściowo, gdy Ekaterynburg był zajęty przez wojska admirała Kołczaka. W toku specjalnych poszukiwań, prowadzonych przez komisję pod kierownictwem sędziego Sokołowa i gen. Dietricha, znaleziono je wraz z kilku resztkami ubrań, jak sprzączka od pasa carewicza i przywieziono z Syberii w skrzyniach, opatrzonych pieczęciami dyplomatycznymi do Francji.

Obecnie znajdują się one w depozycie w safesie jednego z banków poza granicami Francji.

Milionowy tłum witał „adoptowanego syna N. Jorku"

Nowy Jork, 6. 8. (PAT). Oficjalne przyjęcie lotnika Corrigana zaczęło się w południe. Na ulicach pomiędzy Baterry Place a ratuszem zgromadziło się około miljona mieszkańców Nowego Jorku. Pochód, który towarzyszył Corriganowi, składał się z kilkudziesięciu samochodów. W pierwszym z nich znajdował się Corrigan oraz członkowie komitetu przyjęcia. Samochód lotnika witały nieumilknące okrzyki, tłoczących się na ulicach tłumów. Na głowy zgromadzonych na chodnikach spadała lawina kartek i całych stronnic wydzieranych z olbrzymich tomów księg telefonicznych Nowego Jorku. Chociaż przyjęcie Corrigana było bardzo entuzjastyczne, nie osiągnęło ono jednak stopnia entuzjazmu, jaki cechował przyjęcie Lindberga, lub Hughesa.

W ratuszu na spotkanie Corrigana wyszedł burmistrz miasta la Guardia, który nadał mu tytuł adoptowanego syna Nowego Jorku.

Po śniadaniu, którym podejmowano Corrigana w jednej z sal ratusza, pochód samochodów z lotnikiem na czele udał się do Brooklynu, gdzie zgotowano mu podobne przyjęcie.

Corrigan lekko ranny

Nowy Jork, 6. 8. (PAT). Lotnik Corrigan w myśl zlecenia lekarzy położył się do łóżka. Okazuje się, iż w czasie wczorajszych entuzjastycznych manifestacyj na ulicach Nowego Jorku Corrigan został lekko ranny w piersi, rana nie jest jednakże poważna i po krótkim odpoczynku lotnik amerykański będzie mógł wziąć udział w oczekujących go jeszcze uroczystościach.

Harakiri 84-letniego generała

Tokio, 6. 8. (PAT). Domei donosi: Emerytowany generał major armii japońskiej Jasujuki Niszijama popełnił samobójstwo przez rozcięcie gardła szablą.

Generał pozostawił list, w którym pisze: „Sumienie moje buntuje się przeciwko temu, iż żyję spokojnie na emeryturze, gdy kraj mój przeżywa tak poważne chwile. Dlatego odbieram sobie życie".

Gen. Niszijama liczył 84 lata, brał udział w wojnie z Chinami w r. 1894-5 i w wojnie z Rosją w r. 1904-5. Był dowódcą pułku podczas oblężenia Port - Artura. oP wojnie rosyjsko-japońskiej przeszedł na emeryturę.

Wizyty i rewizyty w hotelu Alcron

Czescy dostojnicy i przedstawiciele mniejszości u lorda Runcimana

Praga, 6. 8. (PAT). W dniu wczorajszym sekretariat misji sir Runcimana wydał następujący komunikat:

Premier dr. Hodża i minister spr. zagr. dr. Krofta rewizytowali przed południem sir Runcimana w hotelu Alcron (w hotelu tym mieszka Runciman). Prezydent republiki dr. Edward Benesz z małżonką zaprosili sir Runcimana z małżonką na obiad. Rozmowa osób towarzyszących lordowi Runcimanowi z przedstawicielami stronnictwa sudeckoniemieckiego, która miała miejsce 4-go sierpnia wieczorem, będzie kontynuowana w sobotę, 6 bm."

W czasie wczorajszej rozmowy z przedstawicielami stronnictwa sudecko - niemieckiego, która trwała do godz. 2-ej w nocy, t. zn. 5 godzin, problem sudecki był szczegółowo omówiony. Delegaci niemieccy podali wyjaśnienia do memorandum z 7 czerwca i do żądań karlowarskich z 24 kwietnia r. b.

Wczoraj przed południem lord Runciman przyjął w hotelu Alcron posła Jakscha, prezesa niemieckiej socjal - demokracji, posła Tauba, sekretarza stronnictwa oraz Rehwalda. Delegaci obiecali przedłożyć lordowi Runcimanowi memorandum w początku przyszłego tygodnia.

Wczoraj poseł Esterhazy w imieniu węgierskiego stronnictwa zjednoczonej opozycji złożył w sekretarjacie lorda Runcimana memorandum wraz z krytyką projektów rządowych.

W kołach poinformowanych na podstawie wiadomości, przenikających z otoczenia lorda Runcimana twierdzą, że jego sekretarjat jest zawalony memoriałami i skargami z całej Czechosłowacji.

Habsburg na ławie oskarżonych

Paryż, 6. 8. (PAT). Przed sądem paryskim stanął Franciszek Hieronim książę Habsburg lotaryński, pochodzący z prostej linii od jednego z synów z małżeństwa morganatycznego, jakie zawarł w swoim czasie ojciec cesarza Franciszka Józefa z hr. Brenner.

Książę Franciszek Hieronim Habsburg, urodzony w r. 1906 w Indiach angielskich, stanął przed sądem pod oskarżeniem wydania czeków bez pokrycia w r. 1931 na kwotę około 5.000 franków. Po wydaniu tych czeków oskarżony zniknął z terytorium Francji i skazany został zaocznie na 6 miesięcy więzienia i 50 fr. grzywny.

W lipcu b. r. policja francuska wykryła księcia Habsburga w Nicei, gdzie go aresztowano. Po rozprawie apelacyjnej księcia zwolniono od kary więzienia, ponieważ, jak się okazało, kwoty należne z czeków pokrył w późniejszym czasie, natomiast sąd utrzymał nałożoną grzywnę.

Uniformy dla włoskich urzędników

Rzym, 6. 8. (PAT). Mussolini zatwierdził wzór uniformu, któ ry wszyscy urzędnicy będą nosili w czasie urzędowania, poczynając od dnia 20 października rb.

Tragiczne polowanie

Puck, 6. 8. (PAT). Tragicznemu wypadkowi uległ syn pułkownika Mielnika 14-letni Władysław w Chałupach na półwyspie helskim. Chłopak z floweru ustrzelił jastrzębia, który ranny spadł na ziemię. Przy pomocy kolby usiłował go dobić. Przy ponownie floweru usiłował chłopak jastrzębia dobić. Na skutek uderzenia kolbą flower wypalił i cały ładunek utkwił w brzuchu chłopca.

Rannego natychmiast przewieziono do szpitala. Stan jego jest poważny.

Blondel powrócił do Rzymu

Rzym, 6. 8. (PAT). Francuski charge d'affaires w Rzymie Blondel powrócił wczoraj po krótkiej nieobecności z Paryża do Rzymu.

Afera rabina Leifera

Paryż, 6. 8. (PAT). Sędzia śledczy p. Pomier przesłuchiwał wczoraj powtórnie rabina Izaaka Leifera, aresztowanego w chwili wysyłania talmudów w okładkach nadzianych narkotykami.

Ponieważ Leifer powoływał się na to, że był tylko nieświadomym narzędziem w ręku jakiegoś tajemniczego osobnika nazwiskiem Jacob, który miał być właściwym przemytnikiem narkotyków, sędzia śledczy skonfrontował go z odnalezionym w Paryżu Jacobem. Kontrontacja ta nie dała żadnego wyniku. Stwierdzono, że Jacob nie miał nic wspólnego z Leiferem.

Eksplozja na włoskim krążowniku

Rzym, 6. 8. (PAT). Ministerstwo kultury ludowej ogłasza komunikat urzędowy o wielkiej eksplozji, jaka wydarzyła się w dniu 1 sierpnia na pokładzie włoskiego krążownika „Quarto", zakotwiczonego w porcie Pollenza na wyspie Palma (Majorka). W katastrofie zginęło 4 oficerów i 3 podoficerów, 14 marynarzy odniosło ciężkie rany.

Z pierwszą pomocą rannym pospieszyły oddziały sanitarne lotnictwa hiszpańskiego. Ofiary eksplozji pochowane zostały na cmentarzu na wyspie.

Zderzenie pociągu z samochodem

Dunkerka, 6. 8. (PAT). Pociąg, podążający do Dunkerki w pobliżu granicy belgijskiej na przejeździe wpadł na samochód, który został zupełnie zniszczony. Z 6 pasażerów, 5 zmarło na miejscu, a jednego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Na widnokręgu politycznym

Najnowszy numer „Gazety Grudziądzkiej", wydawanej obecnie w Poznaniu, organ wiceprezesa N. K. W. Stronnictwa Ludowego, b. posła Mikołajczyka, przynosi artykuł p. t. „Przy Tobie Panie wiernie stać będziemy", który w niezwykle ostrej formie atakuje ziemiaństwo polskie, zarzucając mu „oportunizm, służalczość, samolubstwo i sobkostwo", co doprowadza do tego, że „warstwa ziemiańska skończy w Polsce samobójstwem".

Ten głos jest w pewnych kołach uważany za odpowiedź na kolteterjne ukłony zachowawców pod adresem Stronnictwa Ludowego i p. Mikołajczyka.

Jak donosi ag. Kabel b. poseł dr. Putek organizuje w dniu 15 sierpnia kilka większych zgromadzeń. W dniu tym organizacja dra Putka ma wznowić dawną nazwę „Wyzwolenie".

W kołach zbliżonych do Str. Ludowego stwierdzają, że partia zachowa podczas wyborów ścisłą samodzielność. Stanowisko ludowców wywołuje w P. P. S. nieukrywane zadowolenie.

Zezem

Wojna bez wojny

Zachodzące na Dalekim Wschodzie wypadki ponownie zwróciły uwagę całego świata na Związek Sowiecki. Wszyscy czekają na jakieś poważniejsze decyzje tego największego azjatyckiego państwa i pilnie obserwują jego przygotowania wojenne.

Od chwili klęski armii czerwonej w r. 1920 pod Warszawą, cała polityka wewnętrzna ZSRR jest nastawiona na ciągłe, pospieszne przygotowanie się do wojny. Plany piatiletki miały stworzyć potężny przemysł zbrojeniowy. Kolektywizacja rolnictwa miała za zadanie zapewnić aprowizację armii w czasie wojny przez stworzenie i wprowadzenie z góry stałego systemu rekwizycji zboża. Działalność partii komunistycznej nastawiła się nie na rozwiązywanie wewnętrznych trudności w życiu narodów, zamieszkujących w ZSRR, lecz na szczucie obywateli sowieckich przeciwko całemu światu. Aparat państwowy, a przede wszystkim GPU pracowały nad tym, aby cały kraj zamienić w jeden wielki obóz warowny na stopie wojennej. W narodzie wytworzono atmosferę ciągłej niepewności i niepokoju, ciągłego wyczekiwania zbliżających się nowych wielkich wypadków. To wszystko wskazuje na to, że Sowiety nie od dzisiaj do wojny tej przygotowują się bardzo starannie.

Jednak Sowiety mają do pokonania jedną zasadniczą trudność, która nie pozwala im zbyt ryzykownie rozpoczynać nowej wojny. Trudnością tą jest niezadowolenie obywateli sowieckich z ciężkich warunków, w jakich musi być ludność sowiecka. Dlatego też Sowiety, dążąc do wojny szukają momentu słabości swoich ewentualnych przeciwników, a za przeciwnika swego Sowiety uważają cały świat niebolszewicki, na którym Kreml ręką swego żołdactwa chce wprowadzić ustrój komunistyczny. Sowiety pragną wojny krótkotrwałej, gdyż Kreml zdaje sobie sprawę, że w wypadku przedłużania się wojny, przy pierwszych poważniejszych niepowodzeniach czerwonej armii niezadowolenie rozczarowanych mas może skierować się pod innym adresem, niż życzyłby sobie tego Kreml. Dlatego Stalin wciąż waha się, bowiem powszechna mobilizacja zbyt wielu niezadowolonym obywatelom dałaby w ręce broń i Stalin może mieć całkiem uzasadnione obawy, że specjalne oddziały GPU nie zdołają utrzymać w ryzach uzbrojonych mas chłopskich, którzy, pozbawieni ziemi, nie mają czego bronić, — ani nawet robotniczych, wśród których narzucony zgóry stachanowski ruch stworzył niespotykany obecnie nigdzie w Europie system wyzysku robotników.

Dlatego Kreml zwleka z decyzją, a jednocześnie rzucił w masy olbrzymi aparat agitacyjny, zmontowany dla celów sowieckiej propagandy militarnej.

A tymczasem na Dalekim Wschodzie toczy się już nietylko partyzantka, ale prawdziwa wojna z wszelkimi jej nowoczesnymi akcesoriami: czołgami, artylerią i samolotami. Wojna bez wojny — bez wypowiedzenia. Jak w Chinach.

Ale tutaj nie chodzi o słowa. Jest rzeczą obojętną jak nazwiemy rozgrywające się na Dalekim Wschodzie wypadki. Wystarczą na razie fakty.

Zobaczymy co z tego wyjdzie.

(ym)

Odznaczenia dla dozorców domowych

(tel. wł.) Warszawa, 6. 8.

(ss) Wczoraj w Warszawie odznaczonych zostało 400 dozorców domowych Brązowym Krzyżem Zasługi za czyste utrzymywanie domów.

Niezwykły wypadek w anatomii

Z Sofii donoszą: W Ruse u pewnego robotnika, nazwiskiem Coniu Todorow, który zgłosił się do ambulatorium robotniczego, lekarze stwierdzili, że posiada on wewnętrzne organa umieszczone zupełnie z innej strony, niż normalnie: serce z prawej strony, dwunastnica, wyrostek robaczkowy z lewej itp. Okazało się też, że analogiczną budowę ma również jego 17-letni syn Georgi.

Ks. dr Teodor Portych

Szczerze i otwarcie o tym, co myślę o OZN

Poznań, dnia 6. 8.

Wśród rozlicznych pytań, z jakimi do mnie jako prezesa OZN w Uniejowie pow. Turek zwrócili się przy sposobności zebrania OZN różni obywatele, taką daję na nie odpowiedź także publiczną, aby ani prawdy ani przekonań głębokich nie kryć w ciasnym kole współobywateli, ale zwierzyć się z tym przed wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Niektórym ludziom wydaje się, że, jeżeli OZN nie zależy od nich właśnie a od innych trochę, to cóż ich łączyć z OZN może?

Taka postawa jest nie życiowa i nie rzeczowa. My nie jesteśmy widzami, a OZN jakimś stowarzyszeniem, ale OZN to my. My musimy wejść do OZN, pracować w nim, dać ze siebie maksimum swoich obywatelskich usług, bo OZN będzie taki, jakimi my jesteśmy. Jeżeli my nie będziemy ludźmi czynnymi, twórczymi ale małymi, to i OZN nie będzie wiele wart. Odwrotnie, jeżeli my będziemy ludźmi pracy, czynu, twórczego działania, to i OZN będzie dobry i pożyteczny. Oto właściwe podejście do sprawy. I idę dalej. OZN będzie nas krytykował, bo będzie nas oceniał. I krytykując OZN, my krytykujemy samych siebie, bo jaką jest organizacja, jaką ludzie tworzą. I tutaj w pracy naszej nie poszedłbym tak daleko, aby każdego brać do naszej organizacji. Bo i cóż nam przyjdzie z tego różnego rodzaju zer ludzkich, które w każdym stowarzyszeniu, a zatem i w naszym, są tylko zwykli być zawalidrogami. Bierzmy do siebie ludzi zdrowych, silnych, twórczych, dobrych, szlachetnych bez względu na ich pozycję społeczną, a OZN będzie zdrowy i silny i twórczy i dobry i szlachetny.

Niektórzy znowu biedzą się problemem, jak wprowadzić OZN w życie. Jest to sprawa zasadnicza, najważniejsza. Chcę być również prostym i szczerym w odpowiedzi. O co tu chodzi? O pracę, o orkę. Otóż każdy tak orze, jak może. Tu nie idzie o to, jak kto orze, płytko, głęboko, na podorywkę lub też na siew. Ale najważniejszą rzeczą jest to, żeby orał. A jaka orka, taki będzie plon. Nie zawadzać na cudzej drodze lub obcym polu, ale trwać na własnym. Jeżeli spostrzeżemy, że praca wypadła nam mniej dobrze, to poprawić, ale zawsze być czynnym. Od pracy bowiem zależy byt i rozwój każdej organizacji.

Ktoś inny zaś żąda, aby OZN był organizacją tylko polityczną, a pracę społeczną, gospodarczą pozostawić np. na wsi kółkom rolniczym.

OZN jest obozem zjednoczenia w ogólności, czyli obozem zjednoczenia politycznego, społecznego i gospodarczego. OZN pragnie zjednoczyć cały naród i jego całą publiczną pracę. OZN więc jest niejako partią polityczną, gospodarczą i społeczną zarazem.

Jeżeliby ktoś sądził, że z tego nic nie będzie, temu odpowiadam tak:

Ci, co mówią, nie znają nawet dziejów naszej niepodległości. Jak jest obecnie z OZN tak też było i ze Związkiem Walki Czynnej, ze Strzelcem, z Legionami, z POW i z Wojskiem Polskim na samym początku naszej niepodległości. Pracują zawsze ci ludzie i wszyscy z czynu i ducha ludzie rzeczywiście niepodległościowi i dlatego mamy wiele szans do zwycięstwa. I nie zrażajmy się tą niby dekompozycją, tym niby rozpadaniem się w OZN. O co tu chodzi? Cała sprawa na tym polega, kto będzie grał pierwsze skrzypce. Idzie o władzę w OZN. Pierwszych skrzypiec nie może grać ani konserwa, ani endecja, ani ludowcy, ani socjały, ale starzy niepodległościowcy i te pokolenia, które wyrosły z ducha niepodległościowego. A przecież rząd, wojsko, administracja i większość narodu to pokolenie walki o niepodległość i pokolenie obecnie tę zdobytą niepodległość w swoich rękach trzymające.

Ktoś wreszcie pragnie porozumienia między OZN a innymi partiami.

Te czasy już minęły, gdy za koncesje pracowano dla Polski. Tak było, ale my do tych metod nigdy nie wrócimy. Czyż należałoby oddać np. socjałom kasy chorych i witosowcom ubezpieczalnie od wypadków, by jednych i drugich pozyskać dla współpracy? Jeżeli kto chce pracować dla Polski, ten synekur nie może dawać ani pragnąć. Nie można płacić Polakom za to, aby coś robili dla Polski. Obecne partie to przeżytki. Widzimy przed sobą tylko Polaków, pragnących wspólnie budować przyszłość wielką i piękną. Wobec tego o jakimś pozyskiwaniu partyj politycznych nie ma mowy. Nie można żądać, abyśmy wrócili do tego stanu rzeczy, który już należy do historii. Dla wszystkich więc partyjników pozostaje jedyna droga. Nie jako partyjnicy, ale jako Polacy mogą wstępować do OZN i z nim współpracować, ale bez żadnych koncesji. Niechaj wreszcie wszyscy Polacy pracują dla Państwa Polskiego bez koncesji. Pamiętajmy o tym, że to, co było, było zgorszeniem. Cóż bowiem było? Polacy po otrzymaniu pewnej zapłaty, — mniejsza o to jakiej i w jakiej formie, — dopiero raczyli niby z łaski rozpocząć jakąś robotę dla naszej ukochanej Polski.

Nikomu nie należy dawać ani koncesji ani przywilejów ani obietnic, ale domagać się od każdego Polaka obowiązkowej i bezinteresownej pracy dla Państwa Polskiego.

GŁOSY I ODGŁOSY

Bluecher pragnie wojny

Pisaliśmy już na tym miejscu, że Z. S. R. R. zaniechał ostatnio wszelkiej ustępliwości w zagadnieniach, które mogłyby stać się zarodkiem zbrojnego konfliktu.

Niemałą rolę w zmianie nastawienia polityki sowieckiej, odgrywa jak się okazuje, marsz. Blücher, który z całem zdecydowaniem prze do wojny.

Pisze o tym „Kurier Czerwony":

„Że Blücher pragnie wojny — to nie ulega wątpliwości już od dawna. Od lat wódz czerwonej armii dalekowschodniej marzy o „swojej" kampanii wojennej. Śni on o karierze napoleońskiej, a warunkiem po temu jest przecież zwycięstwo, które by chwałą wojenną okryło jego nazwisko...

Swe żądanie natychmiastowej wojny przeciw Japonii uzasadnia Blücher obecną sytuacją w Chinach. Nie należy — twierdzi Blücher czekać, aż Japonia zaatakuje Sowiety, uporawszy się z Chinami i zyskawszy je dla idei wspólnego bloku „żółtych". Wówczas walka o hegemonię w Azji będzie dla Rasji przegrana. Teraz natomiast Japonia jest osłabiona gospodarczo i finansowo, oraz ma około miliona ludzi unieruchomionych na froncie w Chinach. Nigdv więc sytuacja nie będzie dla ZSSR lepsza — głosi Blücher".

Na tle tych wiadomości nie trudno wyrobić sobie zdanie o pacyfistycznych rzekomo tendencjach szermierzy stalinowskiego systemu.

Miejsce konserwatystów w endecji

Konserwatyści od dłuższego już czasu zabiegają usilnie o względy „Stronnictwa Narodowego".

Trudno się temu ostatecznie dziwić Polskim żubrom potrzebna jest do dobrego samopoczucia zatęchła atmosfera endeckich gąszczów.

O tych zabiegach w obliczu zbliżających się wyborów tak pisze „Goniec Warszawski":

— „Bez pośpiechu, ale naprzód!...

Taką dewizę ogłosili konserwatyści, początkując publiczną dyskusję nad pogodzeniem narodowym piłsudczyków ze Str. Narodowym i innymi odłamami obozu narodowego.

O co im chodzi?

O utworzenie wielkiego porozumienia nacjonalistycznego, w skład którego weszliby: Str. Narodowe, konserwatyści, pułkownikowska grupa płk. Sławka ze wszystkimi swoimi przybudówkami, O. N. R. „ABC" i O. N. R. „Falangi". To wielkie porozumienie stanęłoby do samorządowej kampanii wyborczej na jesieni, a w roku przyszłym, jeśli nastąpi rozwiązanie obecnego Sejmu i Senatu, pokusiłoby się o zdobycie większości w nowych ciałach parlamentarnych".

Wyższy kurs naukowy spółdzielczy

W celu naukowego, systematycznego kształcenia pracowników związków i instytucyj spółdzielczych oraz celem popierania naukowego studium ruchu spółdzielczego — utworzono w r. 1924 stały Państwowy roczny Wyższy Kurs Spółdzielczy, w obrębie Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego przy współudziale profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wyższego Studium Handlowego w Krakowie oraz wybitnych specjalistów - praktyków.

Kurs rozpoczyna się dnia 1-go października i trwa do końca czerwca następnego roku przez trzy trymestry. Kurs w ciągu trzech trymestrów obejmuje następujące wykłady: nauka o spółdzielczości, gospodarka pracy społecznej, ekonomia polityczna, prawodawstwo skarbowe, nauka o handlu rolniczym, technika handlowa, nauka kalkulacji i rachunków kupieckich, rachunkowość kupiecka i spółdzielczość, geografia gospodarcza, ćwiczenia z geografii gospodarczej, praktyka spółdzielcza mleczarska, ćwiczenia laboratoryjne w standar. prod. rol., polityka ekonomiczna, biologiczne podstawy spółdzielczości, praktyka spółdzielczo - rolniczo - handlowa, przygotowanie rynków i standaryzacji produktów zwierzęcych, współpraca rolnictwa w dostawach dla armii, polityka agrarna, nauka o towarach, taryfoznawstwo, praktyka spółdzielczo - kredytowa.

Przez cały rok w soboty wycieczki geograficzno - gospodarcze i spółdzielcze. Dzięki staraniom dyrekcji kursu absolwenci mają możność uzyskiwania płatnych praktyk. Do zapisu w charakterze słuchaczy zwyczajnych jest wymagane: posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej (liceum), seminarium nauczycielskiego lub szkoły zawodowej, ewentl. świadectwo ukończenia szkoły zawodowej, równorzędnej z 8 klasami gimnazjalnymi starego typu. (ISKRA).

Zaopatrzenie b. żołnierzy ukraińskich

(tel. wł.) Warszawa, 6. 8.

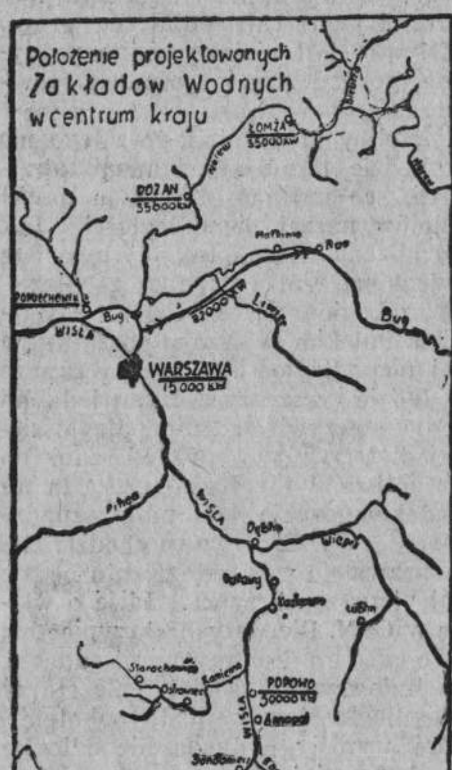
(ss) Ministerstwo Opieki Społecznej wydało rozporządzenie zmieniające przepisy o zaopatrzeniu inwalidzkim dla b. żołnierzy armii ukraińskiej. Dotychczasowe przepisy inwalidzkie obejmowały okres od 1. 11. 1918 do 1. 6. 1919. Obecnie okres ten przedłużono do 15 lipca 1919 czyli do czasu ostatecznego zakończenia wojny polsko - ukraińskiej. Zaopatrzenie przyznawane będzie tym uczestnikom, którzy nie posiadają żadnego źródła zarobku, są obywatelami polskimi lojalnymi wobec państwa polskiego i posiadają 45 proc. niezdolności do pracy.

Uprzemysłowienie dorzecza Wisły

Poznań, dnia 6. 8.

Jakie znaczenie pasiadają drogi wodne i jakie są możliwości połączeń za pomocą kanałów wszystkich niemal głównych rzek Polski, pisaliśmy o tym w nr. 167.

Zagadnieniem, w którym woda odgrywa rolę energii czyli siły, są zakłady wodno-elektryczne. Energię elektryczną wydostajemy w Polsce do tej pory niemal wyłącznie w zależności od węgla kamiennego, tego surowca, którego umiejscowienie (Zagłębie Dąbrowskie, Śląsk itd.) jest niekorzystne, albowiem znajduje się na krańcach Rzeczypospolitej. Ten fakt zmusił nas do wykorzystania energii wody rzek Karpackich (Rożnow) dla zdobycia siły popędowej przy wytwarzaniu elektryczności.



Mapka rozmieszczenia nowych stacyj wodno - elektrycznych.

W tej chwili przedmiotem rozważań Polskiego Komitetu Energetycznego jest projekt wykorzystania także i innych wód rzecznych w centrum kraju dla tych samych celów.

Badania dokonywuje się w pierwszej kolejności nad wodami dorzecza środkowej Wisły. Idą one równolegle do prac nad usprawnieniem żeglugi przez zwiększenie głębokości na dłuższej przestrzeni rzeki. Studia więc nad energetycznymi zagadnieniami nie przysparzają specjalnych kosztów.

Przedmiotem studiów są następujące zakłady wodno - elektryczne: 1) Bielany pod Warszawą na Wiśle, 2) Popowo poniżej Sandomierza na Wiśle, 3) Kanał roboczy Bug — Wisła, 4) Pomiechówek na Wkrze, 5) Kanał Bug — Narew — Niemen.

Koszt budowy zakładu wodno - elektrycznego na Bielanach wynosiłby 33 miliony 500 tysięcy złotych. Przy stałej produkcji 120 milionów KWh przeciętny koszt za 1 KWh wypadłby na 1,21 gr. (w Poznaniu n. p. obecnie płaci się za KWh zużyty 52 gr.)

Koszt Popowa poniżej Sandomierza o zdolności produkcji rocznej 200 milionów KWh wyniósłby około 60 milionów złotych, przy czym równocześnie uzyskalibyśmy odcinek doskonałej drogi wodnej o długości około 35 klm.

Kanał roboczy Bug — Wisła stanowiłby drogę wodną na długości około 100 km. z możliwością wykorzystania 180 milionów KWh energii rocznie przy założeniu uprzedniego wyrównania przepływów przez zbiornik we Włodawie na Bugu. Koszt całości wynosiłby około 95 milionów złotych.

Pomiechówek na Wkrze przewidziany dla włączenia go do współpracy z innymi zakładami Warszawy a w szczególności z Bielanami kosztowałby 12 milionów.

Kanał Bug — Narew — Niemen powstałby przez skanalizowanie Narwi w Łomży i Rożanach. Dostarczyć może 200 milionów KWh, a koszt budowy wyniósłby 140 milionów złotych.

Uwidocznione na mapce zakłady wodno - elektryczne potrafiłyby obsłużyć elektrycznością olbrzymie przestrzenie Polski centralnej. Oczywiście korzyści stąd wynikające nie ograniczają się przecież tylko do korzystania z energii elektrycznej dla oświetlenia, ale, i to jest przede wszystkim ważne, dla celów przemysłowych. Ile to warte, najlepiej ocenić może każdy człowiek, który choćby w najskromniejszym zakresie z energią elektryczną ma do czynienia.

Ponieważ zagadnienia te są częścią składową wielkiego programu regulacji rzek, budowy kanałów dla celów żeglugowych, rozwija się przed oczyma naszymi olbrzymi kompleks prac inwestycyjnych, którego wykonanie spocznie na pokoleniach także następnych. Jeszcze jedna uwaga ważna.

Od Popowa byłaby Polska Centralna w bezpośredniej łączności z C. O. P., w którym Sandomierz stanowi rolę szczytową. Jeżeli się rozważy zagadnienia powyższe przy obejrzeniu sobie mapy Polski, spostrzeżemy łatwo, ile to sił ludzkich potrzeba, aby zmóc choćby te prace. A przecież wszystkie ziemie nasze wołają: inwestujcie (rząd!) także i u nas, Wisła stać się może źródłem uprzemysłowienia całej niemal Polski Centralnej. Przemysł nasz do tej pory unikał wody. Inaczej jest zagranicą: Frankfurt — nad Menem, Usti — nad Łabą (Czechy), Manchester — nad czterema rzekami: Irwell, Medloc, Irk i Tib, Lyon — przy zbiegu Rodanu i Saony, Mediolan — nad rzeczką Olona z połączeniem kanałami od jezior Como, Lago Maggiore z rzeką Po i z Wenecją.

U nas? Wielki przemysł w miastach bez rzek: Łódź, Żyrardów, Częstochowa, Tomaszów, Zawiercie, Sosnowiec, Zgierz, Pabianice, Ozorków!

Kto widział w rzeczywistości lub choćby na zdjęciach olbrzymie prace kanalizacyjne i regulacyjne rzek wykonane zagranicą, ten nie ma ochoty do filozofowania, czy aby przypadkiem w Polsce nie robi się za wiele i czy w ten sposób nie hamuje się, broń Boże, prywatnej inicjatywy. Utytułowani w Polsce mają jeszcze zbyt wiele czasu do przelewania z próżnego w puste. Ale mają także stosunki! One jeszcze niestety imponują dość zachłannym dorobkiewiczom.

Naród zgodny jest w swych dążeniach z polskimi uczonymi. Instynkt łączy w szczęśliwy sposób świat pracy fizycznej ze światem pracy umysłowej. mk.

Za mało propagujemy Polskę

mówi prof. J. W. Rose

Poznań, dnia 6. 8.

Do Warszawy przybył wielki przyjaciel Polski, dr. John Wiliam Rose, profesor Uniwersytetu Londyńskiego. Kilka dni temu podawaliśmy w naszym odcinku kulturalnym bliższe szczegóły dotyczące osoby gościa oraz jego prac polskich. Niżej zapoznamy naszych Czytelników z wywiadem przeprowadzonym z prof. Rosem przez londyńskiego korespondenta „Wiarusa Polskiego" (wychodz. w Paryżu) p. Zbysława Kaweckiego.

W wywiadzie tym prof. Rose mówi o opinii Anglików o stanowisku międzynarodowym Polski. Zwraca przede wszystkim uwagę na fakt, że jeżeli zagranica posiada o nas mylne informacje, pochodzące „z trzeciej ręki", w tym dużo naszej winy: za mało poprostu propagujemy Polskę! Pocieszającym jednak faktem jest rok rocznie wzrastająca liczba Polaków odwiedzających Anglię i Anglików, odwiedzających Polskę.

W dalszym ciągu prof Rose wspomina o tym, jak ocenia Anglia rolę naszego Państwa w środkowej Europie:

„— W obliczu walki między dwoma poglądami na świat, reprezentowanymi przez Moskwę i Berlin oraz możliwości starć między tymi dwoma siłami — coraz bardziej zaczyna być rozumiana rola i odpowiedzialność Polski. Podczas, gdy jeszcze 15 lat temu w Anglii pojawienie Polski na mapie Europy budziło pewien niepokój, wątpliwości i zastrzeżenia — obecnie coraz szersza opinia angielska zdaje sobie sprawę z tego, że Polska zdała egzamin samodzielności i że ma przyrodzone prawo do życia. Anglia bardzo dobrze rozumie trudne położenie geograficzne Polski i bardzo ceni wysiłki polityki polskiej w kierunku zachowania neutralności. Próby stworzenia bloku nautralnych państw, leżących między Niemcami i Sowietami odpowiadają znakomicie życzeniom obecnego rządu angielskiego".

Na tym tle charakterystycznie wypada sąd o roli Polski wśród państw środkowej Europy oraz o naszej polityce zagranicznej. W związku z tym prof. Rose stwierdza:

„Zwłaszcza w ostatnich latach Anglicy coraz częściej „odkrywają" istnienie Polski, a opinia angielska coraz chętniej uznaje ralę Polski, jako czynnika dynamicznego, narzucającego się na terenie europejskim nie tylko w polityce międzynarodowej ale i w ogólnym życiu kulturalnym i gospodarczym".

Kto wie, czy do wytworzenia tej atmosfery i wyrobienia takiego ustosunkowania się synów Albionu do naszych poczynań w polityce zagranicznej, nie przyczyniła się ostra postawa naszych władz w konflikcie litewskim. Przemawia za tym siła wrażenia jaką wywołało polskie ultimatum.

O komentarzach opinii angielskiej w tej sprawie tak mówi nasz wielki Przyjaciel:

— „Początkowo, na wieść o tym konflikcie, podniosły się głosy, że znowu nastąpi fakt gwałcenia mniejszego państwa przez większe, ale już po kilku dniach zrozumiano, że ultimatum Polski miało na celu nie zakłócenie, lecz przeciwnie, utrwalenie pokoju w środkowej Europie. Nawiązanie dobrych stasunków z Litwą oceniane jest w Anglii, jako poważny sukces polskiej polityki zagranicznej. Anglicy dobrze wiedzą o tym, że unormowanie tych stosunków i otwarcie ostatniej „martwej granicy", skreśliło z karty Europy jedną z możliwych przyczyn wybuchu wojny".

Anglicy coraz bardziej uświadamiają sobie prosty dla nas fakt, że Polska już od chwili powojennego uporządkowania swoich „spraw zewnętrznych i wewnętrznych", wkroczyła na drogę wielkiego mocarstwa; że w chwili obecnej stan faktyczny układu sił politycznych Europy wskazuje na potęgujące się z dnia na dzień znaczenie państwa polskiego.

„Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne naszego państwa, to „przeciętny Anglik — jak mówi prof Rose — o sprawach gospodarczych Polski wie niewiele, ale dobrze ocenia fakt, że w Polsce kryzys przeszedł bez tak poważnych wstrząsów, jak w innych państwach... Muszę jeszcze dodać, że fakt wyrównania budżetu i dość intensywnych zbrojeń bez zaciągania zbyt wielkich długów — budzi w Anglii podziw... Dużo dałoby się jeszcze powiedzieć na temat korzystnego ustosunkowania się opinii angielskiej do Polski, ale będą to już fakty raczej zapowiadające lepszą przyszłość, niż takie, o których możnaby dużo mówić".

(W)

U.S.A. nie uznaje aneksji Austrii

Amerykański departament skarbu ogłosił rozporządzenie by towary wyprodukowane w dawnej Austrii i stamtąd importowane zaopatrzone były w świadectwo pochodzenia i znakowane: Made in Germany (Austria) albo Made in the Austrian state of Germany. Niemieckie sfery oficjalne komentując to rozporządzenie wyrażają zdziwienie, że St. Zjednoczone dotąd jeszcze nie mogły się pogodzić z faktem, iż Austria jest już obecnie tylko częścią składową „Gross-Deutschland".

Nowa baza lotnicza w Southampton

Southampton stanie się w niedalekiej przyszłości pierwszą bazą lotniczą Anglii. Ministerstwo lotnictwa W. Brytanii w porozumieniu z władzami portowymi przeznaczyło obszar wodny w pobliżu Southampton długości 1 mili i szerokości 1200 stóp na bazę lotniczą. Stąd startować będą również samoloty pocztowe, obsługujące trasę między Anglią a Australią i Nową Zelandią.

W związku z tym wybudowana ma być latarnia morska, która wskazywać będzie samolotom drogę do portu.

Listy z Warszawy

Wallenrod Awangardy

Polityka poetycka — Niemożliwość podziałów — Brak publiczności i brak krytyki — Manifest z zacisznego kącika — Artysta, który woła o sens — Mówi Czesław Miłosz — Pytanie retoryczne.

Warszawa, w sierpniu.

Sytuację poezji polskiej określa dokładnie pytanie retoryczne: „Czy można dziś nie czytać wierszy?" Lekturze poezji oddają się już tylko... piszący wiersze. Czytelnicy wierszy stanową zamkniętą grupę społeczną, jak szachiści albo filateliści. W tej grupie wszakże odbywają się nieustanne przesunięcia personalne. Poeci zdobywają „wyniki", osiągają „zdobycze". Wszyscy wtajemniczeni zachowują się tak, jakby istniały jakieś obiektywne kryteria wartości, i to nie całej twórczości albo nawet książki, ale poszczególnych „chwytów". Zupełnie jak w sporcie. Jest to oczywiście zwykłe mydlenie oczu. W sporcie te kryteria istnieją naprawdę, we współczesnej poezji trzeba udawać, że się je dostrzega i że się je stosuje. Przez to poezja zbliża się do polityki, gdzie o wartości człowieka nie stanowi on sam, lecz opinia o nim. Cały wysiłek skierowany jest na zdobycie zwolenników i na opanowanie czasopism.

Istnieją publicyści czy krytycy, którzy próbują przeprowadzić jakiś podział. P. Piasecki np. stara się zgrupować wokół swego tygodnika wszystkich treściowców (poza skamandrytami, oczywiście) i zepchnąć awangardę na lewo, do folksfrontu. W ten sposób po tej stronie owej barykady znaleźliby się Bąk i Gałczyński ,bezsprzecznie najwybitniejsze talenty po wojnie w Polsce współczesnej i jedyni lirycy, których czytają nietylko grafomani. Ale manewr ten nie udaje się. Awangarda opanowała np. tak „Kurier Poranny" i „Pion" — pisma wcale nie folksfrontowe. Z awangardą walczy poza p. Piaseckim tak „Skamander", pismo prawie nie prawicowe. Awangarda siedzi wreszcie w luksusowym wydawnictwie p. Napierskiego, „Ateneum" i ostatnio zaczęła wydawać w firmie Hoesick kwartalnik pt. „Pióro". Tam hołduje się t. zw. „obiektywizmowi". Wszelkie wyraźne opinie o czymkolwiek uznawane są za „szoking". Pozwala sobie na nie tylko zdziwaczały do reszty Witkacy, lecz w jego wypowiedziach więcej jest mocnych słów niż mocnych pojęć.

Towarzyski charakter awangardy ujawnia się najlepiej w tym, że awangarda nie odpycha nikogo, kto się od niej nie odwrócił. Uznaje więc Gałczyńskiego i gości u siebie bardzo serdecznie Czesława Miłosza, poetę niezwykle obiecującego. Na Bąka natomiast, który nieraz zupełnie wyraźnie dawał wyraz swojej pogardzie dla jałowego formalizmu, organizuje się prawdziwe zbiorowe napaści. Ten chaos i to zwyrodnienie ma dwie przyczyny: brak publiczności i brak krytyki. Obrońca treści, p. Piasecki, stosuje kryteria polityczne: podoba mu się i zły poeta, jeżeli jest narodowcem. Formaliści stosują kryteria towarzyskie, które maskują nieskontrolowanymi konstrukcjami myślowymi. Niema zapotrzebowania na poezję. Co to jest poezja? Poezja to błazeńska poza.

Wspomnieliśmy o Czesławie Miłoszu. Jego prace drukuje i „Ateneum" i nawet „Pióro". Krytycy awangardowi wyrażają się o nim pochlebnie. Można go spotkać na „wieczorach autorskich", organizowanych przez awangardę. Młody poeta widocznie poczuł się wreszcie nieswojo w tym to-

Adam Kiciński

CHCEMY LATAĆ

Poznań, dnia 6. 8.

Najważniejszym w narodzie jest wojsko, a w wojsku — lotnictwo. Jest to zdanie, które stało się zawołaniem dnia w obecnej dobie powszechnych zbrojeń świata, a Europy w szczególności.

Polska po odzyskaniu niepodległości musiała pokonać duże przeszkody, aby spotęgwać i unowocześnić swoją obronę przez stworzenie silnego lotnictwa. Potrzeba jednak nadal olbrzymich rezerw, jeżeli chcemy na wypadek najazdu sprostać wymaganiom chwili. Rezerw tych potrzeba nie tylko w sprzęcie, lecz w szczególności w ludziach. Możliwości naszej armii wchłaniania elementu ludzkiego, chcącego co roku poświęcić się lotnictwu są ograniczone przede wszystkim ze względów budżetowych. Lukę tę musi wypełnić społeczeństwo własną inicjatywą i ofiarnością, ujętą w ramy organizacyjne LOPP. Innej rady na to niema. Obecnie staje się to wprost palącą kwestią, aby kadry naszych pilotów, obserwatorów i mechaników lotniczych mnożyły się w tempie jaknajszybszym. Celem osiągnięcia tego celu, LOPP. rozpoczęła prace od podstaw. Przystąpiono więc do zainteresowania młodzieży szkolnej lotnictwem przez wprowadzenie do szkół modelarstwa lotniczego i stworzenia przy obwodach powiatowych i okręgach LOPP., pracowni modelarskich, prowadzonych pod kierownictwem fachowych instruktorów. Wytworzyło to wśród młodzieży zamiłowanie i chęć do lotnictwa.

Następnym już praktycznym etapem w szkoleniu jest szybownictwo i jemu to właśnie chcemy parę słów poświęcić.

Szybownictwo liczy zaledwie około 18 lat, jakkolwiek pierwsze próby były czynione dość dawno.

Chcąc jednakże stworzyć podstawy do rozwoju tego sportu, którego celem jest, mówiąc słowami Żwirki „dać młodzieży możność nabycia instynktu ptasiego" — potrzeba odpowiednich szkół.

Jeszcze kilkanaście lat temu nie posiadaliśmy ani odpowiednio wyszkolonych ludzi w tej dziedzinie, ani też sprzętu i szybowisk. Dopiero dzięki LOPP stworzono podstawy do rozwoju szybownictwa przez subwencjonowanie budowy prototypów polskich szybowców, szkolenie instruktorów i budowę szybowisk.

Dziś, posiadamy na terenie Rzeczypospolitej 101 szybowisk różnych kategoryj. Nauka szybownictwa odbywa się na nich bądź to na terenie płaskim, bądź też falistym (wzgórza).

Mamy 20 szkół szybowcowych LOPP. z tego w Wielkopolsce dwie: w Fordonie i Rzadkowie (o szybowisku w Rzadkowie piszemy na innym miejscu — Red.). Poza tym jedną Aeroklubu Lwowskiego (Bezmiechowa), drugą Min. Kom. (Ustianowa) i trzecią Warsz. Zw. Strzel. (Okuniew).

Sprzętem własnej konstrukcji rozporządzamy następującym: szybowce szkolne do I kat. „Wrona bis" konstr. inż. Kocyan „Żaba" konstr. inż. Czerwiński, do II. kat. „Czajka" bis konstr. inż. Kocyan i „Salamandra" konstr. inż. Czerwiński. Szybowce treningowe „Sroka" i „Komar" bis konstr. Kocyan. Szybowce wyczynowe SG 3 i „Mewa" konstruktor inż. Szczepan Grzeszczyk „CW 5", „CW 7", „PWS" inż. Czerwińskiego, „Orlik" i „Sokół" inż. Kocyana.

Jak więc widzimy, posługujemy się sprzętem tylko polskiej konstrukcji i polskiego wyrobu.

Obecnie posiadamy ogółem około 10 tysięcy pilotów szybowcowych. Z tego pilotów kat. A. lub B. około 6500, reszta t. j. 3500 kat. C. Najwyższego szczebla D. jest 100 osób. Jak więc widzimy stopni wyszkolenia jest cztery.

Przy I stopniu (A) wymaga się od pilota lotów ślizgowych, trwających do 45 sekund.

Przy II stopniu (B) nauka obejmuje loty ślizgowe i wiraże, przy III st. (C) pilot musi się nauczyć żaglowania, to znaczy latania przy wykorzystaniu prądów powietrznych wznoszących.

IV st. obejmuje już loty wyczynowe, loty wleczone za samolotem, przeloty długodystansowe itp.

Kandydatów przyjmuje się w wieku conajmniej 16 lat, obywateli polskich, przy czym o przyjęciu do szkoły decyduje badanie lekarskie. Kandydaci są ubezpieczeni na wypadek śmierci na 3000 zł. na wypadek stałego kalectwa na 6000 zł i 1000 zł na koszty leczenia. Przy dojazdach do szkół kandydaci korzystają z 66 proc. wzgl. 75 proc. zniżki kolejowej.

Koszt szkolenia za I st. 15 zł, za II st. 25 zł, za III st. 25 zł, za IV ogólnie 75 zł, opłaty zaś za wyżywienie i zakwaterowanie nie przenoszą 2 zł dziennie.

Szybownictwo jest jednym z doskonałych czynników wychowawczych, wyrabia bowiem w młodzieży dyscyplinę, hart, energię, decyzję i ofiarność. Praktycznie, — kadry szybownicze to zbiornik sił, które na wypadek wojny mogą zasilić lotnictwo, a umiejętność pilotażu szybowcowego, skróci wydatnie szkolenie na maszynach silnikowych.

Chcąc racjonalnie i zgodnie z wymaganiami nowoczesnej techniki przygotować się do obrony kraju, musimy skierować strumień ofiarności na FON; nie na karabiny, które na wypadek wojny można produkować systemem taśmowym ile dusza zapragnie, ale na samoloty szkolne, szybowce, i przede wszystkim — na szkolenie pilotów rezerwy, gdyż tych żadna, nawet najgenialniej i po fordowsku pomyślana „taśma" nie dostarczy szybciej niż to się daje normalnie osiągnąć.

Dziś, w każdym powiecie powinno się znaleść dwa do trzech tys. zł na zakup szybowca i chwiejnicy, aby można masy młodzieży szkolić teoretycznie na miejscu, zapoznać z techniką sterowania i choćby wyglądem oraz budową płatowca. Każdy ośrodek PW. ewtl. każde gimnazjum czy liceum powinno jeden szybowiec posiadać.

LOPP. dostarczy wówczas instruktorów, a z tych dziesiątków i setek tysięcy przeszkolonej młodzieży znajdzie się i wybierze napewno kilka tysięcy doskonałych pełnych heroizmu pilotów silnikowych na wypadek wojennej potrzeby.

Z dziejów teatru kukiełkowego

Figurki z drzewa i gliny znajdowano w wykopaliskach egipskich, greckich i rzymskich. Wskazują one na to, że konstruowano je nie tylko jako zabawki dla dzieci, lecz używano je i do innych celów, a przede wszystkim do przedstawień teatralnych. Takie przedstawienia w Grecji odbywały się za czasów największego rozkwitu sztuki teatralnej. Figurki te nazywały się w Grecji „agalmata neurospasta" i przedstawiały najczęściej karykatury wybitnych mężów społeczeństwa greckiego.

W średniowieczu kukiełki podzielono na religijne i świeckie. Kukiełki religijne wystawiano podczas świąt uroczystych. Od wieku IX kościół zabronił jednak używania tych kukiełek religijnych.

„Marionetka" jest pochodzenia francuskiego i wywodzi się raczej z religijnego teatru kukiełkowego. Nazwę bierze od „Marion", co w zdrobnieniu przeszło w „Marionette". Jeszcze w średniowiecznym teatrze francuskim istniała t. zw. „marionette chevaleresque"; była to postać rycerza, walczącego w obronie czci damy serca.

Prawdziwy rozkwit teartu marionetkowego przypadł na okres włoskiego Odrodzenia i w tym też okresie w Italii powstało wiele teatrów kukiełkowych, sztuk pisanych specjalnie dla tego rodzaju przedstawień, które odbyłay się w Mediolanie, Padwie i Weronie na placach publicznych. Powstała nawet specjalna opera marionetkowa, której największymi przedstawicielami w Italii byli Lorenzo Lippi i Cadrano w Padwie. Przedstawienia marionetkowe były to przeważnie cięte satyry, a kukiełki wyobrażały ostre karykatury najpopularniejszych postaci ówczesnych. Dwie najpopularniejsze postaci teatralne, Arlekin i Pulcinella, powstały właśnie na gruncie teatru marionetkowego. Z Italii teatr marionetkowy przeniósł się do Hiszpanii, gdzie w XVI w. powstał również symboliczny typ hiszpańskiego „Don Cristobal Polcinella", będącego najbliższym krewnym Poliszynela włoskiego i francuskiego.

Teatr kukiełkowy rozwijał się w całej Europie. W Anglii kukiełki nazywają się „puppet - players", w Niemczech „Tokkenspiele". Teatr kukiełkowy w Czechosłowacji datuje się od 1588 roku i posiada nawet własne pismo, poświęcone zagadnianiom teatru kukiełkowego „Loutkar". w Polsce istnieje kilka zespołów kukiełkowych, dziedziczących starą tradycję, która sięga jeszcze XIV wieku. Najpoważniejszym polskim zespołem kukiełkowym jest teatr „Baj", który dokonuje objazdów na prowincji, a stałą siedzibę ma w Warszawie. Również na Śląsku jest znany zespół Śląskiego Związku Teatrów Ludowych .

Teatry kukiełkowe podlegają uchwałom międzynarodowego porozumienia, którego wyrazem są międzynarodowe kongresy, odbywające się co rok w różnych państwach. Ostatni taki kongres teatrów kukiełkowych odbył się w ubiegłym roku w Paryżu.

M. O.

Listy do Redakcji

Poznań, dnia 6. 8.

Od prof. U. P. Henryka Ułaszyna otrzymaliśmy następujący „List Otwarty" zwrócony do Redakcji pism: **„Kuriera Poznańskiego", „Orędownika" (Poznań), „Gazety Kaszubskiej" (Wejherowo), „Gazety Gdyńskiej" (Wejherowo - Gdynia), „Dziennika Pomorskiego" (Chojnice) i „Ludu Pomorskiego" (Chojnice).**

W nr. 296 „Kuriera Poznańskiego" z dnia 3 lipca b. r. ukazał się **anonimowy** artykuł p. t. **„Agentury Kominternu działają w Polsce pod maską wolnomyślicielstwa"**, przedrukowany dnia następnego (4 lipca) w wydawanym przez tęż firmę — „Orędowniku", na dzień zaś przed tym w numerach z dnia 1 lipca ukazał się był ów artykuł w obszerniejszej postaci w pismach: „Gazecie Kaszubskiej", „Gazecie Gdyńskiej", „Dzienniku Pomorskim" i „Ludzie Pomorskim". w tych ostatnich czterech pismach z podpisem: A. Lubicz.

Z zestawienia faktów, zawartych w owych artykułach, powstaje możliwość interpretowania ich jako pośredniego insynuowania mi, że jestem **agentem, przedstawicielem czy członkiem Kominternu w Poznaniu.** Ponieważ jednak zarzut ten nie został w sposób dostatecznie wyraźny postawiony, abym mógł — według zdania osób kompetentnych — pociągnąć Redakcje owych pism oraz autora do odpowiedzialności karnej za oszczercze zniesławienie, przeto wzywam niniejszym Redakcje wymienionych pism jak i autora p. A. Lubicza o sformułowanie zarzutów jasno mianowicie, czy we wspomnianych wyżej artykułach, w treści i formie indentycznych, poza opuszczeniami pewnych ustępów (mnie zresztą nie dotyczących), wymienione Redakcje oraz p. Lubicz stawiają mi zarzut, że jestem **agentem, przedstawicielem czy członkiem Kominternu w Poznaniu.** Jeśli tak, to proszę o wyraźne sformułowanie, przy czym zapowiadam, że niezwłocznie wniosę skargę do Sądu państwowego o oszczercze zniesławienie.

Poznań, dnia 5 sierpnia 1938 r.

Henryk Ułaszyn.

warzystwie i uznał za stosowne odwrócić się od awangardy. Sosjeta awangardowa nie omieszka zapewne wyciągnąć z tego konsekwencyj, o ile nie uzna za stosowne przejść nad prowokacją do porządku, spekulując na to, że tej zdecydowanej manifestacji Miłosza nikt nie zauważy. Trzeba przyznać, że młody poeta wybrał sobie bardzo zaciszne miejsce dla wypowiedzenia tak ważkiego słowa. Artykuł jego pt. „Kłamstwo dzisiejszej „poezji" ukazał się w tygodniczku politycznym, którego tytułu nie wymienimy poprostu dlatego, że zamieszczając artykuł Miłosza, redakcja zaznaczyła odrazu, że jest we wszystkich punktach odmiennego zdania. W następnych numerach istotnie ukazały się wielkie artykuły polemiczne, zatytułowane skromnie „poprawkami do artykułu Czesława Miłosza". Są to metody, nie stosowane w szanującej się publicystyce; zatajając tytuł pisma, czynimy to przez kurtuazję i w trosce o przyszłość młodego wydawnictwa.

Artykuł Miłosza jest namiętną filippiką i przechodzi miejscami w dosadne wymyślanie. Gdyby nie napisał go tak utalentowany poeta, możnaby nie wspominać o nim. Gdyby Miłosz był tylko ideologiem, a nie artystą, jego artykuł byłby zbiorem truizmów. Ale właśnie fakt, że takie słowa padają z ust pisarza, który świetnie czuje materię słowa i umie nadawać słowom sens czysto artystyczny, właśnie fakt, że o treść pojęciową i moralną, o pokrycie dla słów w osobowości dopomina się wybitny artysta słowa i w dodatku ktoś z młodego pokolenia pisarskiego, nie doktryner, nie polityk, nie społecznik, ale artysta i przede wszystkim artysta — właśnie ten fakt zasługuje na uwagę.

„Poco piszesz, bando nieuków? Poco tomikami wierszy zaśmiecasz księgarskie wystawy? Czy sądzisz, że komu potrzebne są twoje nieustanne troski o nowy chwyt i nową metaforę? Czy ośmielasz się przypuszczać, że znajdzie się czytelnik, który będzie ci coś zawdzięczać prócz zniechęcenia i nudy?" „Dziś już nie wypada zapytać, co pisarz chciał powiedzieć i co pragnął pisząc utwór wyrazić. Każdy błachy wierszyk jest objawem wyobraźni poetyckiej, zjawiskiem autonomicznym, miejscem ścierania się kosmicznych potęg". „Nie i jeszcze raz nie!... Wy robicie aluzje, a to są aluzje do tego, co w was nie istnieje, choćbyście nie mieli odwagi przyznać się przed sobą". „Czy nie zrodziło się w was podejrzenie, że sposoby poimowania świata są czymś wyższym, niż wasza prymitywna mistyka materii?" „Zastanawiałem się nad utworami wielu dzisiejszych młodych poetów. Wszędzie widziałem wielkie ułatwienie sobie pracy i zrzucanie odpowiedzialności." Wada kompozycji nie jest przecie tylko brakiem talentu czy umiejętności — świadczy o nie rozwiązanych dostatecznie konfliktach ze światem i ze samym sobą". „Za pogwałcenie osobowości i ograniczenie jej do łańcucha galopujących swobodnie skojarzeń trzeba płacić". „Zapewne, droga łamania się ze słabością epoki jest trudna i prowadzi zawsze do osamotnienia. Odpowiedzialność, jaką się przyjmuje, nie jest odpowiedzialnością wyrażania pokolenia, ale tylko i wyłącznie siebie samego — co może równie dobrze zyskać poklask jak i powszechną naganę". „Jeżeli ośmielam się używać tego namiętnego tonu to dlatego, że wierzę w odrodzenie zapoznanego sensu poezji i że w ten nieudolny sposób chcę się do tego przyczynić".

Czyż trzeba dodawać, że z tymi oczywistymi prawdami obrońcy awangardy — których tygodniczek dopuścił później do „dyskusji" — walczą śmiesznymi argumentami?

Jan Ulatowski

Gierymscy — wielcy malarze

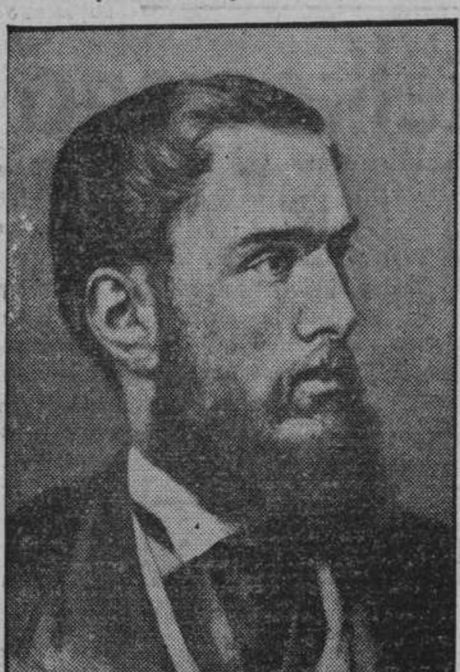
Poznań, dnia 6. 8.

W setną rocznicę urodzin Jana Matejki pisma poświęcają życiu i twórczości tego tytana pracy nigdy nie za wiele miejsca. Młodsi od niego bracia Gierymscy są mniej znani szerszym sferom społeczeństwa, dlatego poświęcamy im parę poniższych uwag.

Maksymilian (1847) i Aleksander (1849) urodzili się i wychowali w Warszawie. Środowisko ich pochodzenia i wychowania nie miało nic wspólnego z tradycją szlachecką. Ojciec ich, urzędnik administracyjny Szpitala Ujazdowskiego, urządzał u siebie kwartety, w których brali udział Sabliński, Baranowski, Auger a nawet sam Dobrzyński. Starszy Maksymilian miał zostać pianistą. Gdy ojciec spostrzegł u obu synów skłonności malarskie, nie bardzo był rad tym upodobaniom. Nie mógł jednak odwieźć ich od powołania.

Mieszczaństwo po roku 1860 zatraciło swą odrębność na rzecz wielkomiejskiego kosmopolitycznego raczej zbiorowiska. W tym prawdopodobnie tkwi zaród nowoczesnej sztuki Gi ryńskich. W kraju w latach około 1865 dominowały w malarstwie takie nazwiska jak Kossak, Kostrzewski, Gerson, Matejko, Grottger, a w Monachium wybijali się Brandt i Rodakowski.

Maksymilian Gierymski uczył się malarstwa u Hadziewicza w Warszawie. Młodszy natomiast Aleksander w szkole pod ławką zarysowywał się zaniedbując naukę. Studia malarskie odbywali obaj w Monachium. Aczkolwiek starszy Maksymilian początkowo przejął się Kaulbachem, a młodszy Overbeckem, to przecież obaj wyzwolili się rychło spod wpływów szkoły historyczno - alegoryczno - filozoficznego malarstwa i przeszli do natury, jak się to określa, do swego czasu.



Maks Gierymski.
Rys. S. Witkiewicz.

Maks. Gierymski w dzienniku swoim powiada: „Sztuka jest zawsze wyrazem wieku". Chodzi o to, aby artysta czuł jak człowiek swego wieku. Ludzie mimo różnic kulturalnych mają mniej więcej równe upodobania. Śledził on także zainteresowania ludzkie w dziedzinie religijno - moralnej i doszedł do wniosku, że „wszystko, co się dziś dzieje w sferach, w jakich my żyjemy i co się nazywa wypełnianiem praktyk religijnych, jest tylko dobrowolną ślepotą lub komedią źle graną. Kiedy lud prosty bije się w piersi przed Ukrzyżowanym, to bije się tak samo szczerze dzisiaj, jak się bił dawniej... Odbierać mu wiarę, to go okradać z całej jego poezji, gdy on innej prawie nie ma... Każdy człowiek wyobraża sobie Boga na swój sposób i podług swej miary. Poważna matka modli się do Boga, który się jej przede wszystkim jako dobry Ojciec wielkiej rodziny przedstawia. Panna modli się do Marii, która jest młodą mężatką lub do serca Jezusa, który błogosławi. Chłop modli się do Jezusa w cierniowej koronie, do Jezusa zbitego, oplutego, unurzanego w błocie, dźwigającego ciężki kloc drzewa — szubienicę dla siebie. Droga Krzyżowa to kwintesencja religii chrześcijańskiej... To pierwszymi chrześcijanami byli i są biedacy, nieszcześliwcy, gdyż kto nie płacze, to co mu po religii, która łzy ociera".

Maks. Gierymski wierzył w potrzebę religii, ale za konieczną uważał szczerość wiary. Do Kazimierza Epplera, przyjaciela swego, pisze:

„Arystokracja dla odróżnienia się od ludu, nie tego co za pługiem chodzi, lecz tego, który książki czyta i książki pisze, trzyma się księdza, chodzi do kościoła i spowiada się. Tymczasem, każdy z tych panów wzięty z flanku i przyparty do muru, przyznaje się, że drwi sobie z sutanny".

Gierymski spostrzegł, że sceptycyzm filozoficzny ogarnął społeczeństwa, a przecież artysta musi zdawać sobie sprawę z wartości najwyższych ideałów i dlatego nie może udawać swych uczuć.

Podobne były poglądy obu braci na świat i ludzi. Naprzekór kierunkowi ówczesnemu nie hołdowali szkołom ale zwracali się natury, z której ową teraźniejszość przenosili do sztuki.

Niektórzy ganili w obrazach Maksa Gierymskiego ową teraźniejszość, jaką przedstawiał z nad brzegu Wisły lub przedmieść Warszawy. Posądzali go o brak patriotyzmu i wyciąganie brudów ojczystych na pokaz obcym.

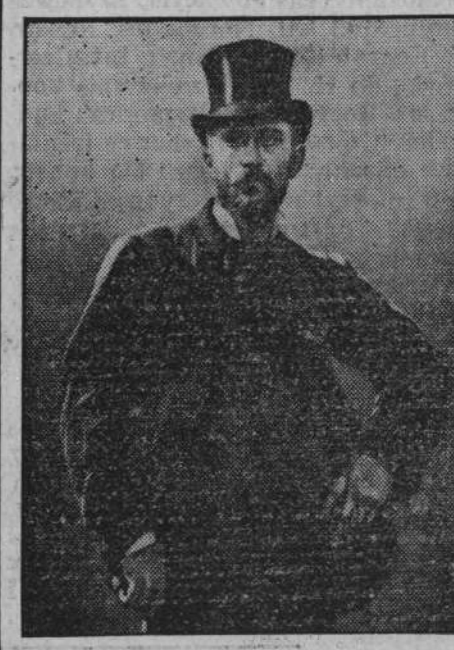
Gierymscy przedstawiają zupełnie jednakowe talenty, ale dwa zasadniczo różne temperamenty. Szukali w naturze piękna, którego obaj mieli w duszy dosyć wiele i dlatego kochali naturę, która ciągle się odradza, jest wieczna, podczas gdy człowiek potrafi ją podziwiać tylko raz.

Na sztukę patrzyli obaj od wnętrza własnego. Dlatego uważali, że dla artysty pociechą największą jest to, jeżeli obrazy jego sprawiają ludziom duchową przyjemność.

Niestety nie mieli szczęścia obaj malarze w Polsce. Większym uznaniem cieszyli się w Niemczech. Mniej jeszcze uznania znajdował Aleksander Gierymski, którego wyraz twarzy wyrażał zawsze jakieś zmartwienie, niepokój wewnętrzny i niezadowolenie. Krytycy, melomani malarstwa, widzieli w nim tylko młodszego brata Maksa. Aleksander długo szukał drogi, wielu próbował sposobów na wyrażenie tego co czuł i co zamierzał. Rozpoczął od obrazu **„Gretchen"** przedstawiającego młodą dziewczynę, rudawą blondynkę, w błękitnej sukni, na tle zielonej draperii, o zmroku wieczornym zalegającym wnętrze pokoju. Drugi obraz przedstawiał grupę ludzi siedzących koło stołu przy lampie. W obu obrazach góruje chęć utrzymania spokoju zupełnego. Obserwujemy to zresztą i w następnych obrazach. Scena z „Kupca weneckiego" (nagrodzony na konkursie i zakupiony do Anglii), **„Gra w Mora"** i **„Austeria rzymska"**. Obrazy te zwróciły odrazu uwagę na Aleksandra. Maks. pisze do jednego ze swoich przyjaciół, że Aleksander otrzymał list, w którym donoszą z Warszawy, iż jakiś amator chce nabyć ten obraz. „A więc nareszcie zaczynają się znajdować amatorzy malarstwa; ja już myślałem, że w Warszawie są amatorzy ale tylko ostryg".

Oceniają historycy malarstwa, że jedynym malarzem umiejącym ówcześnie malować dekoracyjnie jest tylko Aleksander Gierymski. I rzeczywiście starał się on zawsze o takie oświetlenie, przy którym giną szczegóły, a występują kontrasty barw. Mówią, że obaj nadużywali techniki dla pokazywania siebie. Wysoka ich inteligencja była właściwie przeszkodą w ich twórczości, albowiem należeli do rzędu tych, którzy dla sztuki nie zarzynali, nic ich nie było w możności zadowolić w zupełności. Szczególniej Aleksander ciągle szukał siebie samego, i nigdy znaleźć nie mógł najprawdziwszego wyrazu swych dążeń. Szczęśliwi są dyletanci, ale żaden z nich artystą porządnym nie będzie, albowiem aby dojść do artyzmu, trzeba być fachowcem, a fachowość zabija człowieka.

Chociaż Aleksander bierze przedmiot obrazu z otoczenia, przedstawiając **Żydówkę owocarkę, Typ wielkiej Pani, Śmieciarkę z haczykiem, Tragarza z koszem na plecach, Stare miasto w dzień powszedni, Solec w święto Trąbek, Katedrę, Łazienki, Pałac czy Szynk**, w żadnym ani w środkach technicznych, ani w kompozycji nie widać pośpiechu, zaniedbania czy pobieżności. Rysunki jego z Warszawy, Lublina, Włocławka, Kaźmierza, Płocka, rozrzucone są po pismach („Kłosy", „Tygodnik Powszechny", „Wędrowiec") a jego ilustracje Warszawy o tyle tylko nie zginą, o ile komplety pism ilustrowanych nie pójdą lub nie poszły już pod placki.



Aleksander Gierymski.
Rys. S. Witkiewicz.

Obrazy Aleksandra Gierymskiego są kompozycjami, w których wszystkie szczegóły wiążą się w całość odrębnego życia uchwyconego tematu. Publiczność nie lubi tego typu obrazów i twórczości i jeżeli artysta nie zaczepia o kwestie bieżące, nie odpowiada zainteresowaniom życia codziennego, uznania nie znajdzie. Takim niestety, a wielkim artystą, był Aleksander Gierymski. Gdy Aleksander Gierymski wrócił z zagranicy do Warszawy był mężczyzną eleganckim, starannie ubranym. Była to chwila jego powodzenia. Urządził sobie pracownię, jak pisze Witkiewicz na łamach **„Wędrowca"**, w wielkiej mansardzie, wznoszącej się na narożnym domu przy zbiegu ulic Chmielnej, Brackiej i Szpitalnej. Ściany pracowni obwieszone były płótnami.

„Wszędzie, z najmniejszego skrawka płótna, widział ogrom pracy, zaciekłego badania natury, samodzielnej analitycznej roboty dla wydarcia jej tajemnic. W kącie stał ogromny zwój zamalowanych płócien postrzępionych i pomiętych. Na lewo od wejścia ściana była obwieszona mnóstwem kostiumów, starych jedwabnych sukien, fraków rococo, ułańskich mundurów, olbrzymich myśliwskich butów, różnych sprzętów, wśród których widniało wielkie czerwone siodło, znane z obrazów Maksa Gierymskiego. Łóżko usłane porządnie, wsunięte było w kąt.

Pracownia była wspaniała, jako wyraz talentu..."

Kiedy po paru latach Witkiewicz znów się zjawił w pracowni, wyglądała ona inaczej. „Połowa świetnych studiów znikła, wszędzie ze ścian obnażonych wyzierała jakaś niszcząca i rozpraszająca siła, jakieś złowrogie widmo zdawało się rozpościerać i gasić świetne blaski talentu, które tu promieniowały przed kilku laty. Kostiumy, ciążąc przez czas długi, wydarły wkońcu gwoździe i haki, i zsunęły się w wielką i zmiętą, i zakurzoną kupę łachmanów, dokoła obnażonej i podziurawionej ściany. Kłąb starych ubrań, zmiętych kołnierzyków, dziurawych butów leżał tuż na przejściu, a z niego sterczał róg blejtramu..."

Gierymski w wyrudziałym palcie, starym cylindrze był cieniem dawnego Gierymskiego. „Malował i dręczył się". Gdy po beznadziejnych partiach szachowych lub grze w bilard wracał do domu bronił się strzępkami nerwów przed strachem, który go ogarniał... Zdyszany, dochodził wreszcie do swoich drzwi, ciągle się bojąc, że gdy wyciągnie rękę, trafi na czyjeś ciało, dotknie jakiegoś złowrogiego człowieka, jakiegoś wstrętnego andrusa — złodzieja... Kiedy zapalił świecę, stado wron, śpiących na żelaznym grzebieniu, wznoszącym się nad oknem w dachu, zbudzone blaskiem, zrywało się z krakaniem i, łopocąc, ślizgało się po szybach ponad jego głową... Gierymski nie spał już do rana..."

Opowiadał też, „...jak muchy w jego pracowni martwieją z głodu, i przygrzane zapałką, odżywają i zaczynają bzykać, i znowu zapadają w martwotę, skoro zapałka zgaśnie..."

„Pewnego dnia — pisze Witkiewicz, o godzinie szóstej rano, najniespodziewaniej zbudził Sygietyńskiego Gierymski z twarzą zdręczoną i wybladłą, wołając: — I ty nic?! I ty nic?!...

Zanim przyszło do wyjaśnień, Gierymski wybuchnął nerwowym płaczem. Wkońcu opowiedział, że przychodzi prosto z kolei, przyjechał z Monachium, żeby raz się pozbyć prześladowania, tych obelg i zniewag, które nawet w Monachium nie przestają go dotykać. Był to stan najwyższego rozprzężenia nerwów...

Na szczęście stan ten minął. Nastąpiły wyjazdy do Krakowa, Monachium, Paryża, Rzymu. Ale trud życiowy nie ustał. I męka życiowa. I nędza.

Gdy chorego oddano do szpitala mówił: „— Pardon! ja nie chcę zdychać na ogólnej sali, ja muszę zarobić na separatkę! Do diabła! To mi się należy".

Nie umarł na ogólnej sali dzięki rzeźbiarzowi Madeyskiemu, jak „nie zdechł z głodu" w krytycznych dla siebie chwilach dzięki młodemu wówczas Paderewskiemu.

Dzisiaj prace jego są ozdobą wspaniałego gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie.

Jan Matejko według wspomnień Wincentego Wodzinowskiego nie miał uznania dla Gierymskiego i w jednym z przemówień, nawiązując do „Trąbek" Gierymskiego i „Pijanych chłopów" Chełmońskiego, powiedział: „Sztuka ma większe cele, jak malowanie tego rodzaju, bo to jest jej obniżanie, zostawić to aparatowi fotograficznemu, szkoda na to talentu".

Sąd Matejki nie pomniejsza ani jego wielkości ani Gierymskiego. Obaj mistrzowie różnili się co do celów, jakim służą w malarstwie. Zresztą w oczach przeciętnego widza rozmaicie przedstawiają się nawet arcydzieła. Gdy świetny obraz Matejki przedstawiający Rejtana znalazł się na wystawie w Paryżu, otaczający go Francuzi tłomaczyli sobie akcję tego arcydzieła w słowach: „Oto Polak pijany i policja, która przychodzi, by go zabrać".

Ant. Sygietyński, w rozprawie o Gierymskich mówi: „Sztuka nie może być bez tendencji, więc bez idei. „Aby mogła u nas zyskać sobie prawo do tego miana musi zastąpować katedrę nauczycielską, kodeks, ambonę; nie powinna być i nie jest sama celem w sob e. Społeczeństwo nasze nię szuka w artystach ich artyzmu".

Bracia Gierymscy, podobnie jak malarze holenderscy, starali się odtworzyć spółczesne życie w sposób jak można najbardziej do prawdy zbliżony i jak można najbardziej malowniczy. Ponieważ jednak nie używali sztuki do celów po za sztuką leżącymi, nie zyskali za życia takiej popularności, jaką cieszyli się inni jej przedstawiciele.

Ceny hurtowe w czerwcu

Warszawa, 6. 8. (PAT).

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w czerwcu r. b. wynosił, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, (przy podstawie rok 1928 = 100), 56.8 wobec 56.9 w maju r. b. i 60.3 w czerwcu 1937 r., obniżył się więc lekko w stosunku do poprzedniego miesiąca, natomiast dość znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Wskaźnik żywności i używek wynosił w czerwcu r. b. 56.0 wobec 55.8 w maju rb. i 59.6 w czerwcu 1937 r., artykułów rolnych krajowych 51.7 wobec 51.5 i 55.5, w tym ziemiopłodów 50.6 (50.4 i 61.6), a przetworów 57.1 (57.3 i 50.2), zwierząt rzeźnych 41.8 (41.0 i 42.3), nabiału 43.1 (42.6 i 43.8), mięsa i słoniny 47.5 (48.3 i 46.7).

Ogólny wskaźnik cen hurtowych artykułów przemysłowych wynosił 57.5 wobec 57.9 i 61.1, w tym surowców 55.1 (56.0 i 63.6), półfabrykatów 57.1 (57.9 i 59.4), wreszcie wyrobów gotowych 59.7 (59.9 i 60.9).

Obcy o nas

Piłsudski, jego wielkość, tragizm i granice jego osobowości

Poznań, dnia 6. 8.

W miesięczniku „Der Deutsche in Osten" ukazał się artykuł Karla Hansa Fuchsa: „Piłsudski — Groesse, Tragik und Grenzen seiner Persönlichkeit" Cie kawe są te wywody. Zapoznanie się z jego poglądami, rzucającymi nie nowe dla nas światło, lecz znamienne dla poważniejszej publicystyki niemieckiej, uważamy za celowe i wskazane.

Jakie idee przyświecały Fuchsowi? Czym jest jego artykuł.

Jest to próba syntetycznego ujęcia osobowości Józefa Piłsudskiego, którego autor uważa za niewątpliwie największą postać na przestrzeni dziejów Polski podnosząc, że historia uważać go będzie obok Hitlera i Mussoliniego, za jednego z tych wielkich mężów, którzy na Europie niezatarte wycisnęli piętno.



W niemieckim wydaniu pism Piłsudskiego opuszczono — widocznie, sądzi Fuchs, ze względu na czytelników niemieckich — to wszystko, co odnosi się do działalności Piłsudskiego jako specjalisty. Autor uważa, że to był wielki błąd, gdyż do należytego zrozumienia Jego postaci przez Niemców znajomość i tego okresu życia i działalności Piłsudskiego jest niezbędna.

Piłsudski, powiada Karl Hans Fuchs, jest postacią wybitnie nordycką, zbliżoną do ideału narodowo - socjalistycznego. Autor cytuje, jakby na udowodnienie swego poglądu, słowa Wielkiego Marszałka, wypowiedziane do gen. Sosnkowskiego: „Czeka nas śmierć albo wielka sława."

Piłsudskiego cechuje przede wszystkim realizm, ale realizm ten nie jest bynajmniej równoznaczny z oportunizmem. Przeciwnie, to co innym wydawało się utopią, On uważał za rzecz realną. Piłsudski nie był nigdy ani fantastą ani zaślepionym graczem. Plany swoje i myśli bezustannie kontrolował, zastanawiał się nad możliwością ich realizacji, brał pod uwagę wszystkie bez wyjątku momenty realne, które mogły mu dopomóc albo stanąć na przeszkodzie i dopiero wtedy zabierał się do czynu. Ta synteza realizmu i fantazji, w najszlachetniejszym słowa tego znaczeniu, ta synteza trzeźwości i romantyki, jest znamieniem charakterystycznym wszystkich wielkich ludzi w dziejach ludzkości.

Piłsudski w obliczeniach swych z zasady nigdy nie polegał na pomocy obcej, a opierał się wyłącznie i jedynie na siłach własnych oraz pomocy i współpracy tych, którzy byli Mu ślepo oddani. Marszałek wytykał sobie cele, o których inni tylko marzyli i brał się trzeźwo i bezwzględnie do ich urzeczywistnienia.

Rzadko zdarza się — powiada dalej autor — by geniusz wojny był zarazem genialnym mężem stanu. Postacie takie zdarzały się jednak w dziejach ludzkości. Taką postacią w Niemczech był Fryderyk Wielki, a w Polsce — Piłsudski. Piłsudski jest postacią nordycką i w tym również sensie, że Jego rozwój zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny, był „drogą do samego siebie", drogą do samego siebie w rozumieniu greckim i goethowskim. Jego życie zewnętrzne jest jakby zwierciadłem jego rozwoju wewnętrznego. Jest to zjawisko właściwe wszystkim wielkim ludziom. To Go odróżnia od innych wielkich, co Mu dodaje szczególnego uroku, to owo bezustanne kontrolowanie samego Siebie i Swoich poczynań, ów autokrytycyzm, występujący równocześnie z działaniem. Piłsudskiego cechuje bezwzględna konsekwencja w myśleniu i bezlitosne wobec Siebie i innych poczucie obowiązku oraz przeogromna, przekraczająca miarę ludzką wola.

Słabiej wypadają ideologiczne wywody Karla Hansa Fuchsa. W słowach nieco mętnych i nieuchwytnych stara się autor wykazać, że Piłsudski nie potrafił zerwać bezapelacyjnie z ideami Rewolucji francuskiej, z ideą suwerenności narodu. Tu tkwi, zdaniem autora, główna przyczyna, dlaczego sprawa Konstytucji była zagadnieniem, które ciążyło na ostatnich latach życia Piłsudskiego. Autor przyznaje, że wychowanie narodu po 150 latach niewoli do myślenia państwowego było dziełem, którego nikt w ciągu lat 20 nie był w stanie dokonać. Ale były i inne przyczyny, m. in. ta, że Piłsudski, nie potrafił czy nie chciał dojść do prawdy, którą poznał Hitler: że nie dekrety, nie formuły prawne, nie teorie abstrakcyjne rozwiązują zagadnienia dziejowe, ale wielcy, twórczy ludzie, którzy samymi czynami swoimi, swoim działaniem tworzą prawa na wieki. Niedokładna znajomość psychiki polskiej utrudnia autorowi właściwe rozeznania.

Ideologia Piłsudskiego, pisze Fuchs, była i pod tym względem zbliżona do światopoglądu narodowo - socjalistycznego, że Piłsudski wiedział, że najgłębsze a zarazem najdoskonalsze połączenie nacjonalizmu z socjalizmem daje się urzeczywistnić w jednej przede wszystkim dziedzinie: w życiu żołnierskim. W odniesieniu do polityki zagranicznej, to Fuchs uważa Piłsudskiego za głównego autora nowej poltyki polskiej na wschodzie Europy: polityki paktów bilateralnych, polegających na rozgraniczeniu sfery wpływów i sfery interesów. Piłsudskiemu nie chodziło bynajmniej o jakiś romantyczny związek państw wschodnio-europejskich, ale i o politykę nawskroś realną, daleką od wszelkiej frazeologii i teorji abstrakcyjnych. (z)

Zbliża się rozgrywka w górnictwie węglowym

Koniunktura gospodarcza, jaką przeżywamy, nie we wszystkich przemysłach zaznaczyła się w sposób jednakowy. Dla niektórych stała się wysoce korzystna, dla innych mniej. Szczególnie pomyślną jednak okazała się dla górnictwa węglowego. I rzecz znamienna. Gdy naogół daje się zauważyć pewna stabilizacja koniunktury, fala zwyżkowa dla produkcji węglowej nie ustaje.

Zjawisko to musiało uwydatnić swój wpływ na płace robotnicze. W roku zeszłym byliśmy świadkami rewizji płac na terenie obu zagłębi węglowych. Podwyżka jednak uzyskana w wyniku podjętych przez robotników akcyj była nad wyraz skromna. Nieproporcjonalna zarówno do zwiększonych obrotów węglem, jak i do płac obowiązujących w okresie lepszej koniunktury. Zrozumiałym jest przeto fakt, że robotnicy w roku bieżącym postanowili zażądać nowych podwyżek.

W obecnej chwili na terenie obu zagłębi wypowiedziane już zostały dotychczasowe taryfy płac. Równocześnie wysunięto nowe postulaty. W Zagłębiu Dąbrowskim podniesiono postulat podwyżki płac o 10 proc. oraz skrócenia czasu pracy na powierzchni. Na Śląsku zgłoszono narazie tylko postulat podwyżki płac również w tej samej wysokości. Zagadnienie skrócenia czasu pracy może być oczywiście podniesione i na obszarze Zagłębia Śląskiego w terminie późniejszym. W każdym razie w podjętej akcji rozstrzygające znaczenie będzie miało żądanie podwyżki płac.

Gospodarcze uzasadnienie tego postulatu nie budzi wątpliwości. Postulat ten musi być zrealizowany. Tym bardziej, że jest doskonałym wzorem dojrzałości i rozwagi. Niema w nim cienia demagogii. Sam fakt jego wysunięcia, jak i wysokość zażądanej podwyżki przedstawiają się jak proste prawdy arytmetyczne. Pod tym względem niema dyskusji.

Sytuacja zdaje się wskazywać na to, że pracownicze związki zawodowe będą działały solidarnie. Pod jednym hasłem, ręka w rękę. Daje to rękojmię powodzenia akcji oraz nadaje wspólnemu wystąpieniu znamię powagi. Świat pracowniczy będzie z zainteresowanie śledził przebieg akcji, zgóry pewnym będąc sukcesu górników.

I. H.

Ostatni żołnierz Napoleona III

W Buenos Aires zmarł bogaty właściciel najpiękniejszych tamtejszych hoteli, niejaki Franciszek Lesca. Liczył 90 lat. Urodził się w Saint Jean de Luz i przez szereg lat służył w gwardii Napoleona III. Cesarz lubił dziarskich chłopców, dlatego też chętnie widział woltyżera Franciszka Lesca. W roku 1870 Lesca brał udział w bitwie pod Gravelotte i dostał się do niewoli. Potem wyjechał do Argentyny, gdzie wkrót ce zdobył majątek. Był to ostatni żołnierz cesarskiej Francji.

Francis Ricket, Lawrence pól naftowych

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w sierpniu.

Nazwisko Francis W. Ricket'a stało się głośne w całym świecie, kiedy w sierpniu 1935 roku, w przededniu konfliktu włosko-abisyńskiego prasa międzynarodowa doniosła, że Negus udzielił na olbrzymich obszarach swego kraju koncesji naftowej na przeciąg 75 lat konsorcjum brytyjsko - amerykańskiemu. Jako jego twórca i przedstawiciel wystąpił Ricket, który w krótkim bardzo czasie i na korzystnych wielce warunkach negocjował ów układ.

W grudniu tegoż samego roku opinia światowa dowiedziała się ze zdziwieniem, że Francis Ricket zawitał samolotem z Londynu, w towarzystwie Bernarda E Smith'a na 24 godziny do Rzymu, gdzie odbył jakieś bardzo poufne konferencje. Fama głosiła, że z jednym z najbliższych współpracowników Mussoliniego.

Niedawno nazwisko jego znowu stało się głośne w prasie międzynarodowej w związku z tajemniczymi zakupami ropy naftowej i próbami osiągnięcia porozumienia w Meksyku. I znowu podróżował Ricket w towarzystwie Bernarda E. Smitha. Ani jednego, ani drugiego nie znajdujemy w angielskim czy amerykańskim informatorze biograficznym „Who s who". Obaj też są nieznani bliżej w kołach politycznych, natomiast wielkie przedsiębiorstwa naftowe wiedzą o nich niejedno. Smith znany jest powszechnie na Wallstreet w Nowym Yorku, jako niezwykle rzutki i ruchliwy makler w wielkim stylu.

Ricket natomiast nie jest Amerykaninem, choć za niego często uchodzi. Posiada on obywatelstwo brytyjskie. Jest bardzo zamożny. Utrzymuje dom na dużą skalę w Londynie, ma posiadłości w Berkshire i zamek w południowej Walii. Znany jest w kołach towarzyskich jako organizator świetnych polowań par force. Posiada troje dzieci i jest żonaty poraz wtóry. Źródłem jego fortuny jest nafta. Wtajemniczeni w kulisy wielkich rozgrywek o ten surowiec zwą go „Lawrencem pól naftowych".

Jak wiadomo, Lawrence, niekoronowany król Arabii, choć dezawuowany i nieuznawany oficjalnie przez rząd brytyjski, oddał temuż liczne bardzo cenne usługi. Otóż — Ricket, nie na płaszczyźnie politycznej, lecz finansowej, operował początkowo też na terenach bliskiego Wschodu azjatyckiego, posługując się niemniej tajemniczymi metodami. Jeszcze za czasów Lawrence'a nabył Ricket w Arabii pola naftowe i zabezpieczył sobie bogaty udział w terenach Iraku i Mossu.... Kiedy koło 1928 r. powstało dla eksploatacji złóż naftowych Iraku brytyjskie towarzystwo naftowe, Ricket uzyskał dla niego koncesję od króla Feissala. Skoro w 1932 roku powstało „Mossul Oilfields Ltd." powołało ono Ricketa na swego doradcę. Fakt, że towarzystwo to jest pod kontrolą rządu brytyjskiego nadaje stanowisku Ricketa w nim swoiste zabarwienie.



Francis Ricket.

I oto ten sam człowiek, mający tak wysoką pozycję w rządowym przedsiębiorstwie brytyjskim, powołał do życia w Delaware, w Stanach Zjednoczonych, „African Development Exploration Corporation" i uzyskał dla tego towarzystwa koncesję od Negusa. Firma owa została wyłoniona przez U. S. Corporation Company, której specjalnością jest służyć za parawan dla towarzystw, których istotni finansiści pragną pozostać nieujawnionymi. Gdy koncesja abisyńska została ujawniona, wyparły się udziału w niej nie tylko rządy brytyjs.. i amerykański, ale nawet potężny Standard Oil, pomimo, iż w rzeczywistości cała tranzakcja odbyła się na jego rachunek. I niewątpliwie za wiedzą rządu brytyjskiego, trudno bowiem przypuszczać, aby doradca towarzystwa będącego w posiadaniu angielskich czynników rządowych, mógł działać bez aprobaty rządu. Swego czasu Standard Oil zostało wyparte przez interesy angielskie z pól naftowych Mosulu. Prawdopodobnie Anglii zależało, aby udobruchać Standard Oil dając mu rekompensatę na terenie Abisynii.

Ricket prowadzi wiele interesów na własne ryzyko i rachunek, ale przedsięwzięcia o tak gigantycznych rozmiarach, jak mosulskie czy abisyńskie, podjął z ramienia znacznie silniejszych finansowo potęg, które pragnęły pozostać za kulisami.

Równie mało przerzystymi i tajemniczymi są transakcje przeprowadzone obecnie przez Ricket'a i Smith'a w Meksyku. Obydwaj oni milczą, rządy brytyjski i amerykański nie przyznają się, aby miały coś wiedzieć o tej gigantycznej transakcji. Kto stoi za nią? Angielsko - Holenderski Royal Dutch, czy amerykański Standard Oil? Czy może jest ona wynikiem porozumienia co do podziału strefy wpływów obydwu rywali? Na razie pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi. Pewnym jest jednak, że „Lawrence pól naftowych" odgrywa nadal wielką ralę w walkach o zasoby naftowe świata.

Dla uzupełnienia sylwetki Rickett'a warto zapamiętać sobie, że ten sam człowiek, którego opinia światowa uważała w przede dniu wybuchu konfliktu abisyńskiego za główną podporę finansową Negusa i tym samym przeciwnika Włoch, kilka lat przed tym, zapewne za zgodą czynników rządowych brytyjskich, pragnących otworzyć pewne ograniczone ujście dla ekspansji Rzymu, wciągnął kapitały włoskie do współpracy na terenach naftowych Mosulu. Fakt ów był jednak znany tylko bardzo małej grupie osób i dlatego zjawienie się Ricketa w Rzymie podczas konfliktu z Abisynią stało się światową sensacją. Tymczasem wcale nią nie było, gdyż „Lawrence pól naftowych" trzyma w swym ręku nici kontaktów, które biegną we wszystkie kierunki świata, nie mają granic państwowych, stoją na służbie tej potęgi, której nazwa brzmi magicznie: nafta.

A. K.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

110)

Następnie otworem zrobionym w oknie wpuszczono promień światła na twarz Sassy, żeby lekarz przy operacji mógł widzieć.

Służąca ze drżeniem, ukrywając łzy przestrachu, stała w bliskości.

Braila wziął w rękę ostro zakończony nóż i przystąpił do krzesła niewidomej.

Sassa pozostała nieruchoma.

Zręczny operator rozpoczął niebezpieczną i decydującą czynność. Odsaliwszy błonę zasłaniającą jedno oko przy pomocy ostrego narzędzia, uwolnił następnie drugie oko od tej samej przeszkody.

Na znak jego znikł natychmiast promień światła z pokoju, w którym panowała zupełna ciemność.

Operacja odbyła się prawie bez bólu.

Pomocnicy lekarza rozwiązali Sassę od krzesła.

— Co to jest? — zapytała Sassa, — czy operacji nie będzie?

— Operacja już skończona, mości księżno, — odpowiedział Braila, — wszystko skończone.

— Biada mi... nie widzę nic! — rzekła Sassa.

— To rzecz naturalna! Księżna pani nie może jeszcze nic widzieć, gdyż tu jest zupełnie ciemno, a wzrok musi się powoli przyzwyczajać do światła. Sam jeszcze nie wiem, czy mi się udało przywrócić wzrok księżnej pani, ale mam nadzieję, że tak jest. Niech księżna pani raczy pozostać, o ile można, spokojnie.

— To mnie dziwi, — odrzekła Sassa, — sądziłam, że zaraz będę widziała tak jak wszyscy. Poddaję się jednak pańskim przepisom. Kiedyż będę mogła widzieć?

— Tego dziś jeszcze oznaczyć nie mogę — rzekł Braila.

I pożegnawszy księżnę, odszedł z pomocnikami.

Sassa pozostała sama ze swą służącą, nawet małżonek nie mógł jej odwiedzać.

Następnego dnia Sassa zaczynała już rozpaczać, ponieważ nie czuła żadnej zmiany.

Nareszcie przyszedł Braila i uchylił cokolwiek okienic.

W pokoju panował zmrok bardzo słaby, tak, że zaledwie można było dojrzeć słabe zarysy znajdujących się w nim osób.

Nagle Sassa wydała krzyk zadziwienia i radości.

— Co to jest? — zawołała. — to nie ta sama ciemna noc, co mnie otaczała dotychczas! Spostrzegam jakieś kształty!

— Wielbmy za to Wszechmocnego. Księżno pani! — Braila głosem drżącym ze wzruszenia, — to dowód, że wzrok odzyskany!

Służąca płakała głośno.

Była to wzruszająca, niepodobna do opisania scena.

Sassa musiała się dopiero przyzwyczajać do nowych zupełnie dla nich wrażeń. Przez długi czas nie śmiała się poruszyć. Widziała postacie Braila i swej służącej, jako słabe cienie wśród mroku.

Następnie upadła na kolana.

Szczęście, którego pierwszy cień dopiero objawiał się jej, było tak wielkie, że musiała za nie podziękować niebu.

Wstała po chwili i podała rękę doktorowi.

— Widzę pana, wiem nie słysząc i nie dotykając, że jesteś — rzekła — przyjm podziękę ocalonej, która z wiecznej nocy wyprowadziłeś! Niech to panu Bóg wynagrodzi!

— Najpiękniejszą moją nagrodą jest radość z udania się operacji, mości księżno — odpowiedział Braila wzruszony — ale teraz należy zachować ostrożność. Z każdym dniem będzie przybywało cokolwiek więcej światła powoli wszystko stawać się będzie wyraźniejszym dla księżnej pani i tym sposobem księżna pani oswoi się z nowymi wrażeniami.

Braila wyszedł.

W przyległym pokoju czekał w największym niepokoju książę.

— Czy mogę prosić księcia pana? — rzekł doktór.

— Przedewszystkiem uspokój mnie pan! — odpowiedział książę Aminow, — uwolnij mnie od dręczącej niepewności.

— Jestem szczęśliwy, mości Książę, że mogę oznajmić, iż operacja się udała — rzekł Braila.

— Moja żona będzie widziała? odzyska wzrok? — zapytał książę i wszedł do nadzwyczaj słabo oświetlonego pokoju.

— Tak! widzę cię już teraz, mój mężu! — odezwał się radosny głos Sassy, zbliżającej się do księcia, który ją objął w uścisku.

— Widzisz mnie? — zapytał.

— Widzę cię, tak! — odpowiedziała Sassa, dotykając ręką małżonka, ażeby się upewnić, że tam był rzeczywiście, gdzie go spostrzegła — mój Boże! jakie to szczęście widzieć!... a doktór mówi, że ja będę jeszcze lepiej widziała.

Radość Sassy nie miała granic. Przezorny Braila musiał ją upominać, żeby panowała nad swymi uczuciami.

A gdy książę z polecenia doktora oddalił się, kiedy Sassa ze służącą pozostała sama, łzy radości popłynęły z oczu tej niegdyś biednej niewolnicy z Sziras, która teraz widziała promień szczęścia przed sobą.

Nazajutrz Braila uchylił znowu nieco więcej okiennicy i w pokoju zrobiło się nieco jaśniej, chociaż okna były ciągle jeszcze od promieni słońca zabezpieczone.

Sassa patrzyła na wszystkie przedmioty z nieopisanym zajęciem. Znała ona wszystkie z dotykania, a teraz spostrzegała kształty, doznawała nie wyraźnego jeszcze wrażenia barw i do tego dopiero przyzycajać się musiała. Pod tym względem miał słuszność Braila, pierwszy mężczyzna, którego szanownej i poważnej twarzy dokładniej się przyjrzała.

Następnie przyszedł książę i wzruszającem było patrzeć na nią, gdy przystąpiła do niego, a następnie stanęła uszczęśliwiona i zdumiona. Po raz pierwszy ujrzała już nietylko zarysy postaci, ale twarz swego małżonka, który jej przyniósł kosztowny łańcuch i zawiesił na szyi.

— Ostatnie niebezpieczeństwo minęło — zadecydował Braila — jutro będziemy mogli otworzyć okiennice, zasłaniające tylko okna kolorowymi firankami od światła, a później, gdy dzień będzi pochmurny, księżna pani będzie mogła wyjść.

Książę przejęty wzruszeniem, podziękował lekarzowi za pomoc i powiedział mu, że dziesięć beczek złota przyniesiono w tej chwili do jego domu, jako umówione honorarium za szczęśliwą operację.

Jednego z następnych dni, kiedy niebo było pochmurne, Sassa mogła opuścić pokój, którego okiennice teraz już zupełnie były otwarte.

Książę wyprowadził Sassę do ogrodu, w którym każde drzewo, każdy krzew, każdy kwiat wprawiał w zachwyt dziwiącą się wszystkiemu Sassę. Nie mogła się ona niczemu napatrzeć, wielbiła łaskę nieba i dobroć swego małżonka, któremu zawdzięczała możność używania życia i podziwiania wszystkiego.

Tymczasem przybył do Wiednia kurier z Moskwy, ażeby oznajmić księciu, że jego monarcha powołuje go do siebie. Kurier ten z wielkim trudem dostał się do stolicy cesarskiej.

Gdy książę zawiadomił o tym rozkazie swą małżonkę, zachwycająca się wszystkiem, co widziała, zgodziła się ona z nim, że trzeba wyjeżdżać na tychmiast.

Przygotowano powozy podróżne, pożegnano się z lekarzem i oznaczono wyjazd na dzień następny.

Pomimo, że hrabia Stahremberg, komendant miasta przybył do księcia, ażeby mu przedstawić niebezpieczeństwo wyjazdu, postanowienie jego było niezachwiane. Oświadczył, że nie może pozostać dłużej w Wiedniu.

Dla jego małżonki rozstanie się z miastem, w którem ujrzała światło dzienne, było tem przykrzejszym, że byłaby chętnie pozostała w Wiedniu, ażeby dzielić trudne położenie z jego mieszkańcami, ale musiała się poddać.

Godzina odjazdu nadeszła. Lekarz Braila przybył raz jeszcze do pałacu księcia, zbadał oczy Sassy i uznał, że nie ma już żadnego niebezpieczeństwa, i że cała kuracja powiodła się świetnie.

Sassa serdecznie pożegnała swojego dobroczyńcę, następnie wsiadła z księciem do powozu podróżnego, służba zajęła miejsce w innych powozach i wkrótce cały orszak przebył bramę miasta udając się w daleką podróż.

Napróżno oficerowie osady pilnujący bramy ostrzegli księcia o grożących niebezpieczeństwach. Nie chciał on w nie wierzyć i puścił się w drogę, przekonany, że hordy tureckie jego, jako posła cesarskiego przepuścić będą musiały.

Sassa była smutna i prosiła męża, ażeby wpływem swoim nakłonił swego monarchę do przymierza z Janem Sobieskim i cesarzem, jakkolwiek jednak książę Aminow spełniał chętnie każde życzenie swej małżonki, w tym jedynym przecież względzie postanowił się jej oprzeć.

Zaledwie powozy podróżne oddaliły się o milę od Wiednia, gdy zostały nagle otoczone o zatrzymane przez jeznych Tatarów.

Służący wysiedli i uciekli ku powozowi księcia. Sassa i jej małżonek ujrzeli, że Tatarzy z dobytymi szablami uderzyli na ich służbę, mając zamiar ią wymordować.

Książę Aminow wyskoczył z powozu i zażądał jako poddany i wysłannik cara Moskwy, wolnego przejazdu przez szeregi Tatarów, którzy już wszystkie drogi pozajmowali. Słowa jego jednakże nie wywierały żadnego wpływu i Sassa z przerażeniem spostrzegła, że przeciwko jej małżonkowi także dobyto szabli.

Wtedy książę zażądał, ażeby się mógł widzieć z dowódcą.

Jeźdźcy ulegli temu żądaniu i kilku z nich odjechało galopem, inni zaś pozostali na straży przy powozach.

Upłynęło kilka godzin niepewności, nareszcie nad wieczorem dowódca Tatarów przyjechał i przystąpił z grzecznością do księcia.

— Już zapóźno, mości książę, — rzekł, — nie jest w mojej mocy przepuścić waszą książęcą mość przez gęste szeregi moich ludzi.

— Ależ ja żądam przejazdu w imieniu mego monarchy! — odpowiedział książę.

— Chociażbym sam nie miał nic przeciw temu, żeby książę pan z małżonką i słubą puścił się w dalszą drogę, — odrzekł dowódca Tatarów, — to nakazuje mi sam wzgląd na dostojeństwo księcia pana i przezorność, ażebym nie dozwolił dalszej podróży, ponieważ nie jestem w stanie zabezpieczyć księcia pana od nieprzyjacielskich kroków innych oddziałów. Tutaj w mojej obecności mogę zaręczyć, że skłonni do rabunku i żądni krwi jeźdźcy nie poważą się księcia pana zaczepić, nie mogę jednak zaręczyć, czy co nie nastąpi w dalszej podróży.

— Pomyśl pan o następstwach tego oświadczenia i wyrządzonego mi gwałtu — rzekł książę Aminow niechętnie.

Dowódca Tatarów wzruszył ramionami.

— Nie jest w mej mocy postąpić inaczej, mości książę, — odpowiedział.

— W takim razie muszę się poddać przemocy, ale pan będziesz odpowiedzialnym za następstwa.

— W wojnie ustają wszelkie względy. Wolę tutaj pana zatrzymać, niż przyjmować odpowiedzialność za dalszą podróż.

Książę Aminow widział, że tej przeszkody pokonać nie zdoła, musiał się zatem poddać konieczności.

— Zamknięto nam drogę, — rzekł do Sassy, wsiadając napowrót do powozu — nie możemy jechać dalej. Może nam się powiedzie z innej strony miasta wydostać się poza ten żywy pierścień, którym miasto jest otoczone.

I ta jednak nadzieja okazała się płonną.

Powozy udały się na inną drogę, lecz także zostały zatrzymane i z wielkim trudem zdołał książę uchronić się od czynnej zaczepki, wraz ze swą małżonką i służbą.

Po długiem i niebezpiecznem błądzeniu, podróżni nasi przybyli z powrotem pod bramy Wiednia, gdzie znów nie chciano udzielić im wjazdu.

Dopiero, gdy książę Aminow wykazał, kim jest i gdy zawiadomiony hrabia Stahremberg wydał rozkaz, wpuszczono powozy do miasta i księstwo wraz ze służbą mogli powrócić do swego pałacu.

VI.

Wysłanie szpiega

Iszym Beli znajdował się w orszaku Jana Sobieskiego.

Miano wprawdzie w obozie polskim dosyć dokładne wiadomości o sile wojska tureckiego i zajmowanych przez nie pozycjach, wkrótce jednak okazało się, że oddziały jezdnych, którym polecono rekognoskowanie nieprzyjaciela, nie powracały. Widocznie Tatarzy napadli je, zabrali do niewoli lub zniszczyli.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Wiadomości z kraju

KOLONIA RYBACKA

Władysławowo, dnia 6 8.

Budująca się we Władysławowie pierwsza kolonia rybacka w liczbie 5 domów dwurodzinnych oddana zostanie do użytku z końcem bieżącego miesiąca. Również w tym miesiącu stacja kolejowa Wielka Wieś Hallerowo otrzyma nazwę Władysławowo.

JĘZYKOZNAWCY Z LITWY

Lida, dnia 6. 8.

Na terenie powiatu lidzkiego w licznych wsiach tego powiatu bawili językoznawcy litewscy z Kowna: Grzegorz Napałys i Senkus, którzy wśród ludności litewskiej zbierali materiał językoznawczy, zwłaszcza odmiany gwarowe w tych miejscowościach.

„DAR POMORZA" PRZYGOTOWUJE SIĘ DO NOWEJ PODRÓŻY

Na redzie portu gdyńskiego stanął statek szkolny „Dar Pomorza", który powrócił ze stoczni gdańskiej, w której poddany został klasyfikacji i dorocznemu remontowi.

Nowo wymalowany statek przygotowuje się do półrocznej podróży szkolnej na południowym Atlantyku, w którą wyruszy w połowie września.

CUDZOZIEMCY NA OBOZIE POLSKIEJ YMCA

W dniach od 21 do 29 sierpnia Ognisko Gdyńskiej Polskiej YMCA gościć będzie w Gdyni i w obozie Wieżycy ponad 100 młodzieży 20 krajów. Cudzoziemcy po przybyciu do Gdyni zwiedzą miasto, port i wybrzeże.

Następnego dnia udadzą się przez Kartuzy do Wieżycy na 7-dniowy pobyt.

Po obozie uczestnicy zwiedzą w grupach ciekawsze okolice Polski.

CHCĄC SIĘ POHUŚTAĆ POWIESIŁ SIĘ

Na łąkach cerkiewnych wsi Borowo, pow. kostopolski, Stanisław Kuriata z kol. Koziarniki — Chotyńskie, kosił siano i pozostał swego 5-letniego syna Władysława bez opieki. Chłopiec, chcąc urządzić sobie huśtawkę, zrobił ze sznura pętlę i założył ją sobie na szyję. Z pętli zdjęto już tylko zwłoki nieszczęśliwego chłopca.

ZAKWITŁY BZY PORAZ WTÓRY

Zmienna tegoroczna aura, wahająca się pomiędzy dniami dżdżystymi i czasem chłodnymi a dochodząca czasem do 56 stopni upału, odbiła się również na przyrodzie. W szeregu miejscowościach na Wołyniu rozkwitł w całej pełni poraz wtóry w tym roku bez. Charakterystyczną jest przy tym rzeczą, że tylko te gałązki puściły nowe kwiaty, które są zaatakowane przez różne szkodniki drzewne.

NIEZWYKŁY MARSZ DOOKOŁA POLSKI

Tadeusz Wawrzyszewicz, dobrawszy do pomocy Michała Klonowskiego i Stanisława Grzędę, rozpowszechnił wiadomości, że organizuje marsz dookoła Polski. Według jego zapewnień każdy uczestnik marszu miał otrzymać od organizatora po 250 złotych gotówki, całkowite utrzymanie, umundurowanie, pomoc lekarską i zasiłki dla rodziny za cały czas „służby" w marszu. Prowizja za zapisanie na listę uczestników wynosiła tylko po 10 złotych od głowy. Znalazło się wielu naiwnych, którzy dali się nabrać. Oszuści zdołali zebrać 3.500 złotych, zanim ich aresztowano i zmuszono do marszu do więzienia.

Pijak wywołał awanturę w kościele

Bydgoszcz, 6. 8.

W dzielnicy nędzy bydgoskiej na Zimnych wodach w prowizorycznej kaplicy doszło do gorszącego zajścia. Podczas mszy św. wszedł do kaplicy kompletnie pijany bezrobotny Bernard Wesołowski i zaczął wygłaszać bluźniercze przemówienie. Oburzeni wierni wywlekli pijaka z kaplicy i dokonali na nim samosądu. Dopiero interwencja policji zapobiegła dalszemu zajściu. Wesołowskiego przewiozło pogotowie do szpitala, gdzie dokonano na nim operacji zeszycia twarzy i zestawienia złamanej ręki.

Zamknięcie kolonii letniej

dla dzieci z Gdańska i G. Śląska

Drugi rok z rzędu uruchomiona została w Zbąszyniu staraniem Polskiego Związku Zachodniego Obwodu Nowotomyskiego jak i Koła Zbąszyńskiego czterotygodniowa kolonia dla dzieci polskich z zagranicy.

W tym roku przybyło do Zbąszynia 100 dziewcząt, przeważnie z Gdańska. W czterotygodniowym pobycie dziewczynki w wieku szkolnym były pod opieką kierownika szkoły p. Liczbańskiego.

Dziewczynki zwiedziły liczne miejscowości naszego powiatu, wzięły udział w uroczystości wręczenia Armii broni w Nowym Tomyślu, korzystały z częstych kąpieli w jeziorze zbąszyńskim oraz były nadzwyczaj starannie odżywiane, tak, że w czasie czterotygodniowym przybrały na wadze.

Uroczystość zamknięcia kolonii odbyła się w ćwiczni przy Placu Krakowskim. Na uroczystość przybyli ks. Sałata, członkowie Zarządu Obwodu P. Z. Z. z p. Inspektorem Szkolnym Lipowskim oraz zaproszeni goście, których powitał kier. szkoły p. Liczbański.

Po wspólnej kawie dziewczynki wystąpiły ze swoimi produkcjami, których nauczyły się wczasie pobytu. Każdy występ tak solowy jak i zbiorowy był oklaskiwany.

W tym czasie wręczył p. inspektor Lipowski dwom dziewczynkom nagrody i dyplomy zdobyte jako pierwsze i drugie miejsce w zawodach pływackich w Łazienkach Miejskich.

Jako pierwszy przemówił kier. szkoły p. Liczbański i zobrazował całokształt kolonii oraz uwypuklił wydatną i bezinteresowną pomoc wszystkich osób pracujących w komitecie. Dalej przemówił do dzieci, opuszczających kolonię ks. Sałata, który w gorących słowach żegnał się z dziećmi, życząc im tej samej radości i uciechy wśród swoich najbliższych. Na koniec przemówił w serdecznych i wzruszających słowach inspektor szkolny p. Lipowski, zaznaczając, że wszystko to co z kolonii wywożą przeznaczone było dla polskich serduszek od polskich serc, prosząc równocześnie dziatwę by nigdy nie zapomniała o Polsce i żyła w myśl hasła „Bóg i Ojczyzna". Przemówienie wywarło na dzieciach bardzo wzruszające wrażenie i wiele łez popłynęło z niejednych ocząt.

Uroczystość zakończono wspólną modlitwą i spuszczeniem sztandaru z masztu. Nazajutrz wczesnym rankiem dzieci opuściły Zbąszyń udając się pod opieką starszych osób do swych rodzin.

Scyzorykiem wyrzeźbił ołtarz artysta ludowy rolnik spod Leszna

Gostyń, dnia 6. 8.

W Sikorzynie pow. Gostyń, przebywa i pracuje jeden z tych nielicznych artystów ludowych, którzy, wiedzeni wewnętrznym musem wypowiadania się w sztuce, choćby w sposób prymitywny, tworzą nieraz dzieła piękne i wysoce artystyczne. Jest nim tamtejszy rolnik Marcin Kościelny, artysta-rzeźbiarz samouk.

Kościelny rzeźbi zwykłym nożem kieszonkowym w drzewie lipowym domowe ołtarzyki (ostatnio wyrzeźbił ołtarz wielkości 2.80 m. razy 1.50), które przedstawiają się jako wyraz prawdziwego kunsztu rzeźbiarstwa ludowego. Artysta rzeźbi również figurki (świątki), misterne krzyże i inne ozdobne przedmioty.

Kronika zbąszyńska

— **Zabawy.** Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Ognisko Zbąszyń urządza w niedzielę, dnia 7 bm. dla swych członków i ich rodzin wielką zabawę latową w lesie obok byłej krochmalni przy szosie do Wielkiej Dąbrówki. Początek od godz. 15-tej. Przygrywać będzie orkiestra K. P. W. Na miejscu wiele urozmaiceń, strzelanie o cenne nagrody itp. Bufet na miejscu. — Ochotnicza Straż Pożarna w Zbąszyniu urządza w niedzielę, dn. 7 bm. zabawę latową w lesie należącym do maj. Nowy Dwór przy drodze do Strzyżewa. Początek o godz. 15-tej.

— **Odwołanie wycieczki.** Zapowiedziana wycieczka K. P. W. do Kuźnicy Zbąskiej została odwołaną z powodu urządzanej zabawy. Wycieczka odbędzie się w późniejszym terminie.

— Onegdaj wyprowadził się na stałe do Niemiec pastor niemiecki p. Tauber zamieszkały w Zbąszyniu. W niedzielę odbyło się pożegnanie, w którym uczestniczyli giemialnie wszyscy Niemcy miejscowi jak i okoliczni, a szczególnie z Strzyżewa. Kto na opróżnione miejsce przybędzie nie jest dotychczas wiadome. Chodzą pogłoski, że stara się pastor p. Feiffer.

— **Wypadek rowerzystki.** W dniu wczorajszym zdarzył się fatalny wypadek mogący pociągnąć za sobą przykre skutki. Pewna panienka jadąc wraz z znajomym przy skrzyżowaniu z innym rowerzystą upadła tak fatalnie, że odniosła liczne pokaleczenia.

— **Do Częstochowy.** Pod przewodnictwem ks. proboszcza oraz przy współudziale Agentury Ligi Popierania Turystyki w Zbąszyniu organizuje się wielka pielgrzymka ze Zbąszynia i okolicy (pod Międzychód — Opalenicę — Grodzisk — Nowy Tomyśl — Wolsztyn i Przygranicze w Niemczech) do Częstochowy. Wyjazd ze Zbąszynia dnia 13 bm. w godzinach wieczornych. Powrót dnia 16 bm. rano. Trasa pociągu prowadzi przez Wolsztyn — Leszno — Ostrów Wlkp. — Częstochowa i spowrotem. Aby umożliwić jak najszerszym warstwom społeczeństwa katolickiego tani przejazd do Częstochowy, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu przy współudziale Agentury Ligi Popierania Turystyki w Zbąszyniu uruchomi specjalny pociąg tj. popularny, o ile zbierze się wymagana liczba uczestników, to jest co najmniej 200 do 500 osób. Koszt przejazdu przy udziale 500 osób wynosić będzie tylko 9,10 zł. Przy udziale 200 osób wynosić będzie 11,80 zł. Zgłoszenia przyjmują Zarządy poszczególnych parafii w powyżej wymienionym okręgu. W Zbąszyniu przyjmuje zgłoszenia p. Konieczek (kościelny). Przy zgłoszeniu w terminie najdalej do dnia 7 bm. uczestnik pielgrzymki obowiązany jest wpłacić kwotę 9,10 zł. na konto biletu. Bliższych informacyj udzielają wszyscy proboszczowie w poszczególnych parafiach oraz Agentura Ligi Popierania Turystyki w Zbąszyniu na Dworcu.

Hallo! Tu radio

Poniedziałek, dnia 8 sierpnia 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.40 Muzyka popularna. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Nowa Zelandia — felieton. 17.00 Muzyka taneczna — płyty. W przerwie: Program na jutro. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Recital fortepianowy Zygmunta Dygata. 18.50 Transmisja z Kadrówki: Marsz szlakiem Kadrówki. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Kalejdoskop — koncert rozrywkowy. 20.30 Transmisja z mety marszu szlakiem Kadrówki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Trio salonowe. 21.35 Transmisja drugiej części międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Norwegia. 21.55 Koncert symfoniczny. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 8.00 Nasz koncert poranny — płyty. 8.55 Pogawędka dla kobiet. 14.00 Piosenki Władysława Dana — płyty. 14.15 Przegląd giełdowy. 14.25 Soliści — płyty. 14.45 Program na jutro. 14.50 Muzyka dla młodzieży. 15.10 Wiadomości bieżące. 15.30 Rozmaitości — płyty. 17.00 Płyty. 17.35 Skrzynka ogólna. 17.55 Pogadanka społeczna. 21.00 „O pracy przysposobienia rolniczego" — pogadanka rolnicza. 21.55 Wiadomości sportowe lokalne. 22.00 Pieśni w wykonaniu Heleny Wyszyńskiej. 22.25 Wizyty połamane — anegdota staropolska. 22.30 Muzyka taneczna z płyt.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

20.10 Budapeszt. „Turandot". 20.30 Droitwich. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu. 20.45 Radio Paris. Festiwal Francka i Debussy'ego. 21.00 Wiedeń. Festiwal Salzburski. 21.30 Rzym. Koncert symfoniczny z Bazyliki di Massenzio. 21.30 Sztokholm. „Melodie dnia". 21.45 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.

Wtorek, dnia 9 sierpnia 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Na szerokim świecie" — audycja dla dzieci starszych. 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert orkiestry rozrywkowej. 16.45 „Wędrówki po Polesiu". 17.00 Muzyka taneczna. W przerwie program na jutro. 18.00 „Na wrzosach czatują wspaniali myśliwi" — pogadanka. 18.10 Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu polskiego. 18.45 „Gody życia" — Adolfa Dygasińskiego. 19.00 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „W krainie baśni" — koncert rozrywkowy. 20.25 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego w Oslo Polska — Finlandia. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Na wozie i pod wozem" — audycja słowno - muzyczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Płyty. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 8.00 Nasz koncert poranny — płyty. 8.55 Pogawędka dla kobiet. 14.00 Sola na wibrafonie. 14.15 Przegląd giełdowy. 14.25 Płyty. W przerwie o godz. 14.45 Program na jutro. 15.10 Wiadomości bieżące. 17.00 Płyty. 17.25 Nowości literackie we Francji — felieton literacki. 17.35 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Klary Kaulfussówny. 21.00 Skrzynka rolnicza. 22.00 Wiadomości sportowe lokalne. 22.05 Koncert rozrywkowy — płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny. 20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu. 20.55 Praga. Koncert czeskiej orkiestry filharmonicznej. 21.00 Bruksela flam. „Czarne fiołki". 21.00 Mediolan. Wieczór oper. 21.20 Budapeszt. Recital fortepianowy G. Farago.

SWOI MÓWIĄ...

Jest rzeczą zrozumiałą, że zupełnie inaczej przyjmuje się rady czy też wskazówki od człowieka obcego, a zupełnie inaczej od znajomego, do którego ma się zaufanie. Inaczej też przyjęte zostają teoretyczne wywody, a inaczej pogadanka wygłoszona przez rolnika, który dzieli się drogą ze słuchaczami, rezultatami swoich doświadczeń.

W najbliższym czasie zostaną przez radio nadane dwie pogadanki, wygłoszone przez gospodarzy rolników, które ze względu na ich wyjątkowo praktyczny charakter, warto zwrócić specjalną uwagę.

Pierwsza z nich nadana zostanie w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 15,15 i wygłosi ją p. Wincenty Gortat, gospodarz z łęczyckiego. Pogadanka ta nosi tytuł „O lepsze zbiory z naszych łąk". Tytuł sam objaśnia doskonale treść pogadanki, która poruszy bardzo ważną sprawę gospodarki paszami.

Drugą pogadankę wygłosi w poniedziałek dnia 8 bm. znany prelegent p. Stanisław Sienniccki, gospodarz z powiatu Ostrów Mazowiecki, który mówić będzie o uprawie łubinu i podzieli się ze słuchaczami swymi doświadczeniami poczynionymi przy stosowaniu tej pożytecznej rośliny. Pogadanka ta nosić będzie tytuł „Łubin w gospodarstwie".

„GAŁĄZKA ROZMARYNU" W RADIO.

Mało jest literackich utworów, któreby w formie godnej i artystycznej umiały utrwalić wielkie momenty współczesnej naszej historii. Na brak takich dzieł cierpi również radiofonia, powołana do przypominania społeczeństwu wielkich i heroicznych wspomnień narodowych. To też Polskie Radio skwapliwie korzysta z każdego wybitnego utworu współczesnego, sławiącego wielkość, której byliśmy osobiście świadkami. Obecnie udało się Polskiemu Radio pozyskać pierwszą sztukę teatralną, opiewającą w artystycznej i żywej formie przeżycia Legionów na frontach wielkiej wojny. Sztuką tą jest „Gałązka Rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego. Autentyczność materiału, wspaniała galeria typów, wzruszający sentyment i zdrowy humor — składają się na tę porywającą panoramę pierwszego okresu wojny światowej, kiedy to w ogniu hartowały się pierwsze kadry armii polskiej.

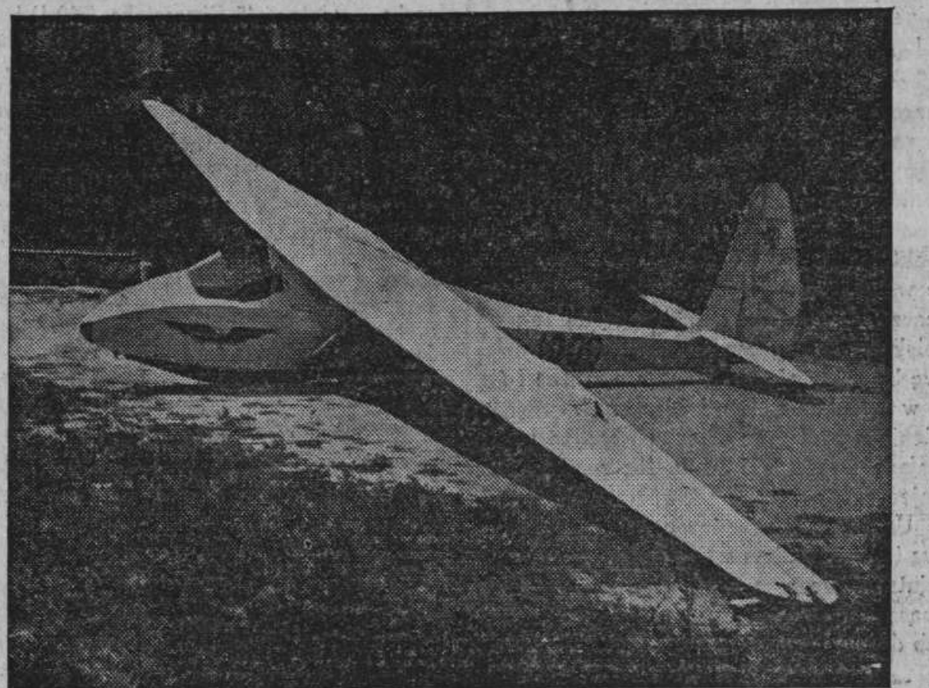
To wielkie, półtoragodzinne słuchowisko, nadane będzie z okazji rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 16. Olbrzymia, przeszło 30 osób licząca obsadę, tworzą przeważnie młode, utalentowane siły aktorskie.

MARSZ „SZLAKIEM KADRÓWKI" PRZEZ RADIO.

Polskie Radio w roku bieżącym, w rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej w roku 1914 zorganizowało dnia 6 bm. transmisję „Szlakiem Kadrówki". Dnia 6 bm. transmitowano start z Oleandrów w Krakowie, zaś dnia 8 bm. o godz. 20,30 nadana zostanie transmisja z Kiełc z mety, gdzie przybędą uczestnicy marszu.

Międzynarodowe zawody modeli latających

(Korespondencja własna)



Szybowiec „Komar bis", zbudowany w warsztatach kolejowego okręgu LOPP Poznań.

Paryż, 1 sierpnia.

Na początku lipca r. b. odbyły się w Stanisławowie, następnego dnia po zakończeniu ogólnopolskich zawodów modeli latających, eliminacje na zawody międzynarodowe. Z 50 startujących, 6-ciu najlepszych konstruktorów wyjechało dnia 27 lipca do Paryża, z tego trzech z Poznania. Zawody odbyły się 31 lipca przy sprzyjającej pogodzie na lotnisku fabryki Candron'a w Guyancourt. Udział w nich wzięło 14 państw z 4 kontynentów.

Wieczorem tego samego dnia zebrali się wszyscy zawodnicy na bankiecie wydanym przez Aeroklub Francji, na którym przemawiał m. in. francuski minister komunikacji. Tam też wręczono zawodnikowi U. S. A. Jimowi Calielowi puchar, ufundowany przez lorda Wackerfielda, za uzyskanie najlepszego przeciętnego czasu lotu (przeszło 10 minut). Drugie miejsce zdobyła Francja, trzecie Niemcy. Polska zdobyła 9-te miejsce przez Bolesława Deglera (kolonia polska we Francji), pozostawiając poza sobą państwa, które już od kilku lat startują na zawodach zagranicznych, jak Belgię Holandię, Czechosłowację.

Z osiągniętego wyniku możemy być zadowoleni, gdyż był to nasz pierwszy wogóle zbiorowy występ zagranicą. Nie mając dostępu do prawie żadnych czasopism i książek modelarskich, musieliśmy zdobywać żmudną pracą to, co mogliśmy przejąć od Anglików czy też Amerykanów, zamiast wysiłki nasze skierować na wynalezienie nowych sposobów konstrukcji. Niewątpliwie wynik zawodów wypadłby dla nas korzystniej, gdybyśmy regulamin ich uzyskali już w zimie lub na wiosnę, a nie przy końcu maja. Nie budowaliśmy dotychczas typów modeli, określonych przez ten regulamin, to też nie mieliśmy odpowiedniego przygotowania.

Sądzimy, że potrafimy na przyszły rok, nabywszy bardzo wiele wiadomości technicznych we Francji, zająć jedno z czołowych miejsc i zachować dobre imię lotnictwa polskiego, które zdobyliśmy przez Chalang'e i zawody balonowe.

Sądzimy również, że kompetentne władze, które okazały wielkie zrozumienie znaczenia modelarstwa lotniczego, mając zamiar wprowadzić je do niektórych szkół jako przedmiot obowiązkowy, przyjdą nam z pomocą, przez sprowadzenie literatury zagranicznej oraz przez częstsze wysyłanie zawodników na zawody do państw obcych. Wtedy tylko będziemy mogli śmiało konkurować z narodami, w których modelarstwo jest odpowiednio propagowane i które posiadają znakomite warunki pracy jak np.: Stany Zjednoczone, Francja, Niemcy czy też Anglia.

Na zakończenie wypada mi podkreślić wspaniałą organizację zawodów przez francuskie związki modeli latających.

Marcin Paszkiet
członek polskiej ekipy modelarskiej.

Kolarstwo

Dookoła Polski na rowerach.

Dwaj kolarze z poznańskiego Klubu Sportowego HCP., pp.: Antoni Barciński i Michał Czergiejko wyruszyli w dniu 16-go czerwca br. w podróż na około Polski. Trasę, wynoszącą 6 tysięcy klm. przebyli dziel ni kolarze w czasie 46 dni.

Celem podróży tej było zdobycie złotej odznaki kolarskiej, którą Polski Związek Kolarski przyzna Barcińskiemu i Czergiejce na wniosek, złożony już przez poznański okręg P. Z. K.

W czasie swej podróży kolarze odwiedzili m. in. pięciokrotnego mistrza Polski z Krakowa, Łazarskiego.

Team Polski zwyciężył Hungarię 1:0

Gorszące incydenty na meczu w Łodzi

Drugi mecz reprezentacji Polski z Hungarią rozegrany w Łodzi, zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 1:0 (0:0). Spotkanie niestety zawiodło oczekiwanie i nie osiągnęło zamierzonego celu wypróbowania umiejętności młodszych zawodników, kandydatów do reprezentacji. Poza tym mecz obfitował w gorszące incydenty, które miały swe źródło zarówno w błędnych orzeczeniach sędziego, jak i w zachowaniu się obu drużyn. Pod koniec meczu doszło jeszcze do awantury, kiedy Baran w odpowiedzi na faul jednego z zawodników węgierskich zareagował pięścią. Sędzia zmuszony był obu zawodników usunąć z boiska.

Jeżeli chodzi o wartość sportową meczu, drużyna polska w pierwszej połowie naogół zawiodła. Dopiero po zmianie pól, gdy atak został wzmocniony przez Willimowskiego i Wodarza, Polacy grali nieco lepiej.

W pierwszej części meczu Węgrzy górowali o klasę nad Polakami.

Po przerwie zmiany w składzie drużyny polskiej odbiły się korzystnie na grze reprezentacji. Ataki polskie coraz częściej goszczą pod bramką Węgrów, zatrudniając coraz bardziej Szabo. Równocześnie i Węgrzy grają znacznie lepiej i nieco energiczniej. W 32-ej minucie God zastąpiony został przez Barana, który zdobywa jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie.

Widzów zebrało się około 6 tysięcy. Niefortunnym arbitrem był p. Lange.

Tam gdzie padły słupy graniczne

Dziś początek marszu szlakiem Kadrówki

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie czternasty marsz szlakiem I-szej kompanii kadrowej. Trasa marszu prowadząca z Krakowa do Kielc dzieli się na trzy etapy dzienne. Pierwszy etap prowadzi z Krakowa do Miechowa na dystansie 42 klm. W Michałowicach, gdzie w dniu 6 sierpnia r. 1914 I-sza kompania kadrowa obaliła słupy graniczne zaborów austriackiego i rosyjskiego odbędzie się specjalna uroczystość w której wezmą udział wszystkie patrole uczestniczące w marszu.

Drugi etap prowadzi z Miechowa do Jędrzejowa. Długość tej trasy wynosi 40,5 klm.

Trzeci i ostatni etap z Jędrzejowa do Kielc wynosi 37 klm.

W roku bieżącym regulamin marszu uległ pewnym zmianom. Mianowicie w każdym etapie wprowadzono od cinek marszu na czas.

Start nastąpił w piątek, dnia 6 sierpnia w Krakowie o godz. 4 rano z Oleandrów.

Protektorat nad marszem objął gen. Stanisław Rouppert.

Pięściarstwo

Wieści od naszych bokserów.

Drużyna polska przybyła w czwartek do Wenecji. Podróż była dość uciążliwa. Bokserzy narazie odpoczywają, spędzając większość dnia w hotelu. W Wenecji panują obecnie szalone upały, dochodzące do 40 stopni.

W piątek wieczorem drużyna odbyła pierwszy trening na jednej z pustych plaż. Jak się okazało, Czortek, Kolczyński i Jasiński mają nadwagę. Sztan zmuszony był zatem tym zawodnikom z nadwagą wyznaczyć specjalne forsowne ćwiczenia.

Lido przepełnione jest kuracjuszami i wogóle po raz pierwszy urządza się na tych plażach mecz bokserski na większą skalę. Organizatorzy sami traktują te zawody jako eksperyment, nie orientują się zupełnie, czy liczba widzów wyniesie 100 czy też kilka tysięcy.

Mecz ma się odbyć w Luna-parku pod otwartym niebem. Tymczasem w piątek wieczorem pogoda popsuła się nieco i operatorzy liczą się, że właśnie w sobotę może być deszcz.

Mecz, jak wiadomo, ma się odbyć późnym wieczorem.

Hokej

O mistrzostwo Polski.

W niedzielę odbędą się ostatnie spotkania serii pierwszej o mistrzostwo Polski w grupie poznańskiej. O godz. 8 na boisku Kasprowicza spotkają się Czarni z Zuchowatymi. O godz. 10 Wojskowy Klub Sportowy z Wartą. Wynik pierwszego spotkania zdaje się być z góry przesądzony na korzyść Czarnych, spotkanie jednak WKS z Wartą zapowiada się bardzo ciekawie, ze względu na dobrą formę Warty jak i dobrą postawę wojskowych na meczu w ub. niedzielę z Czarnymi.

W Gnieźnie spotkają się na boisku przy Wieży o godz. 9 tamt. Stella z Victorią z Wrześni.

Piłka nożna

Epilog meczu przegranego w stosunku 20:0.

Głośna sprawa wysoko przegranego meczu Pogoni poznańskiej w Ostrowie z miejscową Ostrovią w stosunku 20:0 było przedmiotem dochodzeń poznańskich władz piłkarskich. Jak wiadomo, dzięki temu wynikowi Ostrovia zapewniła sobie lepszy stosunek bramek i weszła do ligi okręgowej. Obecnie poznański okręgowy Związek Piłkarski wynik ten unieważnił i spotkanie zweryfikował jako walkover dla obu stron. W związku z tym zmieniła się weryfikacja tabeli Ligi okręgowej. Do ligi obecnie wejdą z klasy A mistrz tej klasy „Pentation" a w miejsce Ostrovii — Stella z Gniezna.

Nie byle jaki wyczyn!

Po rekordach w różnych dziedzinach sportu, przyszła kolej na rekordy w sporcie pływackim. I tutaj prawo serii znalazło potwierdzenie.

Nie przebrzmiały jeszcze echa śmiałych wyczynów Dunki Kammersgaard, która przepłynęła Kattegatt, gdy doszła nas wprost nieprawdopodobna wiadomość o przepłynięciu przez tę samą pływaczkę Bałtyku na odcinku od Gjedser do Warnemuende. Jeszcze wiadomość o tym wyczynie pływackim nie ucichła a już zdążyła obiecieć świat nowa wieść o przepłynięciu przez 20-letnią Norweżkę Gudrun Dahle w czasie 13 godzin 30 kilomerowej cieśniny między Szwecją a wyspami Aalandzkimi.

Równocześnie dwa dni temu donosiliśmy o nowym rekordzie pływackim ustanowionym przez Polkę Halinę Tomską z Detroit na dystansie 150 yardów przebytym w czasie 1 min. 38 sek.

Jeśli do tego dodamy rekordy ustanowione przez naszych pływaków na mistrzostwach Polski będziemy mieli całkowite potwierdzenie prawa serii.

Dziś chcieliśmy zanotować jeszcze jeden nie byle jaki wyczyn w sporcie pływackim,



Prof. U. P. Jakubski

o którym nie pójdzie wprawdzie wieść na cały świat, ale który tym nie mniej zasługuje na podkreślenie. W tym tygodniu mianowicie prof. U. P. Jakubski przepłynął jezioro w Kiekrzu na odcinku od przystani Stow. Asystentów U. P. na przeciwległy brzeg. Nie jest to wprawdzie wyczyn, który rejestrować będą międzynarodowe organizacje sportowe, z uwagi na doskonały czas czy też rekordową odległość. Te momenty są tutaj obojętne. Wiele zapewne mamy pływaków, dla których przepłynięcie jeziora kierskiego nie nastręcza zbytnich trudności. Prof. Jakubski będąc w wieku naszych rekordzistów przepływał zapewne trasy dłuższe i niebezpieczniejsze. A jako zamiłowany podróżnik miał wiele sposobności.

W wieku Pana Profesora przepłynięcie jeziora kierskiego jest wyczynem nie byle jakim.

Nigdy nie przypuszczaliśmy, że będziemy mieli okazję do zamieszczenia podobizny czcigodnego Profesora w dziale sportowym. A jednak tak się stało. Wyczyn ten bowiem zasługuje na uwiecznienie na łamach prasy choćby dla samej propagandy sportu pływackiego.

Gdyby przed laty sport posiadał w świecie to zrozumienie jakie zdobył dzisiaj — prof. Jakubski z pewnością zbierałby olimpijskie sukcesy. (em)

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 5. 8. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	83,38
41/2 proc. poż. państwowa wewn.	67,25
4 proc. konsolidacyjna	67,75
5 proc. poż. konwersyjna	69,88

Akcje w złocie:

Bank Polski	126,00
Lilpop.	96,00
Węgiel	34,50
Norblin	90,00
Starachowice	39,50
Modrzejów	17,50
Haberbusch	52,50
Ostrowiec	67,00
Cukier	39,50

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,95	90,07
Berlin		213,07
Amsterdam	290,15	290,89
Kopenhaga	116,00	116,30
Paryż	14,59	14,63
Sztokholm	134,00	134,34
Włochy		28,03
Helsinki		11,51
Praga	18,34	18,39
Szwajcaria	121,50	121,80
Londyn	25,98	26,05
Nowy Jork czek	5,30 7/8	5,32 1/8
Nowy Jork kabel	5,31	5,32 1/2
Oslo	130,50	130,83

Gerhard Littchen

Polscy robotnicy rolni na Łotwie

(Od własnego korespondenta)

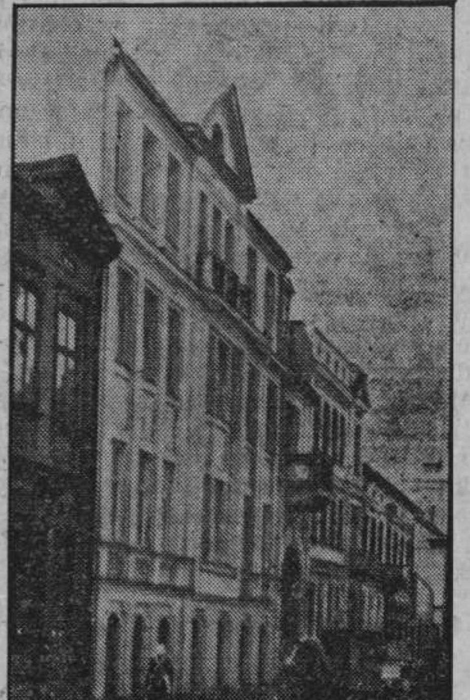
Ryga, w sierpniu 1938 r.

Łotwa jest jednym z tych nielicznych, szczęśliwych krajów, w którym nie istnieje bodaj kwestia bezrobocia, a w każdym razie nie w tej formie i w takich rozmiarach, co n. p. w Polsce. Najtrudniejszym problemem, stojącym do rozwiązania przed Polską współczesną, jest przeludnienie wsi a co za tym idzie konieczność utworzenia dla nadmiaru ludności wiejskiej drogi do miasta przez rozbudowę przemysłu i stworzenie w ten sposób nowych warsztatów pracy. Na Łotwie na odwrót, przeprowadzana jest w ostatnim czasie akcja, mająca na celu skierowanie robotników z miasta na wieś, która ciągle odczuwa brak rąk do pracy.

Zapotrzebowanie na robotników rolnych powstało w Łotwie po przeprowadzeniu reformy rolnej, a ponadto na skutek stosunkowo małej liczby urodzin (powszechnie stosowany jest t. zw. „system 1—2 dzieci"). Synowie chłopscy udają się przeważnie do miast, gdzie o zatrudnienie nie trudno. Wielu z nich garnie się także do studiów wyższych; należy przecież mieć na uwadze, że inteligencja łotewska dopiero się tworzy, do chwili bowiem powstania niepodległego państwa łotewskiego naród łotewski był przede wszystkim narodem chłopskim.

Ten „pęd do miasta" ogołocił wieś z rąk do pracy i spowodował konieczność sprowadzania sił roboczych z zagranicy. Do roku 1934 najpoważniejszymi dostawcami robotników rolnych były Polska, Litwa i Estonia. Po roku 1934, gdy rozpoczęła się zwyżka koniunktury, Litwa i Estonia ściągnęły swych robotników spowrotem do kraju, a jedynym dostawcą pozostała Polska. Liczba polskich robotników rolnych na Łotwie dochodzi dziś do pięćdziesięciu tysięcy.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że emigracja zarobkowa z Polski do Łotwy nie ma charakteru emigracji „sezonowej", lecz „półstałej". Chociaż bowiem zapotrzebowanie na robotników



Gmach poselstwa R. P. i konsulatu w Rydze

rolnych najsilniejsze jest w okresie 7 miesięcy, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, to jednak większość robotników po ukończeniu prac w polu do kraju nie wraca. Czyni to tylko część, by na przyszłą wiosnę znów powrócić, gros zaś pozostaje w Łotwie od 3 do 4 lat bez przerwy. Oto „półstały" charakter emigracji polskich robotników rolnych do Łotwy powoduje oczywiście konieczność przyznania im większych praw, w szczególności zaś wydatniejszej niż w tej chwili opieki kulturalnej i religijnej. Sprawy te są przedmiotem pertraktacyj pomiędzy czynnikami polskimi a łotewskimi; spodziewać się należy, że doprowadzą one do pomyślnych rezultatów.

Robotnicy sprowadzani są przeważnie z województwa wileńskiego, nowogródzkiego, lubelskiego, lwowskiego, łódzkiego i kieleckiego, a ostatnio także z województwa wołyńskiego i poleskiego. Okazało się przy tym, że stosunkowo najłatwiej aklimatyzują się na Łotwie robotnicy z kresów północnych. Rekrutację przeprowadzają agenci Łotewskiej Izby Rolniczej w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej i Funduszu Pracy za zgodą odpowiednich starostw, które wystawiają robotnikom paszporty; pasz-



Na punkcie rozdzielczym urzędnicy łotewskiej Izby Rolniczej wśród robotników i robotnic polskich.

porty te ważne są na wyjazd do Łotwy bez wizy łotewskiego konsulatu. Rekrutacja odbywa się na podstawie zapotrzebowań, zgłoszonych przez łotewskich gospodarzy w t. zw. „biurach pracy" Łotewskiej Izby Rolniczej. Biur tych, rozsianych po całym kraju, posiada Izba 65.

Na początku robotnicy są kierowani na Łotwie do t. zw. punktów rozdzielczych w Rydze, Selgawie lub Liepaji. Za przejazd do granicy łotewskiej robotnik polski pokrywa 25 proc. kosztów podróży, natomiast za przejazd od granicy do miejsca pracy oraz za pobyt na punkcie rozdzielczym, gdzie wszyscy otrzymują mieszkanie i utrzymanie, robotnik żadnych kosztów nie ponosi. W razie potrzeby otrzymują robotnicy również pomoc lekarską. Z punktów rozdzielczych robotnicy kierowani są bezpośrednio do gospodarzy lub też do mniejszych punktów rozdzielczych.

Robotnicy zawierają z gospodarzami indywidualne umowy o pracę jednak na podstawie umowy ramowej, wręczanej im już w Polsce na miejscu rekrutacji. Kontrakt ten, wygotowany w dwóch egzemplarzach, podpisują robotnik i pracodawca. Na podstawie kontraktu wynagrodzenie za pracę wynosi dla robotników 36,— łatów miesięcznie a dla robotnic 31,— łatów (1,— łat = 1,05 zł). W okresie zimowym, od 1 grudnia do 1 kwietnia wynagrodzenie jest niższe i wynosi dla robotników i robotnic po 26,— łatów miesięcznie. Ponadto robotnicy w pewnych wypadkach otrzymać mogą jeszcze t. zw. „premie". Poza wynagrodzeniem w gotówce robotnicy otrzymują również mieszkanie i pełne utrzymanie u pracodawcy.

W wypadku choroby, robotnik ma prawo do opieki lekarskiej, lekarstw i leczenia szpitalnego, o ile lekarz uzna to za konieczne. Za pomoc lekarza rejonowego płaci robotnik około 50 santimów, za lekarstwa połowę ich ceny a za pobyt w szpitalu jedną trzecią kosztów. Jeżeli robotnik nie jest w możności zapłacić za leczenie, wówczas otrzymać może z urzędu gminnego świadectwo niezamożności, na podstawie którego leczy się następnie bezpłatnie. Robotnikowi choremu i niezdolnemu do pracy, gospodarz musi dać utrzymanie i mieszkanie przez 2 tygodnie. W tym czasie gospodarz płaci robotnikowi 70 proc. zarobku, a po tym okresie Ministerstwo Opieki Społecznej w Rydze w tej samej wysokości.

Jeżeli wskutek nieszczęśliwego wypadku robotnik zostanie całkowicie lub częściowo niezdolny do pracy ma prawo do renty, o ile zaś wskutek wypadku umrze, rentę tę otrzymuje rodzina, choćby nawet mieszkała w Polsce.

Łotewska struktura rolna po reformie przewiduje samodzielne gospodarstwa do 50 ha. Gospodarstwa te nie są skupione we wsi, których na Łotwie jako odrębnych jednostek właśnie nie ma. Poszczególne, rozproszone domy noszą odrębne nazwy i łączą się bezpośrednio w gminy, te zaś w powiaty. Ziemię swą uprawia sam właściciel przy pomocy 1 do 2 robotników rolnych. Powoduje to, że nie istnieje tu ów jaskrawy podział na pana i robotników, który ma miejsce w wielkich majątkach w Polsce. Robotnik rolny na Łotwie pracuje razem z gospodarzem, u niego nocuje i zasiada z nim do wspólnego stołu. Z drugiej jednak strony gospodarz dużo od robotników wymaga. Czas w rolnictwie nie jest uregulowany, to też gospodarz, pracując sam od wschodu do zachodu, żąda tego samego także od robotników.

Na Łotwie obowiązują — podobnie jak w Polsce — ograniczenia dewizowe. Robotnicy rolni mogą jednak wysyłać do Polski cały swój zarobek bez ograniczeń. Odpowiednie przekazy pocztowe wypisują im Biura Łotewskiej Izby Rolniczej, do których zgłaszają się oni w tym celu z paszportem i egzemplarzem kontraktu pracy. W ubiegłym roku wysłano w ten sposób do Polski blisko 6 milionów złotych.

Rzeczpospolita roztacza nad robotnikami stałą opiekę za pośrednictwem swych konsulatów w Rydze i Dźwińsku (Daugavplis). Szczególną troską przejmuje przedstawicielstwa Rzeczpospolitej sprawa opieki kulturalnej i religijnej, utrudnionej bardzo z uwagi na wspomniane wyżej rozproszenie poszczególnych gospodarstw. Z inicjatywy obecnego konsula polskiego w Rydze p. Stefana Ryniewicza utworzony został przy jedynym w Łotwie polskim czasopiśmie — tygodniku „Nasze Życie" — specjalny „kącik polskiego robotnika rolnego". W „kąciku" tym ogłaszane również są nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych, odprawiane przez księży łotewskich, władających językiem polskim. Nabożeństw tych jest jednak wciąż za mało, to też wyłania się konieczność sprowadzenia w przyszłości księży z Polski, którzy roztoczyliby opiekę religijną nad polskimi robotnikami. W „kąciku" umieszczane są także wszelkie komunikaty konsulatów, dotyczące robotników rolnych a ponadto ogłaszana jest pewnego rodzaju „czarna lista". Umieszcza się mianowicie nazwiska robotników, którzy uchylają się od posyłania pieniędzy swym rodzinom pozostałym w Polsce oraz ostrzeżenia przed robotnikami żonatymi, którzy — mając żonę w Polsce — udają na obczyźnie kawalerów, usiłując niejednokrotnie ponownie wstąpić w związek małżeński. Tego rodzaju ostrzeżenia znajdują się niestety prawie w każdym numerze „Naszego Życia". Gdy ostrzeżenia nie pomagają i robotnik w dalszym ciągu nie wypełnia swych zobowiązań wobec rodziny, konsulat stara się o to, by opornego odesłano do Polski.

Dla usprawnienia kontaktu z robotnikami rolnymi konsulaty polskie na Łotwie posiadają specjalnych „urzędników objazdowych", którzy wizytują poszczególne gospodarstwa, a i konsulowie sami dokonują niejednokrotnie kilkudniowych podróży inspekcyjnych w towarzystwie delegatów Łotewskiej Izby Rolniczej, celem sprawdzenia warunków pracy i życia robotników oraz ważniejszych skarg i zażaleń. Ostatnio konsul R. P. w Rydze nabył ponadto motocykl, dzięki któremu urzędnik konsulatu może już w kilka godzin po jakimś nagłym zajściu lub wypadku być na miejscu i zbadać sprawę. Poważnych zatargów zazwyczaj jednak nie ma. Są one zwykle drobnej natury i dotyczą n. p. wyżywienia, do którego polskiemu robotnikowi trudno się przyzwyczaić. Szczególnym „postrachem" dla nich jest kwaśna kasza, t. zw. „skabaputra", będąca łotewską potrawą narodową. Nie bardzo do smaku im również przypadają śledzie z mlekiem. Ostatecznie jednak i do tego się przyzwyczajają, gospodarze zaś z czasem stwierdzić muszą to, o czym wiadomo wszędzie tam, gdzie docierają Polacy — że polski robotnik jest szczególnie pracowity, a wydajność jego pracy przewyższa znacznie wydajność innych.

Lekkomyślni pływacy toną

Inowrocław, dnia 6. 8.

25-letni ogrodnik Paweł Joop w Liszkowie pow. Inowrocław poszedł się kąpać do stawu z Leonem Lewandowskim. Joop nie umiał dobrze pływać i w pewnej chwili znikł pod wodą. Do tonącego podpłynął Lewandowski i schwycił go za włosy, aby go ratować. Ale, gdy kurczowe ruchy tonącego o mało co by również wciągnęły pod wodę i Lewandowskiego, ten go puścił. Zwłoki Joopa wydobyto po pół godzinie ze stawu.

Drugi wypadek, który zakończył się mniej tragicznie, zdarzył się na jeziorze mogileńskim. Artysta cyrku Francesco 29-letni Orker Rump udał się w jezioro, aby się wykąpać. Gdy znajdował się na środku jeziora, dostał kurczu mięśni i począł tonąć. Na wołanie o pomoc podpłynął do Rumpa jego kolega Hoppe i z wielkim wysiłkiem dociągnął go do brzegu.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 5. 8. 1938

CENY

transakcyjne:—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: Pszenica 737 gl żyto — gl owies — gl

	od	do
Pszenica .	20,00	20,50
Żyto nowe zdatne do przemiału	14,00	14,50
Jęczmień browarowy —		
Jęczmień . 673 678g/l	14,50	15,00
Jęczmień 638—650 gl		
Jęczmień ozimy		
Owies		
„		
Mąka psz. gl I 0-30 proc. wyc.	41,00	42,00
„ „ I 0-50 „ „	38,00	39,00
„ „ „ IA 0-65 „ „	35,00	36,00
„ „ „ II 30-65 „ „	30,50	31,50
Mąka żytn. gat. I 0-50	26.75	27,75
Mąka żytnia 0-65	25,25	26,25
Mąka ziemniaczanna Superior	28,—	31,50
Otręby pszenne grube przemiału standartow.	12,25	12,75
„ średnie „ „	10,50	11,50
„ miałkie		
„ żytnie „ „	10,00	11,00
Otręby jęczmienne	10,25	11,25
Groch Viktoria		
„ Folgera		
Wyka jara		
Peluszka		
Łubin żółty	19,00	19,50
„ Niebieski	18,00	18,50
seradela		
Rzepak ozimy	41,50	42,50
Siemię lniane		
Gorczyca	35,00	37,00
Makuchy lniane w taflach		
„ rzepakowy „	13,25	14,25
„ słonecz. w tafl. 42-43o/o		
Śrut sojowy	22,50	23,50
Słoma pszenna luzem	2,50	3,00
„ „ prasowana	3,50	4,00
„ żytnia luzem	3,00	3,50
„ żytnia prasowana	4,25	4.75
„ owsiana luzem	2,50	3,00
„ owsianna prasowana	3,50	4,00
„ jęczmienna luzem	2,25	2,75
„ jęczmienna prasowana	3,25	3,75
Siano zwykłe luzem	5,00	5,50
„ zwykłe pras.	6.00	6,50
„ nadnoteckie luzem	5,50	6,00
„ nadnoteckie pr.	6,50	7,00

Pszenica 378 ton, tendencja słaba; żyto 1195 ton, tendencja wyczekująca; jęczmień 206 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 634 ton, tendencja wyczekująca; nasiona 151 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 15 ton, tendencja słaba.

Ogólny obrót: 2579 ton.

Kronika

7 sierpnia

Niedziela

Kalendarz rzymsko-katol.

Sobota 6 Przem. Pańskie
Niedziela 7 Kajetana

Kalendarzyk meteorologiczny

Sobota, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnio 755 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +30 st. C., najniższa +22 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi —12 cm. Temperatura wody +23,7 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Z miasta

— **Orkiestra Symfoniczna stoł. m. Poznania** koncertuje dziś w sobotę w Ogrodzie Zoologicznym. Początek koncertu o godz. 20-tej. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. W niedzielę koncert w Parku Wilsona.

— **Zmiany w pociągach popularnych.** Pociąg popularny z Poznania do Warszawy, Białowieży i Pińska, który miał wyjechać z Poznania, dnia 8 sierpnia br. o g. 4 min. 33 został odwołany. Pociąg popularny z Poznania do Ciechocinka został przesunięty na niedzielę, dnia 14 sierpnia br. Wykupione bilety nie tracą ważności.

— **Wszyscy w „Nieznane"!** Dancing — Pulmany — Nieznane! Pod tym hasłem Liga Popierania Turystyki organizuje w dniu 7 bm. wycieczkę do najpiękniejszych okolic Wielkopolski. Cena biletu zł 2.70. Bilety do nabycia na dworcu głównym i zach. oraz w biurach podróży.

— **Dożynki „Lutni" w Dębcu.** W niedzielę urządza Tow. Śpiewacze „Lutnia" w ogrodzie p. Tritta przy ul. Dębieckiej 40 jedyny w swoim rodzaju tradycyjny wieniec. Początek o godz. 15-tej.

Komunikaty

— **Piesza pielgrzymka do Buku** na 3 dni wyruszy z kościoła Karmelitanek Bosych przy ul. Niegolewskich dnia 13 bm. rano o godz. 6. Pielgrzymka idzie przez Stęszew i wraca dnia 15 bm. wieczorem.

— **Koło Przyrodniczo - Krajoznawcze** przy Uniwersytecie Powszechnym im. Jana Kasprowicza zawiadamia biorących udział w wycieczce do Kórnika, iż zbiórka jest w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 5.45 na głównym dworcu kolejowym.

— **Zarząd i Komenda oddziału Z. S. Urbanowo - Winiary** urządza w niedzielę dnia 7 bm. wielką zabawę latową połączoną z zawodami sportowymi na boisku własnym przy ul. Strzyszyńskiej (schron wojskowy). Czysty zysk przeznacza się na P. W. i W. F. i oświatę.

— **Koło Absolwentów D. S. K.** Piesza wycieczka do Kątnik odbędzie się w niedzielę, dnia 7 bm. Zbiórka o godz. 8,00 przy ostatnim tramw. przystanku „czwórki" w Dębcu.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** „Nagroda literacka" komedii Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej zdobyła powodzenie. W połowie przyszłego tygodnia odbędzie się premiera komedii W. Sterka „A jednak... miłość", w której główne role spoczywają w rękach pp. Łabuńskiej, Boelkego i Młodnickiego. Reżyseria Cz. Strzeleckiego, dekoracje Z. Szpingiera.

Represje na terenie „Vesty"

W ostatnim czasie ukazały się w prasie miejscowej m. in. w „Kurierze Poznańskim", „Orędowniku" i „Dzienniku Poznańskim" artykuły przedstawiające w sposób zupełnie niezgodny z rzeczywistością sytuację sfer pracowniczych na terenie koncernu „Vesta".

Sprawa bowiem przedstawia się całkiem odmiennie, niż to przedstawia Dyrekcja „Vesty" i spowodowane przez nią organy prasowe.

Mianowicie Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych (ubezpieczeń prywatnych) zawarł niedawno układ zbiorowy pracy z jedenastoma największymi towarzystwami ubezpieczeniowymi. Zawarty został pod patronatem Ministerstwa Opieki Społecznej, przy czym stawki płac zostały ustalone na niskim bardzo poziomie.

Po zawarciu tego układu Związek Pracowników wniósł starania do Min. Op. Sp. o nadanie układowi mocy powszechnie obowiązującej. Zgodnie z uchwałą został wyznaczony pewien okres czasu dla składania sprzeciwów w stounku do układu.

Taki właśnie sprzeciw zgłosił koncern „Vesty". Trzeba zaznaczyć, że „Vesta" nie brała udziału w pertraktacjach przedukładowych. Niewiadomo, czemu należy przypisać taką rezerwę pp. dyrektorów. Czyżby nie chciano „plamić się" rozmową z pracownikami?

Mocno też nie na rękę dyrekcji „Vesty" byłoby dojście do skutku ustawy mającej na uwadze, nietylko interesy tych, którzy w „Veście" biorą pensje po kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Obawiając się równocześnie wejścia na teren „Vesty" niezależnej organizacji pracowniczej, dyrekcja wpadła na bardzo „oryginalny pomysł". Zmontowała mianowicie organizację związku pracowniczego, któryby chciał ulegać wszelkim jej dyrektywom. Koniunkturalny ten związek zaczął już swą działalność i zawarł z dyrekcją umowę, aby w ten sposób podważyć umowę zbiorową. Ale na tym działalność „żółtego" związku nie ograniczyła się, bo jak pisze „Ruch Pracowniczy", organ Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, przystąpił on do bezwzględnego rugowania konkurencji niezależnego związku.

Padły więc ofiary — bo pracowników którzy nie chcieli wstąpić do związku „dyrekcyjnego" zwolniono z pracy. Inni pracownicy w obawie przed utratą zajęcia załamali się i przystąpili do „żółtych". „Vesta" swój cel doraźny osiągnęła, ale ostateczna decyzja co do powszechności układu zbiorowego leży przecież w rękach Ministerstwa Opieki Społecznej!

Doniosłość tej decyzji jest wielka. W razie bowiem, gdyby układ Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych nie uzyskał zatwierdzenia zostałyby usankcjonowane metody represyjne dyrektorów „Vesty". Metody te znalazłyby niewątpliwie licznych naśladowców, którzy wykorzystując precedens osłabiliby w krótkim czasie skuteczność nowej ustawy o układach zbiorowych pracy..

Do tego jednak w żadnym wypadku dojść nie może.

W rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej

Tradycyjnym zwyczajem Związek Strzelecki w dniu 6-go sierpnia każdego roku obchodzi swoje organizacyjne, ustanowione na pamiątke rozpoczęcia wojny o niepodległość Polski przez I-szą Strzelecką Kompanię Kadrową.

Dzisiejsze święto odbędzie się o godzinie 19-tej na placu alarmowym Zw. Strzel. przy ul. Fr. Ratajczaka (strzelnica małokalibrowa) z następującym programem:

Godz. 19.000 zbiórka, 19.20 raport.

Godz. 1925 zapalenie ogniska przez najstarszego uczestnika walk o niepodległość.

Godz. 19,30 1) odczytanie historycznego raportu Marszałka Józefa Piłsudskiego do strzelców 1-kompanii kadrowej; 2) odczytanie rozkazu okolicznościowego Komendanta głównego Z. S.

Godz. 19.40 apel poległych Kadrowiaków i poległych Powstańców Wielkopolskich.

Godz. 19,55 przyrzeczenie strzeleckie — odbierze komendant okręgu VII Z. S.

Godz. 20,10 zakończenie.

Stypendia Działu Ubezpieczeń P.K.O. dla kształcącej się młodzieży

Poważny krok naprzód w kierunku organizacji szkolnictwa ubezpieczeniowego

Poznań, dnia 6. 8.

W maju br. PKO zainicjowała wspólne konferencje przedstawicieli Zakładów Ubezpieczeń, celem przedyskutowania zagadnień związanych z organizacją studiów ubezpieczeniowych w Polsce. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Działu Ubezpieczeń na Życie PKO, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Związku Polskich Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń.

Należy zaznaczyć, że dotychczas nie ma w Polsce szkolnictwa ubezpieczeniowego, które zaspakajało by potrzeby zakładów ubezpieczeń, chociaż zakłady te łącznie z ubezpieczeniami społecznymi zatrudniają obecnie 15.000 pracowników umysłowych.

Fakt przystąpienia do prac, mających zapewnić tę poważną lukę, utrudniającą w dużej mierze rozwój ubezpieczeń, należy powitać z radością. Dla młodzieży otwierają się nowe horyzonty i nowe możliwości pracy, dającej duże możliwości życiowe.

Do inicjatywy zakładów ubezpieczeń odniosło się z niezwykłą przychylnością, pozbawioną wszelkiej biurokratycznej formalistyki Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i dzięki temu ma być uruchomione Liceum ubezpieczeniowe w Warszawie.

Na razie ma być zorganizowana w ramach Liceum Handlowego (W-wa ul. Prosta 14) tej szkoły specjalizacja ubezpieczeniowa na III-im roku studiów.

Zarząd i Dyrekcja szkoły, które wykazały duże zrozumienie potrzeby zorganizowania tych studiów ubezpieczeniowych, poczyniły kroki w kierunku pozyskania odpowiedniej ilości uczniów.

Absolwenci Liceum ze specjalizacją ubezpieczeniową, mają zapewnione uzyskanie zajęcia wobec dużego zapotrzebowania na rynku. Poza tym Zakłady Ubezpieczeń zadeklarowały przyjęcie absolwentów do pracy.

Ostatnio należy zanotować dalsze poparcie tej akcji ze strony Działu Ubezpieczeń PKO, który pragnąc przyjść z pomocą materialną słuchaczom, ustanowił dla nich 8 stypendiów po zł 500 rocznie, z zastrzeżeniem, że kandydaci po ukończeniu studiów zobowiążą się do pracy w Dziale Ubezpieczeń, naturalnie za odpowiednim wynagrodzeniem. Warunek ten jest naturalnie nie obciążeniem, ale dobrodziejstwem.

W ten sposób na właściwe drogi wkracza akcja mająca na celu wykształcenie odpowiedniego zespołu fachowców, którzy mogli by z korzyścią pracować nad rozwojem wielkiego działu życia gospodarczego Państwa, jakim są ubezpieczenia.

P. Wróbel odbiera raporty

Poznań, dnia 6. 8.

Przygotowujący się gorączkowo do manifestacji endeckiej na dzień 15 sierpnia dr Wróbel, führer organizacyjny Stronnictwa Narodowego, aczkolwiek nie posiadający tradycji pracy wojskowej, bawi się w „wodza". Odbiera stale raporty kierowników powiatowych Stronnictwa Narodowego z terenu woj. poznańskiego.

Raporty i meldunki wymuszane specjalną karnością, otrzymywane przez p. Wróbla do dnia onegdajszego miały za cel donieść jaka liczba uczestników manifestacji zgłosiła swój przyzd do Poznania.

Podsumowanie poszczególnych raportów wykazuje, że kierownicy powiatowi zgłosili ogółem 22.130 członków i sympatyków. Oczywiście jest to zgłoszenie przesadnie optymistyczne, wymuszone naciskami na kierownikach placówek zapowiadanym stale wyciągnięciem ostrych konsekwencji. Maksimum 1/3 z pośród zgłoszonych, z czego większość Poznania, weźmie udział w politycznej manifestacji Str. Nar. Rozwinięta akcja umundurowania członków i sympatyków stronnictwa również z raportów nie daje powodów do zadowolenia przywódcom partii. Maksimum 1/4 uczestników zjazdu zjawi się w mundurach.

Wydana ostatnia instrukcja do jednostek straży porządkowej Stronnictwa Narodowego z żądaniem gorliwego werbowania uczestników na manifestację do Poznania zawiodła całkowicie.

Z tego stanu rzeczy nie jest zadowolony organizator manifestacji p. Wróbel. Rozesłał więc dodatkowo okólniki z zapowiedzią stosowania szerokich sankcji wobec tych kierowników powiatowych, którzy ociągają się w mobilizacji szeregów.

W niektórych kierownictwach powiatowych wprowadzanie tego rodzaju dyscypliny partyjnej stale czymś „grożącej", powoduje cichą rewoltę poszczególnych przywódców partii.

— **Sodalicja Panien Urzędniczek.** Zebrania instrukcyjne odbędą się: dla kandydatek — w poniedziałek o godz. 19,30 w Ognisku, ul. Szewska 18, dla aspirantek — we wtorek o godz. 19,30.

Olbrzymi pożar w Oleśnicy

Konin, 6. 8.

U rolnika Franciszka Siudy w Oleśnicy pow. konińskiego wybuchł w czwartek przed południem pożar, który szybko przeniósłszy się na sąsiednie gospodarstwa, strawił 54 budynki mieszkalne i gospodarcze, zapasy żniw i narzędzia rolnicze łącznej wartości około 150 tys. złotych.

Starosta powiatowy zorganizował już akcję pomocy dla pogorzelców.

Tragiczna kąpiel

Leszno, 6. 8.

Pod Zaborowem na pływalni miejskiej utonął 20-letni Józef Krupski z Henrykowa.

Krupski poszedł się kąpać już po zamknięciu pływalni, na teren który dostał się przez płot. Zmęczony wszedł do wody i prawdopodobnie wskutek udaru serca zatonął. Wypadek ten powinien być przestrogą dla innych, by nie korzystali z łazienek po godzinach jej zamknięcia.

Figlarz zawisł na szubienicy

W przyszłym tygodniu stracony zostanie morderca Brylski

Poznań, 6. 8.

W dniu wczorajszym o godz. 23,30 stracony został na podwórzu więziennym przy ul. Młyńskiej 19-letni Florian Figlarz, morderca swej matki Ewy Figlarzówny i gospodyni Augusty Oertel.

Figlarz urodził się 1. IV. 1919 r. w Ostrorogu pow. Szamotuły jako nieślubny syn. Ojcem jego był francuski marynarz Husch, który przebywał w Ostrorogu jako niemiecki jeniec wojenny. Po skończeniu szkoły powszechnej w Szamotułach, Figlarz wstąpił na praktykę leśną do maj. Kronenberga. Wskutek zatargu z nadleśniczym został z posady zwolniony. Następnie chciał wstąpić do szkoły rolniczo - leśnej w Żurowicach, lecz nie zdawszy egzaminu, zaangażował się na praktykę leśną do Bielska, pow. Kobryń na Polesiu. Od matki otrzymywał po 50 zł miesięcznie.

Matka jego była kucharką u bogatego kapitalisty, żyda Jakuba Czarnikaua, zam. przy ul. Mickiewicza 29. Figlarz wiedząc o zamożności Czarnikaua, postanowił zrabować kasetkę żelazną, w której — jak wiedział — znajdowało się przeszło 33 tys. zł w banknotach i złocie.

W nocy 14 czerwca ub. roku przyjeżdża z Polesia do Poznania i nocuje w domu Czarnikaua, który przebywał w tym czasie zagranicą. W nocy zamordował przywiezionym z Bielska toporkiem, żydówkę Augustę Oertel, a następnie swą śpiącą matkę. Po zrabowaniu kasetki ze złotem wyjeżdża do Warszawy, gdzie zgłasza się do ślusarza, aby mu otworzył kasetkę.

Na podstawie poszlak policja aresztowała w nocy z 16 na 17 czerwca ub. r. Figlarza, który wrócił na miejsce swej zbrodni. Figlarz w śledztwie przyznał się do podwójnego morderstwa i rabunku.

Sąd okręgowy skazał go na karę śmierci i utratę praw publicznych i honorowych na zawsze. Sąd apelacyjny wyrok zatwierdził. Sąd Najwyższy kasację odrzucił, wobec czego obrońca Figlarza zwrócił się do P. Prezydenta R. P. z prośbą o ułaskawienie. Prośba ta została odrzucona. Zakomunikowano to Figlarzowi, który przyjął wyrok zupełnie spokojnie.

Wczoraj popołudniu skazańca odwiedziła jego rodzina, wujek i dwie ciotki, z którymi rozmawiał przez czas dłuższy. O godz. 22,20 u naczelnika więzienia zameldował się przybyły z Warszawy kat Pałac, wraz ze swym pomocnikiem Cukierskim.

O godz. 23 do celi skazańca udał się wiceprokurator Marski i zawiadomił oficjalnie Figlarza o odrzuceniu jego prośby o ułaskawienie. Figlarz zapytany czy ma jakie życzenie, prosił jedynie, aby nie zawiązywano mu podczas egzekucji oczów.

Ostatniej pociechy religijnej udzielił skazanemu kapelan więzienny ks. Spachacz.

Na kilka minut przed godz. 23,30 wyprowadzono Figlarza na miejsce stracenia. Punktualnie o godz. 23,30 Figlarz zawisł na szubienicy.

Po 20 minutach zdjęto z szubienicy ciało straconego. Po stwierdzeniu przez dr. Górzyńskiego zgonu, zwłoki Figlarza odwieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

W więzieniu karnym przy ul. Młyńskiej przebywa jeszcze jeden, poza zabójcą ks. Streicha, Nowakiem, morderca skazany na karę śmierci. Jest nim robotnik, 33-letni Stanisław Brylski, który 14 sierpnia ub. roku w miejscowości Książki, pow. Wąbrzeźno zabił Roberta Szellera. Brylski zadał Szellerowi szereg uderzeń pałką żelazną obszytą w skórę, a następnie nożem kieszonkowym odciął mu głowę. Ohydny morderca, chcąc zatrzeć ślady swej zbrodni, zwłoki Szellera zatopił w torfowisku.

Sąd okręgowy w Toruniu skazał go za czyn ten na karę śmierci. Sąd apelacyjny, jak i Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził. Obrona wniosła do P. Prezydenta R. P. prośbę o ułaskawienie. O ile P. Prezydent R. P. nie skorzysta z prawa łaski, to Brylski w przyszłym tygodniu zawiśnie na szubienicy.

Ofiara na FON

W administracji naszego pisma p. Szuflak Ludwik, sekretarz okręgowy zwiazku robotników i rzemieślników Z. Z. P. z Klezowa pow. Sarny (woj. wołyńskie) wysłał na Fundusz Obrony Narodowej trzydzieści zł.

Morderca Nowak w apelacji

Dnia 19 bm. odbędzie się przed sądem apelacyjnym rozprawa przeciwko Stanisławowi Nowakowi, mordercy ks. prob. Streicha.

Nowak, który do rozprawy w sądzie okręgowym zachowywał się prowokacyjnie, obecnie zupełnie załamał się i z drżeniem oczekuje na wyrok sądu apelacyjnego. Na rozprawie bronić go będzie adw. Nowosielski.

Kronika policyjna

— **Kradzieże mieszkaniowe.** Jakubowska Helena (ul. Traugutta 32) zgłosiła, że w nocy na 5 bm. nieznani sprawcy dostali się do jej sklepu spożywczego otwierając drzwi podrobionym kluczem i skradli większą ilość wyrobów tytoniowych i 3 butelki wina, ogólnej wartości 200 zł. — Banaszak Roman, major (Al. Szelągowska 11) zgłosił, że w nocy na 5 bm. nieznani sprawcy weszli przez otwarte okno do jego mieszkania i skradli 3 pary butów długich oficerskich i 3 butelki owocowych zapraw, ogólnej wartości 60 zł.

Mobilizacja środków do walki o ceny zbóż

Konferencja zainteresowanych czynników u p. Wojewody Poznańskiego

Zaproszeni przez Pana Wojewodę przedstawiciele władz, rolnictwa i instytucyj związanych z rolnictwem z terenu woj. poznańskiego na konfeerncji w sprawie kształtowania się cen rolniczych — stwierdzili:

W ocenie dzisiejszej sytuacji zbiorów uznać należy stan obecny za pomyślny, nieupoważniający w żadnym razie do liczenia na plony odbiegające bardzo od pamiętnych średnich urodzajów woj. poznańskiego, za ostatnie kilka lat.

Wszyscy obecni zgodnie podkreślili konieczność przeprowadzenia jak najszerszej i najszybszej akcji przewidzianej w rozporządzeniach rządowych, a zmierzających do unormowania podaży zbóż na rynek w ilościach jak najbardziej równomiernych. Zebrani zwrócili się do p. Wojewody z apelem wyjednania i poparcia starań u władz centralnych zmierzających do rozszerzenia i uproszczenia sposobów wykorzystania kredytów na ten cel przeznaczonych,tak by dotarły one do najszerszych warstw zainteresowanych, a istotnie najbardziej potrzebujących.

Nie ma dnia, aby nie było wypadków samochodowych

Na skrzyżowaniu ul. Marsz. Focha i Berwińskiego motocyklista st. sierżant Jakub Murczak najechał na samochód osobowy kierowany przez Józefa Mańczaka (ul. Skarbowa 23). Motocykl został uszkodzony.

Wczoraj o godz. 18 na ul. Warszawskiej szofer Charzowski Karol, zam. w Kłecku pow. Gniezno, najechał na jadącego rowerem żołnierza Sznieżyszyna Dymitra z 29 p. p., który odniósł potłuczenie lewej nogi.

Dziś o godz. 8,30 uległ wypadkowi motocyklowemu na rogu ul. Bukowskiej i Przecznicy 40-letni Fr. Skibiński (Jasna 4), komisarz skarbowy Dyrekcji Ceł w Poznaniu.

P. Skibiński po otrzymaniu opatrunku na stacji pogot. rat. (66-66) o własnych siłach odszedł do domu.

Tyle suchy komunikat policyjny.

Nie ma dnia by kronika policyjna lub pogotowie ratunkowe nie zanotowało kilka wypadków najechań przez samochody. Człowiek obawia się wprost przejść przez jezdnię, by nie wpadł pod koła samochodów, pędzących z szybkością do 60 km na godz. Zakaz rozwijania większej szybkości na ulicach niż 40 km na godz. jest stale omijany. Nawet laik to zauważy. Z wielką szybkością pędzące auta stają się na ulicach niebezpieczeństwem dla przechodniów.

Policja chcąc ukrócić niebezpieczne swawole niektórych szoferów przeprowadza co pewien czas kontrolę ruchu. Są to jednak tylko półśrodki. Tego uniknie się jedynie wtenczas o ile będzie się więcej zwracało uwagi na kwalifikacje moralne kandydatów na szoferów.

Dwie osoby utonęły podczas kąpieli

Sępólno, 6. 8.

Po południu udali się kąpać do jeziora w Sępólnie dwaj bracia Stuccy i Grzela Paweł. Pierwszy do wody wszedł Grzela, który, będąc niedalej jak 10 m. od brzegu, natrafił na głębię i zaczął tonąć. Widząc to bracia Stuccy, trzymając za rękę swego brata, a drugą starał się podać tonącemu koledze. Będąc już niedaleko Grzeli, Józef Stucki począł sam tonąć, wciągając przy tym brata, który ostatnim wysiłkiem zdołał uwolnić się z jego uścisków.

Młodszy Stucki wezwał pomocy, która niestety za późno nadeszła. Sieciami wydobyto już tylko martwe zwłoki śp. Stuckiego Józefa i śp. Grzeli Pawła. Pierwszy z nich miał 22 lata, drugi 16 lat. Jak wykazało badanie lekarskie, Józef Stucki zmarł na udar serca, zaś Grzela Paweł od utonięcia.

Zaznaczyć trzeba, iż rodzinę Stuckich prześladuje fatum. Jest to już trzeci syn, który w tak młodym wieku umiera. Ostatniego, który był nauczycielem, pochowała rodzina w kwietniu bieżącego roku.

Przykra zguba

W dniu 5 bm. zagubiono banknot 500 złotowy zawinięty w chusteczkę do nosa. Znalazca proszony jest o złożenie zguby w wydziale śledczym w Poznaniu pl. Wolności 12 pokój 64. Nagroda wynosi 100 zł.

TELEGRAMY

Gdzie odbędzie się Olimpiada Zimowa?

Helsinki, 6. 8. (PAT).

Minister spraw wewnętrznych Finlandii dr Kekkonen oświadczył w wywiadzie z korespondentem Niemieckiego Biura Informacyjnego, że Finlandia podjęła się i przygotowana wzrowo letnią olimpiadę, natomiast Finlandia najprawdopodobniej nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych. Finlandia wprawdzie jest krajem sportów zimowych, ale minister nie wierzy aby olimpiada zimowa miała jakiś sens bez narciarstwa. Dr Kekkonen jest zdania, że Finlandia powinna organizację zimowych igrzysk pozostawić Norwegii. Minister zastrzegł się jednak w rozmowie, że jest to jego prywatna opinia, opinia „starego lekkoatlety“ jak minister Kekkonen siebie nazwał.

Jak już podaliśmy, prezydent norweskiego Związku Związków Sportowych p. Christiansen oświadczył dziennikarzom, że Norwegia nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych.



Powrót min. Becka

Warszawa, 6. 8. (PAT).

6 bm. o godz. 8,58 rano powrócił z Oslo do Warszawy p. minister spraw zagr. Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami. Na dworcu witali p. ministra norweski charge d'affaires p. Fleischer oraz wyżsi urzędnicy MSZ. z podsekretarzem stanu Szembekiem oraz ministrem Arciszewskim na czele.

Przemówienie płk. Ulrycha przez radio



Dziś w 24 rocznicę wymarszu pierwszej kompanii kadrowej w godz. od 18,40 do 18,50 przemawiać będzie przez radio na wszystkie rozgłośnie komendant główny Związku Legionistów płk. Ulrych.

Awanse w armii brytyjskiej

Londyn, 6. 8. (PAT).

W armii angielskiej dokonano przesunięć, jakich nie pamięta brytyjska historia wojskowa. Przeszło 2 tys. oficerów otrzymało awans z dniem 1 sierpnia, zgodnie z planem, który przedstawił pod koniec sesji parlamentarnej min. Hore Balisha w Izbie Gmin.

Numer akt: I. Km. 766/38

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu I. rewiru, Cibicki Jan, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Berwińskiego Nr. 1, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 sierpnia 1938 r. o godz. 12-tej w Poznaniu, ul. Stary Rynek Nr. 43, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z 1 bilardu „Bavo“, 4 kije i 7 kul, radioodbiornika 4-ro lomp. „Telefunken“, bufet restauracyjnego i kramnicy około 2 m. dług. z 2-ma kurkami do piwa, oszacowanych na łączną sumę zł 700 gr. —.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Poznań, dnia 21 lipca 1938 r.

Cibicki Jan,
komornik.

Poznański okręg kolejowy L. O. P. P. pracuje

Zwiedzamy warsztaty szybowcowe i modelarskie oraz szybowisko w Rzadkowie

Poznań, dnia 6. 8.

Nie ma już dziś chyba takiego człowieka, któryby nie doceniał znaczenia lotnictwa, nie tylko jako środka obronnego lecz przede wszystkim jako potężnego środka komunikacyjnego. Wprost przeciwne jest ustosunkowanie się społeczeństwa do kwestii wyszkolenia szybowcowego.

Mało tutaj kto zdaje sobie sprawę, że jest ono (wyszkolenie szybowcowe) niejako przedszkolem lotnictwa, to też rola jego jest bardzo ważną w ogólnym rozwoju lotnictwa. Nie będziemy się dłużej rozwodzić nad kwestią szybownictwa ani też nie będziemy uzasadniać jego rozwoju; czyni to za nas p. Kiciński w art. „Chcemy latać". Zwrócimy tu jeno uwagę na placówkę wyszkolenia szybowcowego poznańskiego kolejowego okręgu L. O. P. P., którego prezesem jest inż. Krzyżanowski.

Wychodząc z założenia, że dobrze lata tylko ten pilot, który zna doskonale swą maszynę, „Kolejowy Lop" zaczął pracę od podstaw. Najpierw modelarstwo, potem szybownictwo.

Budowanie modeli latających, to praca kształcąca wszechstronnie: oprócz biegłości ściśle związanej z konstrukcją modeli, daje ona wiadomości intelektualne, uczy jasno myśleć (obliczenia!), no i zawiera momenty wychowawcze (systematyczność pracy, cierpliwość, wytrwałość). Co tu zresztą dużo gadać: jak inicjatorzy tej imprezy zorganizowali pierwszy kurs, zgłosiło się około 150 chłopaków. Dzisiaj, kiedy „kolejowy Lop" może się poszczycić świetnymi wynikami, ci chłopcy, dawniej wystający na rogach ulic, nie wiedzący ci z sobą począć, ci sami chłopcy siedzą w skupieniu aż do północy prawie w pracowni. Poprostu nie można ich wyrzucić.

Na tym tle opowiada mi kierownik o takim wydarzeniu.

Był już późny wieczór, kiedy zaczyna się ktoś do mnie dobijać. Otwieram.

— Panie, mówi wchodzący, jestem ojcem takiego a takiego chłopca; chciałem się dowiedzieć czy on jeszcze jest, no i czy wogóle tu u panów robi te modele.

— Idziemy zobaczyć... Jest chłopak. Ojciec się cieszy i ciągnie mnie spowrotem, aby go syn nie zobaczył.

— Panie, opowiada, niech mi pan wybaczy to najście, ale doprawdy nie chciałem wierzyć w jego pracę. Pan nie ma pojęcia jak on się zmienił. Dawniej mieliśmy z nim jeno kłopot i utrapienie, a teraz — jak anioł. To te modele tak go przeinaczyły...

Rozmowa ta nie potrzebuje komentrzy, jej sens jest nazbyt oczywisty.

W pracowni modelarskiej wylęgają się jakby miniaturki szybowców. Olbrzymy wyrabiają warsztaty szybowcowe „kolejowego Lopu".

Ukończono właśnie budowę wspaniałego szybowca wyczynowego typu „Komar bis" (zdjęcie) 16 m. rozpiętości skrzydeł, ca 10 m długości, waga — przeszło 3 ctr., koszt budowy — ca 5.500 tys. z.; busola wysokościomierz i szybkościomierz, kabinka, pasy, torby do map, maleńka śpiżarnia, oto cały ekwipunek.

Podwozie każdego szybowca opiera się na drewnianych ślizgach (podobne do nart). Między podwoziem a ślizgiem jest amortyzator (resor), u lekkich typów w postaci kółek gumowych, u ciężkich j. np. „Komar", jako gruba dentką, napompowana powietrzem.

Komar jest już gotów. Za kilka dni przejmie go komisja, dostanie kartę rejestracyjną i kontrolną (a jakże!), wypróbują go na Ławicy, a potem samolot przyholuje go na szybowisko do Rzadkowa. Tu w Rzadkowie zacznie dopiero pracować.

Inicjatywa zbudowania szybowiska w Rzadkowie koło Chodzieży powstała roku ubiegłego. Wzięto się natychmiast do pracy. Objechano całe województwo i jedynie dobre tereny okazały się pod Chodzieżą. Jest to pas wzgórz różnej wysokości, ciągnący się z Niemiec, o długości 82 klm. Jako teren do szkolenia, jest jednym z najlepszych w Polsce.

A więc wzięto się do pracy i już w r. ub. 47 osób ukończyło pierwszy kurs. Tyleż samo osób kończy kursy w tym roku.

Obecnie stoją dwa handary, zaczyna się budować trzeci. Z własnym przemysłem fabrykowanych pustaków staną już na jesień pod dachem budynki administracyjne oraz pomieszczenia dla kursistów (tymczasem kursiści mieszkają w schludnych salach rzadkowskiej szkoły). Oświetlenie elektryczne dopełni całości. Właściwie niecałości dopełni dopiero kupno 92-metrowego wzgórza, z którego będzie można dokonywać lotów na III i IV stopień.

Szkolenie rozpoczynają ćwiczenia na t. zw. „chwiejnicy", w języku popularnym zwanej szubienicą (zdjęcie obok). Jest to poprostu szybowiec, umieszczony na stalowym słupie. Każdy kursista musi przesiedzieć na chwiejnicy ogółem 3 godz. (po 10 min.), po czym przechodzi się do „szurania"; szybowiec holuje się po ziemi. Następnym etapem są skoki w terenie płaskim, po czym przystępuje się do lotu.



Foto - Czarnecki.

Uczestnicy zorganizowanego przez kolejowy okręg LOPP Poznań kursu szybowcowego w Rzadkowie na tle „szubienicy".

Jesteśmy właśnie na starcie.

Anemotahometr wskazuje, że szybkość wiatru wynosi 4 m/sek. Liny (specjalne liny, każda składa się z 400 włókien gumowych) zaczepione. Pilot siedzi, przytwierdzony pasami: nogi na sterze od lotek, w ręce ster kierunkowy i wysokościowy.

Za chwilę woła:

— Gotowe?

— Gotowe! — odpowiadają.

— Naciąga...a...a...ć!

Prężą się liny, raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa...

— Biegiem!... Puść!

Szybowiec wyleciał w powietrze, by po przeleceniu kilkudziesięciu metrów, opaść płynnie na ściernisko.

Wszyscy uczestnicy, a są różnorodni: kobiety, gimnazjaści i studenci, patrzą z zachwytem. Każdy z nich prędzej albo później też poleci, każdy prędzej czy później dostanie dyplom pilota szybowcowego, by kiedyś w przyszłości zasiąść może na. . motorowcu... i powiększyć kadry tych, co stoją na straży Ojczyzny!

W. B.

Z sali sądowej

— **Żerowanie na ludzkiej naiwności.** Przed sądem okręgowym w Poznaniu toczyła się rozprawa karna przeciwko Wacławowi Pawlickiemu z Pobiedzisk i Wilhelmowi Seidelowi (Góry pow. koniński) oskarżonym o sprzedaż folwarku Zielony Dwór pod Pobiedziskami. Pawlicki, właściciel zadłużonego gospodarstwa polecił Seidelowi postarać się o odpowiedniego kupca, by uruchomić przed przymusową licytacją swój majątek, obiecując za to Seidelowi wynagrodzenie w wysokości 800 zł. Seidel postarał się o nowonabywców w osobach małżonków Ratajczaków z Poznania (ul. Pocztowa 29). Transakcja doszła do skutku, jednak przy kupnie Pawlicki zataił część długów, którymi obciążone było gospodarstwo. Wynik kupna gospodarstwa był taki, że Pawlicki sprzedał nieruchomość za cenę 7000 zł. Seidel zarobił 800 zł tytułem pośrednictwa, a Ratajczakowie stracili ca 10.000 zł i pomimo tego sprzedano gospodarstwo z licytacji KKO. m. Pobiedzisk za cenę 35.000 zł. W wyniku rozprawy sąd skazał Pawlickiego na 1 rok i 3 miesiące więzienia, natomiast Seidela uwolnił od winy i kary z jednoczesnym wypuszczeniem go na wolność. (n-k).

Gdy Kalisz krwawił

Wspomnienie z przed 24 lat

Kalisz, dnia 6. 8.

Kalisz, drugie po Poznaniu co do wielkości miasto Wielkopolski jest perłą i ozdobą dzielnicy, do której wrócił po dwu prawie wiekach rozłąki. Kalisz drogo okupił czasy wojny. Na ołtarzu wolności Polski złożył daninę krwi najlepszych synów.

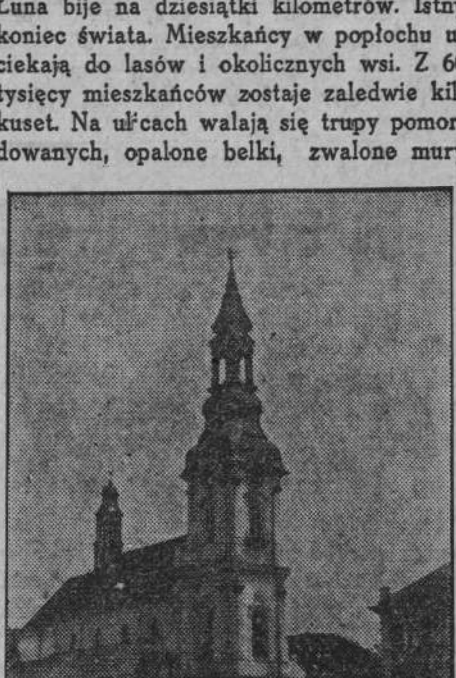
I dziś jego obywatele są wzorem obywatelskiej ofiarności i rzetelnej pracy. Związany ściśle z Wielkopolską wnosi rozmach i inicjatywę i zapał, jaki cechuje tutejszych mieszkańców. Nie wszyscy zapewne Wielkopolanie wiedzą, jak ciężkie chwile przechodził Kalisz w sierpniu 1914 r. na początku wojny światowej.

Pierwsze dni zawieruchy wojennej zapisały się krwawymi zgłoskami w dziejach grodu nadprośniańskiego. Już 2 sierpnia 1914 r. do Kalisza od strony Skalmierzyc wkroczyły oddziały wojsk niemieckich. Garnizon rosyjski dzień przed tym opuścił miasto. Władzę dzierżył major v. Preusker. Od chwili jego przyjazdu nastały dni grozy. Odrazu zażądał dostarczenia żywności dla żołnierzy i furażu dla koni. Na mieście ukazała się odezwa, w ciężkiej i obraźliwej formie. Ogłoszono stan wojenny. Mieszkańcy mają zapłacić 50.000 rb. kontrybucji za rzekomo zatruty furaż.

Ludność wszystko spełnia bez szemrania To doprowadza do wściekłości prusaka, który oczekiwał oporu. Szuka zaczepki, pragnie walki.

Zdarzyło się wieczorem pewnego dnia. Od strony „Rogatki" odezwał się głuchy strzał. Preusker natychmiast rozkazał strzelać. Ze wszystkich stron zagrały karabiny maszynowe. Śmierć zbiera krwawe żniwo. Na ulicach gęsto padają trupy. Rozwścieczeni żołnierze mordują starców, dzieci, gwałcą kobiety, Prusak hula. Siedemset zakładników samych mężczyzn wywleczono za miasto pod wiatraki, gdzie miano ich rozstrzelać. Preusker żądał, aby powiedzieli, kto pierwszy strzelał do żołnierzy. Zakładnicy milczą. Skończyło się jednak na groźbie. Steroryzowanych wywieziono do Ostrowa, a stamtąd do Poznania, gdzie osadzono ich w więzieniu.

Ale najgorsze miało dopiero nastąpić. Dnia 12 sierpnia Preusker wydaje rozkaz bombardowania miasta. Przez 2 tygodnie grzmi głośna kanonada. Ustawione na wzgórzach działa obracając w perzynę domy, burzą całe ulice. Wszędzie wybuchają pożary. Po dwu dniach całe miasto płonie. Łuna bije na dziesiątki kilometrów. Istny koniec świata. Mieszkańcy w popłochu uciekają do lasów i okolicznych wsi. Z 60 tysięcy mieszkańców zostaje zaledwie kilkuset. Na ulicach walają się trupy pomordowanych, opalone belki, zwalone mury



Kalisz
odbudowany kościół św. Józefa.

tarasują przejścia. Gryzący dym unoszący się nad zgliszczami sprawia niesamowity widok. Już prawie całe śródmieście w gruzach. Milionowe straty, tysiące niewinnie pomordowanych. Dzieło mściwych barbarzyńców. Ile lat potrzeba, aby odbudować to, co przez kilka dni obrucone w gruzy. W lipcu 1914 r. Kalisz był pięknym miastem, w sierpniu wygląda jak rumowisko. Wreszcie bombardowanie ustało. Nie było już czego niszczyć. Prusacy ustąpili pozostawiając poza sobą zgliszcza.

Od tamtych dni mijają 24 lata.

Wielkopolanie, którzy tak licznie zwiedzają teraz Kalisz, mają możność stwierdzić, czego może dokonać silna wola i nienagradzana w tym życiu ofiarność na rzecz Ojczyzny. Dziś nie ma śladu po barbarzyńskim niszczeniu Kalisza. Kalisz odbudował się, wypiękniał. Wzniosłe budowle, szerokie ulice, zakłady użyteczności publicznej, fabryki, warsztaty, znamienują lepsze dni, u progu których stoi Kalisz. W niedługim czasie dojdzie niewątpliwie Kalisz do 100 tysięcy mieszkańców i stanie się chlubą Wielkopolski.

To wszystko w pierwszym rzędzie zawdzięcza Gród nadprośniański swoim obywatelom, którzy w pracy dla niego nie znają granic.

Miasto 16 mostów. „Polska Wenecja", wkraczając w granice swego województwa, wykazało się rzetelną pracą i wysiłkiem, a przy wspólnym działaniu zyska na potędze i znaczeniu.

Józef Wojtyś.

Ostatni termin zapisów na wycieczkę do C. O. P.

Uczestnicy wycieczki będą mogli wziąść udział w przygotowaniach specjalnie w C. O. P. sześciu konferencjach gospodarczych, które dadzą możność właściwego zorientowania się w koniunkturze i możność nawiązania kontaktu.

Zapotrzebowania na kupców i rzemieślników napływają do Komitetu Organizacyjnego w znacznej ilości, o czym informować będzie w pociągu delegatura Zwiazku Polskiego.

Targowiska zwierzęce woj. Pomorskiego

Ostatnio ukończone zostały badania prowadzone przez targowiskowy aparat nadzorczy, mające na celu opracowanie planu strukturalno-rozwojowego na rynku mięsnym, w szczególności odnośnie klasyfikacji targowisk i ustalenie ich sieci oraz planów inwestycyjnych.

Zadania i obowiązki Okręgowej Targowiskowej Komisji Nadzorczej na tym odcinku wymagały przede wszystkim dokładnej znajomości wszystkich targowisk naszego okręgu i ich warunków. W tym celu inspektor targowiskowy przeprowadził inspekcje wszystkich targowisk, odgrywających większą rolę w obrocie zwierzętami. Na skutek tych inspekcyj i badań Okręgowa Targowiskowa Komisja Nadzorcza w Toruniu posiada opracowaną ewidencję każdego targowiska, t. j. możliwie ścisłe dane o ilości i rodzaju spędzanych w ciągu roku zwierząt, wysokości dochodów, stanu technicznych urządzeń targowiska i charakterystykę jego roli w obrocie zwierzętami. Z zestawień tych wynika, że województwo Pomorskie posiada 122 targowisk zwierzęcych. W roku 1937 spędzono na targowiska pomorskie 54.931 koni, 59.638 krów, 5.822 jałowic, 11.986 cieląt, 215.200 świń i prosiąt oraz 2.846 owiec. Wpływy z opłat targowych w roku 1936/37 wynosiły 208.882 zł. Urządzenia wagowe znajdują się na 23 targowiskach.

Przed przystąpieniem bowiem do organizacji rynku, trzeba dokładnie zdać sobie sprawę nie tylko z roli gospodarczej, jaką poszczególne ośrodki koncentracji towarowej odgrywają w tej chwili, ale przede wszystkim jaką mogą i powinny odgrywać, ze względu na warunki, w jakich się znajdują, trzeba zatem poznać nie tylko statystykę, ale przede wszystkim i dynamikę rynku oraz przyczyny decydujące o takim lub innym jego rozwoju.

Pod tym kątem widzenia zostały przeprowadzone dokładne badania, w których wyniku opracowana została sieć targowisk, sieć komisyj targowiskowych, i notowań cen, plany inwestycyjne dla poszczególnych targowisk oraz wnioski idące w kierunku uporządkowania pomorskiego rynku mięsnego. Przy analizie obecnego stanu targowisk oraz warunków rozwoju każdego targowiska, Okręgowa Komisja wzięła pod uwagę następujące kryteria dla oceny roli targowiska w obrocie zwierzętami gospodarskimi na terenie wojew. pomorskiego: wielkość obrotów, zaplecze towarowe (zasięg targowiska, wielkość obszaru jakie targowisko obsługuje w odbiorze towaru, oraz charakter gospodarczy okręgu — produkcyjny czy konsumcyjny), położenie komunikacyjne targowiska, należyte techniczne wyposażenie rynku, konkurencja sąsiedniego targowiska, konkurencja innych form sprzedaży, a w pierwszym rzędzie spędów oraz handlu poza targowiskami (handlu domokrążnego) itp.

Opierając się na tych kryteriach, Okręgowa Komisja w Toruniu posegregowała targowiska woj. Pomorskiego według ich znaczenia gospodarczego, dzieląc je na trzy grupy: a) targowiska martwe, b) targowiska o znaczeniu lokalnym, c) targowiska o szerszym zasięgu. Przystępując do szeregowania targowisk w poszczególne grupy, Okręgowa Komisja wyeliminowała w pierwszym rzędzie targowiska martwe, wykazujące wyraźne tendencje do zamarcia. Po wyłączeniu targowisk martwych Okręgowa Komisja przystąpiła do wyłączenia z pozostałych targowisk tych, które mają wyraźnie znaczenie szersze. Rola wszystkich targowisk tej grupy nie jest oczywiście jednakowo wielka. Z tego powodu spis tych targowisk opracowany został według roli gospodarczej, jaką dane targowisko odgrywa względnie odgrywać powinno. Do tej grupy targowisk należą: Targowisko w 1. Gdyni, 2. Bydgoszczy, 3. Toruniu, 4. **Włocławku**, 5. Grudziądzu, 6. Inowrocławiu, 7. Brodnicy, 8. Chojnicach, 9. Kościerzynie, 10. Starogardzie, 11. Aleksandrowie Kuj., 12. Lipnie, 13. Rypinie, 14. Wąbrzeźnie, 15. Wyrzysku, 16. Świeciu, 17. Wejherowie, 18 Kartuzach, 19. Tucholi, 20. Nowym Mieście Lub.. 21. Szubinie, 22. Tczewie, 23. Sępólnie.

Pozostałe targowiska po wyłączeniu omawianych mają charakter targowisk lokalnych. Według planu opracowanego przez Okręgową Komisję, z 122 targowisk pomorskich, 35 winno ulec likwidacji, 23 musi otrzymać właściwą formę organizacyjną, tak pod kątem widzenia aparatu wymiany, jak również aparatu nadzorczego, a pozostałe targowisko o znaczeniu lokalnym w liczbie 64 mają przede wszystkim znaczenie dla obrotu zwierzętami hodowlanymi; w obrocie materiałem rzeźnym mogą one odgrywać jedynie rolę pomocniczą. Z tego względu techniczne urządzenia na tych targowiskach będą ograniczone do najniezbędniejszych elementów.

Plany inwestycyjne, opracowane przez Okręgową Komisję w Toruniu obejmują jedynie koszty niezbędnych robót inwestycyjnych, które winny być dokonane na targowiskach, celem doprowadzenia ich do należytego stanu i dostosowania do wymogów rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 4.VIII.1936 r. W szczególności przedstawione w planach sumy obejmują koszty robót ziemnych, niwelacyjnych, odwadniających i brukarskich, budowy studzien i ścieków, stałych ramp do do ładowania i wyładowania zwierząt, wreszcie prac związanych z zadrzewieniem targowisk, jego ogrodzeniem i innych.

Na podstawie badań przeprowadzonych w terenie oraz materiałów charakteryzujących obrót zwierzętami na terenie woj. Pomorskiego, Okręgowa Komisja ustaliła braki i niedomagania pomorskiego rynku mięsnego. Sprawa ta była przedmiotem obrad Okręgowej Komisji w dniu 26 lipca b. r. Plan akcji uporządkowania pomorskiego rynku mięsnego zostanie przedłożony władzom wojewódzkim i centralnym.

Nowy sukces naszej policji

skradzioną biżuterię zakwestionowano u pasera

Onegdaj nasze władze policyjne odniosły w walce ze złodziejami, którzy w okresie letnich miesięcy dawali bardzo często znać o sobie swymi śmiałymi kradzieżami w mieście, znaczny sukces, kwestionując u znanego pasera włocławskiego Jakuba Pieprzykowskiego, ul. Tumska 4, biżuterię wartości kilku tysięcy złotych.

Przyciśnięty do „muru" przez funkcjonariuszy policyjnych Komisariatu m. Włocławka przyznał się z wielkim bólem i rozpaczą, że nabył od nieznanych mu osobników biżuterię i odprzedał innym z nieznacznym zarobkiem. To wykrętne tłomaczenie nie zadowoliło policjantów. Przystąpili do szczegółowej rewizji, która dała nadspodziewany wynik.

Z mysiej dziury mieszkania paserskiego, jak ludziska powszechnie mówią, wydobyli funkcjonariusze policyjni wydobyli 7 damskich zegarków z branzoletkami ozdobnymi, 8 złotych pierścionków z najrozmaitszymi drogimi kamieniami, złote obrączki ślubne, drogocenne branzolety, papierośnice srebrne i złote z monogramami, kasetkę srebrną wraz z tową i wiele wiele innych cennych drobiazgów.

Zakwestionowana biżuteria znajduje się w Komisariacie. Poszkodowani mogą zgłaszać się w godzinach urzędowania celem rozpoznania i odebrania biżuterii po udowodnieniu własności.

Nowe witraże w katedrze

W tych dniach przystąpiono do zakładania pięknych witraży, które wykonał dla katedry włocławskiej mistrz Józef Mechofer — twórca polichromii kościoła w Turku.

Czy chcesz zostać korespondentem Instytutu Bałtyckiego?

Wydział Pomorzoznawczy Instytutu Bałtyckiego planuje w najbliższym czasie przeprowadzenie badań etno-socjologicznych na całym obszarze województwa pomorskiego i pragnie wciągnąć do współpracy jak najwięcej osób. Celem tej pracy jest stworzenie atlasu etno-socjologicznego, któryby stał na najwyższym poziomie naukowym. Dla osiągnięcia tego celu Instytut dąży do utworzenia sieci członków korespondentów, zrośniętych z terenem i znających swoje środowiska. Zadanie członków korespondentów będzie polegało na opracowywaniu przesyłanych im co 2 miesiące krótkich ankiet. Każda ankieta będzie dokładnie wyjaśniała w jaki sposób i jakie zagadnienie należy opracować, aby w samej pracy korespondent nie natrafiał na trudności. Godność członka korespondenta Wydziału Pomorzoznawczego jest honorowa — otrzymywać on będzie jedynie wydawnictwa Instytutu i specjalny dyplom. Oprócz tego każdy z korespondentów zachowa prawa autorskie do zebranego materiału, t. zn. nie będzie pracował anonimowo, ale przy każdej dostarczonej przez niego wiadomości podawane będzie nazwisko, co wiąże się z poczuciem odpowiedzialności moralnej za dostarczone materiały, za ich ścisłość i wiarogodność. Wydział Pomorzoznawczy Instytutu przewiduje również urządzanie wspólnych zjazdów i kursów, na których omówi się wyniki rozpoczętych prac i dalsze plany na przyszłość.

Na członków korespondentów Instytutu zaprasza wszystkich chętnych, nie chodzi bowiem w odpowiedziach o stylistyczne ujęcie ale o zdobywanie suchych opisów drobnych faktów, ich wierność i wiarygodność, dlatego też członkiem korespondentem może być każdy piszący miłośnik stron rodzinnych, środowiska, w których żyje i pracuje. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Wydział Pomorzoznawczy Instytutu Bałtyckiego, Toruń, Fosa Staromiejska 1. W zgłoszeniach należy podać: imię i nazwisko, adres, zawód, rok i miejsce urodzenia oraz określenie specjalnych zamiłowań.

Wizytacje pasterskie

J. E. Ks. Biskup K. Radoński wizytować będzie następujące parafie na Kujawach:

25 sierpnia — Kruszyn, 26 sierpnia — Lubraniec 27 sierpnia — Zgłowiączka, 28 sierpnia — Wieniec, 12 września — Łowiczek, 12 września — Siniarzewo, 13 wrześnin — Ciechocinek.

Śmierć kapłana naszej diecezji

W zeszłym tygodniu zmarł ks. Stefan Radomski, proboszcz w Gruszczycach pow. sieradzkiego.

Szkoła muzyki kościelnej we Włocławku

Szkoła muzyki kościelnej, którą dotychczas prowadził p. profesor Płachetko, od połowy września zostanie przejęta przez D. I. A. K. (Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej) we Włocławku. Dział organowy w dalszym ciągu będzie w doświadczonych rękach p. Płachetko. Program studiów zostanie rozszerzony przez dodanie działu pracy społeczno-katolickiej.

Do szkoły przyjmowani będą kandydaci na organistów z ukończoną szkołą powszechną. Przy szkole prowadzony będzie internat Opłata za naukę 20 zł. miesięcznie za internat 30 zł. Program oraz wykaz profesorów podany będzie w następnych numerach naszego pisma.

Bliższe szczegóły przesyła zainteresowanym D. I. A. K.

P. Lili Zielińska artystka polskiego filmu gości w Teatrze Ziemi Pomorskiej „Japoński rower" Tadeusza S. Chrzanowskiego

Niecodzienną atrakcję dla swej publiczności przygotował Teatr Ziemi Pomorskiej, wystawiając świetną komedio - farsę Tadeusza S. Chrzanowskiego p.t. „Japoński rower" napisana z niepośledaim rozmachem i temperamentem pisarskim. Jest to komedio - farsa z dużym zacięciem satyrycznym. Odznacza się dobrą budową, tętni życiem i obfituje w doskonałe sytuacje i powiedzonka.

Udział w przedstawieniu bierze jedna z czołowych artystek młodego pokolenia, artystka scen warszawskich i polskiego filmu — która w pamięci widzów utrwaliła się ostatnio w filmie „Halka", kreując rolę tytułową — p. Lil Zielińska.

Obsadę stanowią ulubieńcy publiczności, w osobach p.p. Łukowskiej, Małkowskiej, Ładosiówny, Seibora, Cybulskiego, Radwan - Łodzińskiego, Rokoszowskiego, Ilcewicza, Zwolińskiego i inni.

Reżyseruje p. Piekarski. Ciekawe dekoracje stworzył p. Małkowski.

„Japoński rower" we Włocławku wystawiony zostanie w poniedziałek, dnia 8 b.m. o godz. 20.45 w sali kino - teatru „Słońce".

Przedsprzedaż biletów odbywa się w biurze „Orbis".

Dwudziestolecie Gimnazjum Konopnickiej i zjazd „Znicza"

Stowarzyszenia byłych wychowanek Gimnazjum

Dnia 25 września r.b. Gimnazjum Państwowe Żeńskie im. M. Konopnickiej we Włocławku obchodzić będzie uroczyście 20-lecie swego istnienia. Powstało ono w sierpniu 1918 r. początkowo jako Gimnazjum Spółdzielczego Stowarzyszenia Szkolnego, a od sierpnia 1921 r. istnieje jako Gimnazjum Państwowe.

W związku z obchodem 20-lecia tego Gimnazjum wydana będzie wkrótce pamiątkowa księga pod protektoratem Jego Ekscelencji Ks. Biskupa K. Radońskiego, Pana Wojewody Pomorskiego, Ministra Raczkiewicz i Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego Dr. A. Ryniewicza, którzy przyrzekli swą obecność na tej uroczystości szkolnej.

Jednocześnie d. 25 września 1938 r. odbędzie się zjazd b. wychowanek gimnazjum, organizowany przez Stowarzyszenie „Znicz". Zarząd „Znicza" zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Koleżanek o jak największe rozpowszechnienie wiadomości o zjeździe, aby był możliwie jak najliczniejszy, oraz prosi każdą z Koleżanek o nadesłanie do Gimnazjum swego adresu oraz wszystkich znanych jej adresów koleżanek.

Za Zarząd „Znicza"
Irena Dowmontówna

Już ostatnie dni!

Spiesz się z zapisem na pielgrzymkę

Specjalnym pociągiem popularnym, złożonym z samych wagonów pulmanowskich 2-ej i 3-ej klasy, z wagonem restauracyjnym czyli t. zw. wagonem-barem, z miejscami numerowanymi dla każdego pątnika, z orkiestrą wyrusza nieodwołalnie wielka pielgrzymka z Włocławka i Kujaw do Wilna i Częstochowy we czwartek dnia 11 sierpnia b. r. o godzinie 4-ej popołudniu. Zbiórka pątników w kościele farnym św. Jana dnia 11 sierpnia o godzinie 15 (3 popoł.), skąd po nabożeństwie pątnicy udają się procesjonalnie na dworzec kolejowy. Spowiedź pątników już w środę 10 sierpnia od godziny 6-ej wieczorem, w czwartek zaś 11 sierpnia rano podczas Mszy Świętej.

Karty uczestnictwa czyli bilety kolejowe w cenie 21 zł. za klasę III, a 31 zł. za klasę II wraz z szczegółowym programem pielgrzym ki można już nabywać w kancelarii parafialnej św. Jana, ul. Maślana 1 od dnia 5 sierpnia w godzinach od 9 rano do 15 (3 popoł.)

W drugiej klasie dla Włocławka zapewnionych jest tylko 150 miejsc.

Spiesz się z zapisem!

Jak Wisła przyjęła artystów radiowych

Wszędzie tłumnie, serdecznie, entuzjastycznie

Od niedzieli ubiegłej odbywali podróż propagandową Wisłą do Gdańska i Gdyni artyści Polskiego Radia. Odjazd zespołów odbył się 31 ub. miesiąca na parostatku „Saturn" z przystani „Vistuli" u wylotu ul. karowej. Przed odejściem statku Kapela Feliksa Dzierżanowskiego odegrała krakowiaki, mazury, kujawiaki i oberki. Konferasjerkę jak zwykle pełną życia i humoru prowadził Henryk Ładosz. Koncert objazdowy z Warszawy był jednocześnie pierwszą audycją wycieczkową, transmitowana na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Mimo wczesnej pory na Wybrzeżu Warszawskim, na przystani na statkach zebrały się tłumy publiczności. Statek radiowy rozbrzmiewający jeszcze tonami skocznych oberków, pięknie udekorowany flagami, eskortowało wzdłuż brzegów Warszawy kilka innych statków. Na wszystkich mostach publiczność żegnała artystów radiowych okląskami i okrzykami.

Pierwsze powitanie Wisły wypadło w Zakroczymiu. Jakkolwiek przystań „Vistuli" położona jest u brzegów oddalonych o kilka kilometrów od najbliższej wsi — zebrały się tu gromady przeważnie miejscowej ludności. Artystów radiowych witano okrzykami i proszono o muzykę. Następne spotkanie z mieszkańcami dorzecza Wisły wypadło w Czerwińsku, odległym od Zakroczymia o 22 klm. Tu było jeszcze entuzjastyczniej i tłumniej. Na brzegi wyległa nie tylko ludność Czerwińska, ale wielu przybyło z odległych wsi, pieszo lub wozami. Artystów wywoływano po nazwisku, i również proszono o muzykę. Mimo niezwykłego żaru słonecznego Kapela Dzierżanowskiego grała ochoczo — po mazursku, choć przebrana w stroje krakowskie.

W Wyszogrodzie było już tak gorąco, że artyści dobywając reszt ki sił, powitały muzyką tysiące, które wyległy na wybrzeża i obsadziły most. Długi czas młodzież wyszogrodzka biegła za odchodzącym statkiem. Na następnym przystanku na Kępie Polskiej bardzo oddalonej od osiedli zgromadziło się kilkaset osób, przeważnie młodzieży płockiej, bawiącej tu na wywczasach. Pani Szlemińskiej wręczono piękny bukiet białych i czerwonych goździków. Wszystkich artystów wywoływano po nazwisku i oklaskiwano. Najentuzjastyczniej witano statek radiowy w Płocku. Mieszkańcy zalegli stary most żelazny, całe wybrzeże i górę. na której stoi katedra. Do przybyłych podjechała motorówka z przedstawicielami prezydium miasta i miejscowych organizacyj społecznych. Artystom wręczono kwiaty. W krótkich i serdecznych słowach przywitali artystów Polskiego Radia pp. zst. prezydenta miasta p. Modliński, prezes B. Perzyński, Ludomił Grabowski i Józef Posiełł. Odpowiadał na przemówienia i dziękował w imieniu przybyłych p. Henryk Ładosz. Wieczorem w parku Teatru Miejskiego, artyści radiowi wydali koncert, zorganizowany przez Zw. Oficerów Rezerwy, na który przybyło z górą 2,000 osób.

Odjazd z Płocka nastąpił 1 sierpnia o godz. 9.00 rano statkiem „Belgia" do Włocławka i Torunia. We Włocławku artyści grali na pokładzie statku, witani i oklaskiwani również entuzjastycznie i serdecznie. Tego samego dnia popołudniu statek przybył do Torunia, gdzie zorganizowano drugi koncert, transmitowany przez wszystkie rozgłośnie z sali Teatru Miejskiego. Koncertowano również we Dworze Artusa, ale tutaj już bezpłatnie i bez mikrofonu. Entuzjastycznym oklaskom i bisowaniom nie było końca. Nazajutrz artyści odjechali do Grudziądza.

Spacery-przejażdżki Związku Rezerwistów statkiem po Wiśle

Dziś, w niedzielę, odbywać się będą spacery statkiem po Wiśle.

Odjazd z przystani żeglugi „Vistula" — o godz. 15, 17.30 i 20.

Związek Rezerwistów zaprasza wszystkich, którzy chcą tanio, zdrowo i przyjemnie spędzić czas.

Na powietrze, na słońce, na wodę!

Dyżur lekarski i apteczny

nocny

Dyżur apteczny — p. Katzowej, ul. 3-go Maja 16 tel. 12-34.

dzienny

Dyżur apteczny — p. Mejstra, ul Kościuszki 1, tel. 13-78.

Apteki dyżurujące w dzień są czynne od godz. 8-ej do godz. 20-ej.

niedziela

dzienny

Dyżur lekarski — dr. Mejster, ul. Cyganka 26, tel. 15-20.

nocny

Dyżur lekarski — dr. Kamiński, ul Zduńska 5, tel. 10-51.

poniedziałek

nocny

Dyżur lekarski — dr. Kussy, ul. Pierackiego 8a, tel 12-20.

Śmierć w jeziorze

W jeziorze koło Kurowa, gm. Kłóbka, utonął w czasie kąpieli 20-letni Leon Stasiak.

Energiczne poszukiwania prowadzone natychmiast po wypadku nie doprowadziły do odnalezienia topielca. Zwłoki wypłynęły dopiero po 2-ch dniach.

Krewki obywatel

Zatrzymany przez straż kolejową Stanisław Romantowski, ulica Pusta, za przebywanie w obrębie stacji w czasie niedozwolonym, stawił opór, a nawet uderzył eskortującego go strażnika.

Krewkim obywatelem zainteresowały się władze policyjne.

Napewno będzie sprawa i kara.

Czyje klucze?

W Komisariacie m. Włocławka są do odebrania znalezione klucze.

Lokal 4 pokoje z kuchnią (bez wygód) tanio do odstąpienia wprost od gospodarza. Ogródek ul. Ceglana Nr. 1 tel. 16-68.

Zgubiono kartę ewidencyjną na konia kasztana łysego rodzony w 1928 r. taborowy. O powyższym melduje H. ul. Królewiecka 26. Znalazca złoży w policji.

Redaktor: Walerian Gliniecki. Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.